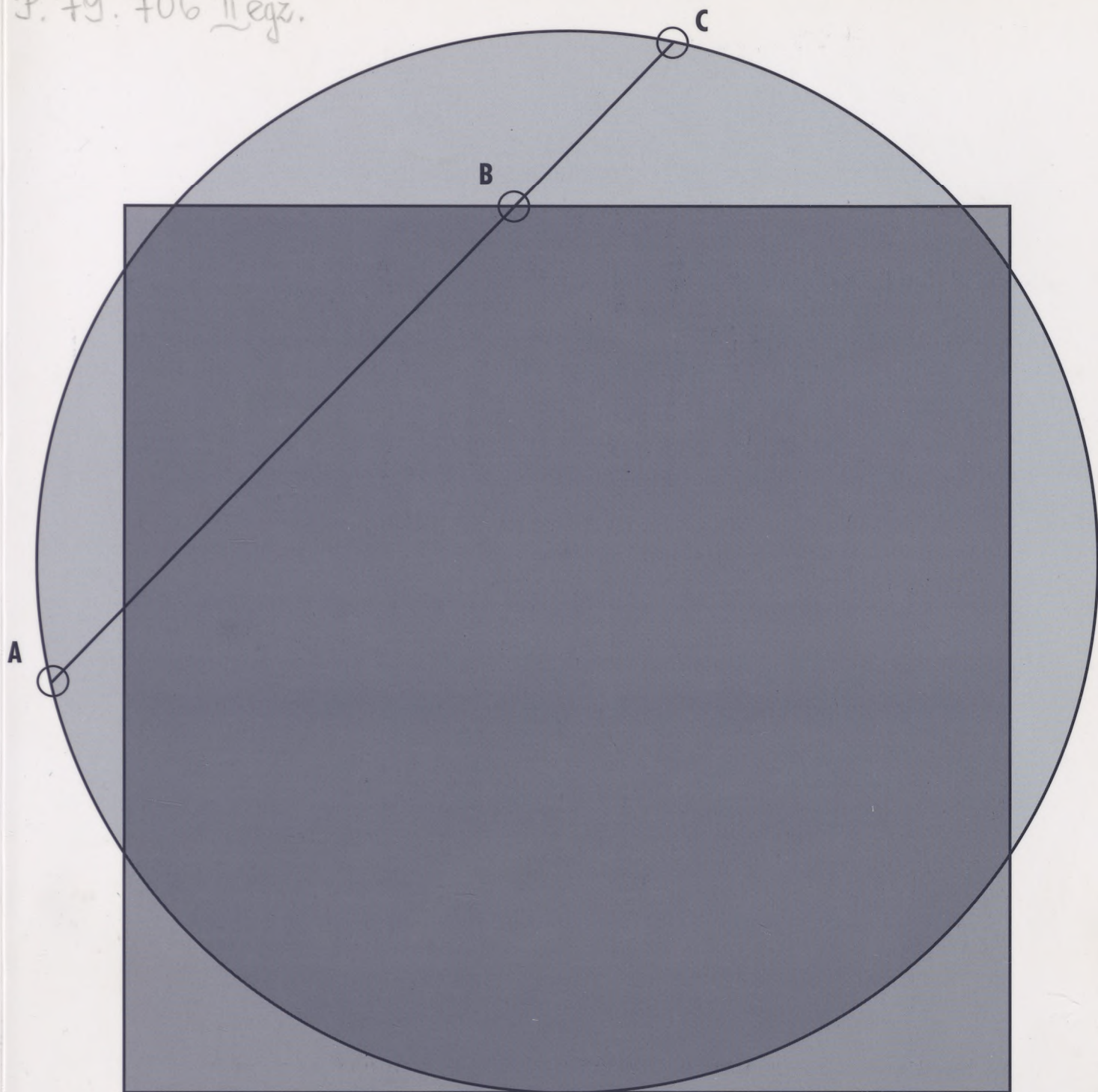


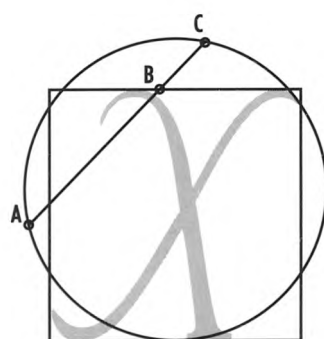
P. 79. 706 Π egz.



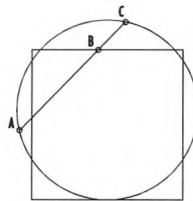
Międzynarodowe Centrum Kultury Kraków

Styczeń – Grudzień 2000

Rocznik nr 9



1991 - 2001



Międzynarodowe
Centrum Kultury
Kraków

Styczeń – Grudzień 2000

Rocznik nr 9

Kraków 2001



P. 79. 706 Tagz.

2001 eo 1142/2

Podstawową misją Centrum jest kształtowanie i propagowanie nowej postawy wobec naszego wspólnego dziedzictwa europejskiego. Postawy z jednej strony nie obciążonej chorobą nacjonalizmu, z drugiej zaś silnie akcentującej kwestie tożsamości, indywidualnej tradycji i rodzimości poszczególnych kultur. Otwartość i kompleksowość podejścia do szerokiej problematyki dziedzictwa kulturowego łączy się w naszej pracy z potrzebą ciągłego identyfikowania nowych problemów poprzez nieustający dialog międzynarodowy. Filozofią naszą stało się więc również wyprzedzanie rodzących się problemów, a więc trudna i często niewdzięczna rola pionierów i budzicieli nowej świadomości. Misja ta wynika z wyzwania, jakim jest nieustanna i dzisiaj niezwykle dynamiczna relacja pomiędzy najszerzej rozumianą cywilizacją końca XX wieku a dziedzictwem przeszłości. Jest to swoiste sprzężenie zwrotne: cywilizacja współczesna zmienia ciągle nasz stosunek do dziedzictwa, a dziedzictwo weryfikuje nieustająco stosunek do cywilizacji.

Koniec dwudziestego wieku i przełom tysiącleci oznacza dla Centrum nie tylko kontynuację tej misji, ale i jej wyraźne poszerzenie. Staje się to możliwe zarówno dzięki rozwojowi naszych programów i projektów, jak i dzięki realizacji poważnego programu inwestycyjnego, którego celem jest ostateczne przystosowanie kamienicy przy Rynku Głównym 25 do potrzeb Centrum. Znakomita lokalizacja naszej siedziby w sercu Krakowa stała bowiem w coraz większej sprzeczności z niskim i nieadekwatnym do celów i charakteru działalności Centrum standardem kamienicy Pod Kruki. Pierwszym owocem zaplanowanej na cztery lata inwestycji jest nowoczesna sala konferencyjna otwarta w grudniu 1999 roku. Stanowi ona swoiste twiano, jakie Międzynarodowe Centrum Kultury przyniosło Krakowowi jako jednemu z Europejskich Miast Kultury w roku 2000.

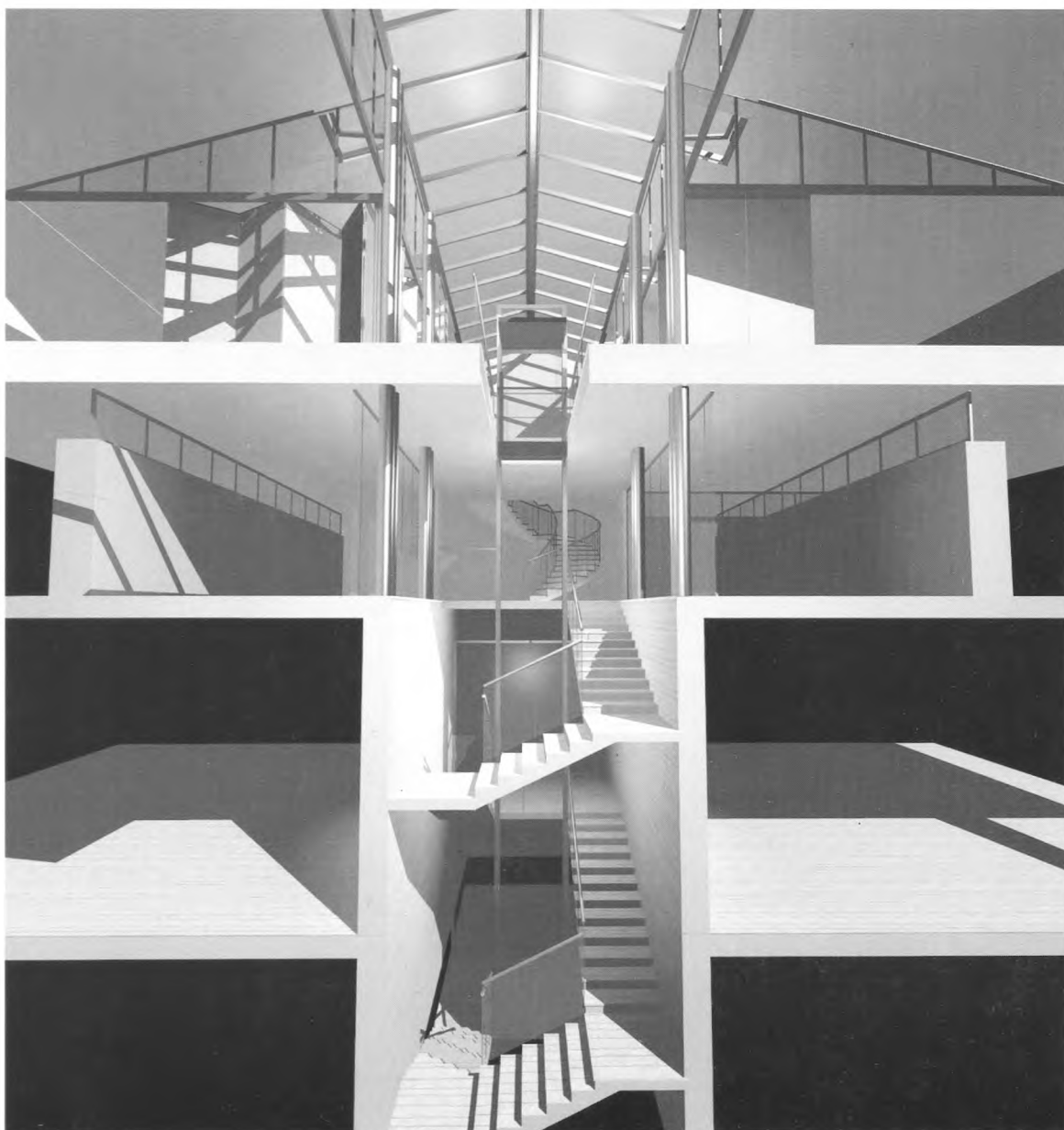
Miniony rok był dla nas kontynuacją programu inwestycyjnego. Obok modernizacji oraz istotnego poszerzenia powierzchni galerii podejmujemy m.in. budowę biblioteki i ośrodka dokumentacji dziedzictwa wraz z czytelnią naukową oraz adaptujemy powierzchnię strychu na potrzeby Akademii Dziedzictwa – całorocznego programu edukacyjnego Centrum. Budynek zostanie też w pełni przystosowany dla osób niepełnosprawnych.

Chciałbym podkreślić, iż tak poważny program inwestycyjny nie byłby możliwy bez mieszanego systemu finansowania, w którym udało się połączyć środki budżetu państwa i gminy ze środkami własnymi Centrum oraz donacjami i grantami ze źródeł para- i pozabudżetowych. Planujemy wydać w latach 1998–2001 kwotę około 10 mln złotych na pełne przystosowanie kamienicy Pod Kruki

do potrzeb naszej działalności. Kwota ta przekracza znacznie pierwotną wartość objętej przez nas nieruchomości. Hojność partnerów i mecenasów odczytujemy nie tylko jako uznanie dla dotychczasowego dorobku Centrum, ale i wsparcie dla naszych dalszych zamierzeń. Jest paradoksem, iż dopiero po dziesięciu latach intensywnej działalności Centrum powstały warunki dla podjęcia prac nad stworzeniem bazy lokalowej odpowiadającej jego potrzebom. W odróżnieniu od wielu instytucji zaczynaliśmy przede wszystkim od podjęcia różnorodnych programów. Dzisiaj są one naszą siłą.

Prace budowlane prowadzone są według projektu wyłonionego w roku 1999 w wyniku konkursu. Autorem zwycięskiej koncepcji jest Romuald Loegler, jeden z najwybitniejszych współczesnych architektów polskich. Projekt przebudowy musi rozwiązać szereg skomplikowanych kwestii. Dotyczą one nie tylko rozwiązań funkcjonalnych i konstrukcyjnych, ale i dylematów doktrynalnych wynikających z bardzo różnych dziś postaw wobec dziedzictwa. W tym sensie prowadzony remont stanowi dla Centrum dodatkowy test i wyzwanie. Nie zmieniając sylwetki zewnętrznej naszej siedziby, z pietyzmem konserwując zachowane od średniowiecza po wiek XX natwarstwienia, równocześnie – tam, gdzie jest to uzasadnione – śmiało wprowadzamy nowoczesność najwyższej próby. Wyrażane w tej kwestii wątpliwości pokazują, iż świadomość sporej części polskich konserwatorów zatrzymała się na poziomie rekonstruktywizmu. Umieszczenie więc Akademii Dziedzictwa na najwyższej kondygnacji i pod szklanym dachem – w nowocześnie rozwiązanej przestrzeni, oferującej spektakularny widok na kościół Mariacki i Wawel – symbolizuje też nowe spojrzenie na przeszłość i kwestie ochrony dziedzictwa, które od początku działalności propaguje Centrum. W naszym przekonaniu nie ma bowiem sprzeczności pomiędzy pietyzmem dla dziedzictwa i jego wartości a otwieraniem się na przyszłość. To stwierdzenie stanowi przecież credo naszej misji.

Stworzenie w zabytkowej kamienicy w sercu Krakowa nowoczesnego Centrum winno zakończyć proces stabilizacji instytucji – prowadzącej dziś badania naukowe, programy edukacyjne i informacyjne, żywą działalność wystawienniczą, wydawniczą i promocyjną, a wreszcie dialog nad różnymi aspektami dziedzictwa kulturowego. Celem tego dialogu od początku istnienia Centrum jest nie tylko lepsze porozumienie ludzi różnych narodowości, języków i wyznań oraz poszukiwanie coraz skuteczniejszej filozofii ochrony dziedzictwa, ale i lepsze włączenie Krakowa i Polski do współpracy międzynarodowej w kulturze.



Koncepcja przebudowy i adaptacji siedziby
Międzynarodowego Centrum Kultury
(przekrój poprzeczny);
proj. Atelier Loegler & Partnerzy Sp. z o.o.

- Refleksje
- Wrażenia
- Opinie

Dwudziesty wiek dobiega końca. Żegnamy go chyba bez większego żalu. Było to jedno z najtrudniejszych stuleci w dziejach ludzkości. Pierwsza jego połowa wiąże się z dramatem zarówno Polaków, jak i Żydów, doświadczaliśmy bowiem dwóch wojen światowych. W pierwszej życie straciło 10 mln młodych ludzi, a wielu innych straciło nogi, oczy, przyszłość, rodzinę... W latach 1919–1920 Polska prowadziła na dodatek również wojnę z Rosją. I tragedia drugiej wojny światowej, podczas której 50 mln ludzi straciło życie, zdrowie, przyszłość... Był również holocaust, kiedy naziści wymordowali 6 mln Żydów, w tym 2 mln dzieci.

Kiedy w młodości myślałem o tym stuleciu, miałem nadzieję, że zrodzi wielkich nauczycieli, wybitnych filozofów i proroków. Dziś nie jestem pewien, czy tak się stało. Pod koniec wieku widać, że nasze życie zmienili nie filozofowie, lecz naukowcy. Nasza egzystencja uległa metamorfozie pod wpływem nauki i techniki. Wisława Szymborska, którą bardzo cenię, zastanawiała się kiedyś nad różnicą, jaka dzieli urywające się w morzu molo od mostu. W moim przekonaniu XX wiek jest jednak mostem. Na początku zdawał się jak molo prowadzić donikąd, lecz na koniec przerodził się w most ku nowemu stuleciu. Sądzę również, że z upływem lat w coraz mniejszym stopniu będziemy pamiętać o przeszłości, a w większej mierze zaangażujemy się w przyszłość.

Świat nowej epoki

Nazistów pokonały wojska aliantów. Ale prawie równocześnie zaczęły się rządy komunistów. I, co zastanawiające, komunizm nie został pokonany przez wojsko. Trudno powiedzieć, co sprawiło, że potężne imperium sowieckie upadło niemal w jeden dzień, bez międzynarodowej interwencji zbrojnej i krwawej rewolucji. Moim zdaniem wyjaśnienie brzmi: w Moskwie po cichu pojawiła się nowa epoka i położyła kres istnieniu imperium. Jeżeli o Gorbaczowie da się powiedzieć coś pozytywnego, to jedno: w przeciwieństwie do innych nie obarczał swych poprzedników winą za niepowodzenia Związku Radzieckiego. Powtarzał bowiem, że błąd leży po stronie systemu, a nie ludzi. A zatem zmiany domagał się przede wszystkim system.

Młodzi ludzie w Moskwie, Petersburgu, wtedy jeszcze Leningradzie, zaczęli oglądać telewizję i odkryli, że ich rząd fałszuje obraz świata. Srebrna kurtyna telewizji okazała się silniejsza od żelaznej kurtyny.

Shimon Peres – izraelski polityk, minister spraw zagranicznych i były premier, laureat Pokojowej Nagrody Nobla w 1994 (wraz z Icchakiem Rabinem i Jasirem Arafatem).

Wykład wygłoszony w ramach cyklu „Diagnoza na koniec wieku” (Międzynarodowe Centrum Kultury, 20 stycznia 2000). Tekst po raz pierwszy został opublikowany w „Tygodniku Powszechnym”, nr 7/2000 (śródtytuły pochodzą od redakcji „TP”).

A kiedy nadeszła chwila, gdy dyktatorzy nie byli już w stanie dalej fałszować obrazu świata, epokowa zmiana musiała nastąpić. Blok sowiecki nie mógł wygrać rywalizacji ze Stanami Zjednoczonymi i demokracją.

Zadaję sobie jednak pytanie: na czym polega ta zmiana? I co przyniesie nam przyszłość? Nie sądzę, abyśmy potrafili znaleźć odpowiedź w znanych nam już ideologiach. Jestem socjaldemokratą i zapytałem moich przyjaciół z partii socjalistycznych, czy nie przeszkadza im, że socjalizm narodził się w tak smutnej epoce: w epoce ubóstwa, dyskryminacji, niezadowolenia. Socjalizm był próbą przezwyciężenia biedy i wyzysku. Teraz zaś nadeszła epoka, która praktycznie pozbawiona jest niedostatku – pojawiły się nieograniczone możliwości rozwoju. Ba, już nawet nie bardzo wiemy, jak sobie z nimi poradzić.

Ale wróćmy do pytania, na czym polega ostatecznie ta zmiana. Minionych osiem tysięcy lat było zasadniczo okresem rolniczym. Źródłem majątków, dostatku, potęg narodowych, ale także cierpienia była ziemia. To dlatego był to też czas wojen: trzeba było bronić swych ziem, zdobywać nowe, walczyć o dostęp do surowców naturalnych albo zmusić inne narody do ich sprzedaży. Nasza wspólna historia pisana jest czerwonym atramentem. Jest to historia armii, granic, wojen, konfliktów. A potem nagle, a raczej stopniowo, odkryliśmy, że jest coś cenniejszego od ziemi, coś ważniejszego, coś bardziej obiecującego: człowiek i jego umysł. Dzisiaj stajemy się bogaci dzięki naszym możliwościom intelektualnym, naszym talentom, coraz lepszemu zrozumieniu tajemnic natury, przy całej świadomości, że są one niewyczerpane. Flaubert mawiał, że między Panem na niebiosach a nami jest taka różnica, że On jest odpowiedzialny za początek i koniec, my zaś za to, co pośrodku. Odkryliśmy jednak, że to, co pośrodku, jest nieskończone, gdyż również nie ma początku i nie ma końca.

Jako Izraelczyk porównuję swój kraj z innymi. Kiedy zestawiam mój kraj z Japonią, to widzę, że nie mamy powodów do zmartwień. Japonia jest piętnaście razy większa od Izraela. Podobnie jak Izrael, nie ma ropy naftowej, złota, srebra... Jedyną naprawdę istotną rzeczą, którą ma, są Japończycy, i dzięki tym zasobom stała się drugą potęgą gospodarczą świata końca dwudziestego wieku. Wszystko to osiągnęła bez ziemi, surowców naturalnych, ropy naftowej. Źródłem sukcesów Japonii jest technologia i nauka.

A kiedy przymierzam Izrael do Związku Radzieckiego, widzę, że byliśmy przy nim pariasem. Związek Radziecki był tysiąc razy większy od Izraela. Powierzchnia naszego kraju wynosi 24 tysiące km², a Związek Radziecki to 24 miliony km². Prócz bogactw naturalnych miał pod dostatkiem wody – 3 miliony jezior. W Izraelu mamy tylko dwa jeziora, w tym jedno martwe. Przez Związek Radziecki płynęło 100 tysięcy rzek, z czego dwanaście należało do największych na świecie. My mamy jedną rzekę, Jordan, która jest bogatsza w historię niż w wodę. To rzeka ważniejsza dla polityków niż dla rolników. Związek Radziecki miał wszystko: cynk, złoto, srebro, perły. Wszystko, czego dusza zapagnie. Więcej: nie brakowało w Związku Radzieckim również inteligentnych ludzi. Jego historia opiera się na niewiarygodnych kontrastach między inteligencją ludzi a brakiem inteligencji systemu. Jeszcze nigdy tak nieinteligentny system nie zrodził tylu inteligentnych ludzi. Lecz to Izrael eksportuje żywność, podczas gdy w Związku Radzieckim żywności brakowało. I kiedy ponownie nawiązaliśmy stosunki z Rosją, to pierwszą rzeczą, którą od nas kupili, były... krowy. Dlaczego? Bo okazało się, że izraelska krowa daje trzy razy więcej mleka niż krowa komunistyczna. Taka sama krowa z takimi samymi rogami. Różnica nie tkwi w zwierzęciu, lecz w systemie. Morał z tego płynie taki, że więcej mleka można uzyskać z systemu niż z krowy.

Świat bez munduru

W ciągu ostatniej dekady w prawie każdej dziedzinie Stany Zjednoczone dziesięciokrotnie zwiększyły wydajność. Ale, co ważne, nie zwiększyły dziesięciokrotnie ani swego terytorium, ani liczby ludności. To internet i komputer uczyniły Amerykę tak bogatą. Stany Zjednoczone są krajem, który koncentruje się na gospodarce. Nie sprzedają tego, co zaoszczędzili, co osiągnęli w przeszłości, ale oferują potencjał swych firm.

Ostatnio połączyły się firmy America On-Line i Warner Brothers, o których mówi się, że razem są warte 350 miliardów dolarów. Oczywiście nie mają 350 miliardów dolarów w banku, ale mają 350 miliardów dolarów w wyobraźni ludzi, którzy kupują ich akcje. Kiedy ktoś kupuje firmę, nie płaci za budynki, maszyny, robotników, lecz za potencjał, pomysły odkrycia. Nie mogę obiecać, że w przyszłości nie będzie żadnych wojen. Ale jedno jest pewne: dzięki temu, że przeszliśmy od gospodarki, w której ważna jest ziemia, do gospodarki, w której ważne są umysły, wojny staną się niepotrzebne. Raz jeszcze zacytuję Szymborską: żyjemy w świecie

bez munduru. Nauka nie nosi munduru wojskowego, technologia nie jest zorganizowana w armie, a umysł nie liczy się z granicami i odległościami – ignoruje wszelkie granice.

Ważne jest też, że nie można oddzielić nauki od wartości. Nauka nie jest dziedziną neutralną, bo nie da się jej pogodzić z kłamstwem, wszak nauka jest poszukiwaniem prawdy. Nie można prowadzić badań naukowych w kraju, w którym nie ma wolności. Niemożliwa jest wolna nauka w kontrolowanym społeczeństwie. Ale niemożliwa jest również kontrolowana nauka w wolnym społeczeństwie. Wreszcie nauka nie może istnieć bez naukowców, a ci nie chcą mieszkać w kraju, w którym jest korupcja, zanieczyszczenie środowiska, gdzie łamie się zasady moralne, gdzie nie ma atmosfery sprzyjającej człowiekowi. Pojadą gdzie indziej. Dlatego musimy odejść od świata granic i pójść w stronę świata horyzontów. Granice ograniczają: można do nich dotrzeć, trzeba ich bronić. Horyzont stale się oddala: nieustannie pojawia się nowy, bardziej obiecujący, wymagający.

Świat bez ograniczeń

Dziś o świecie mówi się jako o globalnej wiosce. Ale to błędna metafora. Jeśli masz w pokoju komputer, to pokój jest kulą ziemską. Nie ograniczają cię ściany, granice państw, odległości, gdyż jesteś częścią świata, a świat jest częścią ciebie. Z tego powodu mamy do czynienia nie tylko z globalizacją gospodarki. Globalizacja nie jest ideologią – jest jedynie wynikiem przejścia od gospodarki agrarnej do tej, której fundamentem jest nauka. Ideologią nie jest też postępująca prywatyzacja. Ona także jest rezultatem tych procesów, ponieważ gospodarka zglobalizowała się, a rządy pozostały narodowe. Rządy stanęły więc przed problemem: wszystko, co przynosi zyski, przechodzi w ręce prywatne, a wszystko, co kosztuje, pozostaje w rękach państwa. Dlatego rządy uskarżają się na deficyt: nie mają pieniędzy na szkolnictwo, na służbę zdrowia, na opiekę społeczną... Zmiany te odciskają się na życiu nowego pokolenia.

Młodzi ludzie są dzisiaj mniej przywiązani do swego narodu niż młodzież mojego pokolenia. W znacznie większym stopniu myślą globalnie. Już ich sposób ubierania się jest swego rodzaju deklaracją: podkoszulek i dzinsy są próbą położenia kresu różnicom między bogatymi i biednymi, czarnymi i białymi, mężczyznami i kobietami. To samo widać w sposobie odżywiania: jedzą „junk food”, jak to nazywają, gdyż nie potrzebują drogich restauracji. Tańczą, śpiewają na ulicach i placach, nie muszą kupować drogich biletów. Mają komputery, internet i nie rozumieją, dlaczego mieliby być zatrzymywani na granicach, dlaczego mieliby zabijać i być zabijani... Ich umysł nie jest nacjonalistyczny.

Oczywiście, jeśli chcemy pamiętać o morzu rozlanej przez nas krwi, musimy nosić w pamięci naszą kulturę, język, wartości. Chcielibyśmy żyć w świecie różnorodności, nowych odpowiedzi, świecie, w którym każdemu będzie wolno myśleć, ale nie wszyscy będą myśleli i mówili to samo. Kulturę trudniej jest obronić niż ziemię. Do obrony ziemi mamy granicę, wojsko, strategię. Kultury mogą bez problemu przekraczać granice. Lichy film z Hollywood może wejść do pokoju waszych dzieci bez pukania czy pytania o pozwolenie i wprowadzić wątki kwestionujące wasze tradycje oraz historię duchową, którą powinno się starannie pielęgnować.

Dużo brakuje nam do doskonałości. Ale ufam, że nasze dzieci nie powtórzą błędów, które popełniliśmy my i nasi rodzice. Ufam, że w przyszłości dowody tożsamości narodów nie będą terytorialne, fizyczne czy materialne, lecz kulturowe i edukacyjne.

Świat ludzkiej wyobraźni

Gospodarka przełomu XX i XXI wieku funkcjonuje aż na trzech płaszczyznach. Istnieje więc, po pierwsze, gospodarka globalna, otwarta dla wszystkich, wszędzie obecna, niezależna od geografii, będąca funkcją poziomu rozwoju naukowo-technicznego, oparta na konkurencji, nie znająca litości ni przebaczenia: jeśli jesteś zapóźniony, jeśli jesteś nieukiem, nikt cię nie będzie dotował. Po drugie, istnieje gospodarka regionalna, która obejmuje przede wszystkim infrastrukturę: drogi, mosty, ekologię. Zanieczyszczenie środowiska nie można wszak zatrzymać w obrębie swoich granic. Korzystając z wody, powietrza, dróg, nie można się kierować względami tradycji narodowej. Trzeba być wolnym, zręcznym, wydajnym, przenosić się z miejsca w miejsce, ponieważ konkuruje się z innymi regionami. I wreszcie trzecia sfera gospodarki, bodaj najważniejsza: gospodarka narodowa, obejmująca szkolnictwo i kulturę.

Tymczasem tu popełniamy wiele błędów. Przykładowo: w szkołach uczymy nasze dzieci niepotrzebnych rzeczy. Zmuszamy je do zapamiętywania marginalnych faktów i dat. Ilu ludzi zabił Juliusz Cezar – jakie to ma znaczenie? Jaki nos miała Kleopatra i gdzie zwyciężył Napoleon – po co to wszystko? Zamiast rozwijać pamięć dzieci, powinniśmy rozwijać ich wyobraźnię. To, co się stanie, jest zdecydowanie ważniejsze niż to, co się stało. Zamiast robić z nich ekspertów od przeszłości, musimy z nich uczynić ekspertów od przyszłości. Musimy nie tylko przekazać uczniom wiedzę, ale również wpoić im umiejętność uczenia się, bo to będzie im potrzebne przez całe życie. Wszak dziś nawet ukończenie uniwersytetu nie jest końcem edukacji. Nawet jeśli posiadają konkretny zawód, są inżynierami czy lekarzami – ich dziedziny rozwijają się w niezwykłym tempie.

Świat bez wrogów

Patrzę na Polskę i widzę nowy kraj. Patrzę na Izrael i widzę nowy kraj. Ale nie dlatego, że Polska i Izrael zmieniły się, lecz dlatego, że oba nasze kraje wkraczą w inną epokę: epokę innych celów, strategii, koalicji. Polska unowocześnia gospodarkę, gdyż nie chce pozostać krajem rolniczym – wszak rolnictwo stanowi tylko dwa procent współczesnej gospodarki. Demokratyzuje instytucje, bo wielokrotnie została zmuszona do tego, by żyć pod władaniem instytucji niedemokratycznych. Chce być częścią Europy, bo Europa idzie do przodu. Polska chce, by młodzież konkurowała z młodzieżą innych krajów. Chce budować własną kulturę i przyszłość.

To samo dotyczy Izraela. Nie możemy żyć w sąsiedztwie wrogów, ponieważ przechodzimy ze świata wrogów do świata zagrożeń. Wrogowie są narodowi, zagrożenia – regionalne lub globalne. Terrorysty, rakiety i broń przekraczają granice, nie pytając o pozwolenie. Co więcej, zjawiają się w najbardziej nieoczekiwanych miejscach burząc spokojne życie ludzi. To, co jest niebezpieczne dla nas, jest niebezpieczne również dla Arabów. Izrael nie może być miejscem dostatku, jeśli wokół będzie morze nędzy. Nie może być wyspą czystego środowiska, jeśli wokół środowisko będzie zatrute. Nie sposób, by był bezpiecznym azylem, jeśli wokół panować będzie przemoc. Przez wiele lat sprowadzaliśmy do Izraela dobrą broń. Teraz rozumiem, że dobrzy sąsiedzi są ważniejsi niż dobre karabiny. Karabiny nie strzelają same – strzelają z nich ludzie. Musimy zatem stworzyć warunki, by ludzie przestali strzelać.

Żyjemy w nowym świecie i musimy pozwolić młodemu pokoleniu, aby samo napisało swoją historię. Nie możemy ich obarczać wszystkimi naszymi błędami, rozlewem krwi i agresją. Mają prawo otworzyć nowy rozdział i potrafią to zrobić. Kiedy zobaczyłem fajerwerki w pierwszych dniach 2000 roku, poczułem, że w naszych czasach też widać światło, które może pociągnąć ku sobie nowe pokolenie.

Noc minęła, nastał ranek

Rozmawiałem niedawno z nauczycielem z Afryki Południowej – Murzynem, który notabene był muzułmaninem. I to on opowiedział mi... żydowską anegdotę, której nigdy wcześniej nie słyszałem. Oto rabin rozważał z uczniami doniosłą kwestię: kiedy kończy się noc, a zaczyna dzień. Jeden z uczniów twierdził, że wtedy, kiedy da się z daleka odróżnić owcę od kozy. Inny, że wtedy, gdy da się odróżnić drzewo oliwowe od figowego. Rabin milczał, więc w końcu spytali: Rabbi, jaka byłaby twoja definicja? Zastanowił się chwilę i powiedział: kiedy widzisz kobietę, czarną czy białą, i potrafisz jej powiedzieć: „Jesteś moją siostrą”, kiedy widzisz mężczyznę, bogatego czy biednego, i potrafisz mu powiedzieć: „Jesteś moim bratem”, to znaczy, że noc minęła i nastał ranek.

[Z angielskiego tłumaczył Tomasz Bieroń]

Na wstępie powinienem powiedzieć, że nie jestem politykiem i nigdy nie kandydowałem do wybieralnego urzędu ani też go nie pełniłem. Jestem prawnikiem. Pełniłem funkcję sędziego, później przez siedem lat byłem de facto głową państwa australijskiego jako gubernator generalny, a następnie sędzią Międzynarodowego Trybunału ds. zbrodni w byłej Jugosławii przy ONZ. Byłem również zaangażowany w wiele misji z ramienia Wspólnoty Narodów – to obecna nazwa Wspólnoty Brytyjskiej – a także Narodów Zjednoczonych. W żadnym razie jednak nie występuję w imieniu Australii ani kogokolwiek. Mówię wyłącznie we własnym imieniu. Jako gość, który przybył z daleka do waszego pięknego historycznego miasta, spróbuję opowiedzieć o moim – tak odmien-
nym – kraju, o Australii.

Australia jest to dziwny kraj, ponieważ jednocześnie jest niezwykle stara i bardzo młoda: stara, jeśli chodzi o wiek geologiczny i ludność etniczną, młoda, jeśli chodzi o ogół ludności. Nikt nie jest Australijczykiem dłużej niż od siedmiu–ośmiu pokoleń, a wielu osiedliło się bardzo niedawno. Szczególnie mam na myśli dużą populację z Azji, z której prawie wszyscy przybyli do Australii w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat.

Australia posiada jedną niezwykle przewagę geograficzną nad wieloma innymi krajami, przewagę, którą natychmiast docenią Polacy, w biegu historii nękani przez agresywnych sąsiadów. Australia nie ma bezpośrednich sąsiadów, nie ma granic lądowych. Jest to jedyny kraj posiadający cały kontynent dla siebie. Jej najbliżsi sąsiedzi to na północy Papua-Nowa Gwinea i Indonezja, daleko na południowym wschodzie Nowa Zelandia i na wschodzie rozrzucone po Pacyfiku małe wyspy Melanezji i Polinezji.

Najstarsze zapisy dotyczące historii Australii sięgają zaledwie 1788 roku, to znaczy czasów lądowania pierwszych białych ludzi. Jednak jej historia przekazywana ustnie, czyli legendy australijskich ludów aborygeńskich, dotyczy bardzo odległej przeszłości. Wierzenia, języki i zwyczaje Aborygenów liczą może sześćdziesiąt, a na pewno pięćdziesiąt tysięcy lat.

Polska od najdawniejszych czasów wie, co to najazdy i osiedlanie, jej mieszkańcy ciągle odpierali lub asymilowali najeźdźców, Aborygeni australijscy zaś przez wiele tysięcy lat znali tylko siebie jako jedynych mieszkańców Ziemi. Do chwili, kiedy pod koniec XVIII wieku pojawił się biały człowiek, żyli oni najprostszym życiem myśliwych-zbieraczy, niewiele zmieniając swój sposób życia na przestrzeni stuleci. Mała populacja, nigdy nie przekraczająca 500 000 ludzi, była rozsiana na rozległym kontynencie. Mówili dosłownie setkami

Sir Ninian Stephen – generalny gubernator Australii (1982–1989), wcześniej sędzia Sądu Najwyższego Australii (1972–1982), przewodniczący wielu australijskich organizacji rządowych i pozarządowych, sędzia Międzynarodowego Trybunału ds. zbrodni w byłej Jugosławii.

Tekst wykładu wygłoszonego w ramach cyklu „Diagnoza na koniec wieku” (Międzynarodowe Centrum Kultury, 7 czerwca 2000).

różnych języków. Polowali, aby zdobyć mięso, łowili ryby w sprytnie skonstruowane pułapki, zbierali zioła, trawy i jagody, gotowali i jedli posiłki na wolnym powietrzu. Ich narzędzia i noże były z drewna i kamienia, ubrania skąpe i zrobione ze skór. Zнали ogień, ale nie umieli uprawiać roli, udomawiać zwierząt ani budować domów. Można by powiedzieć, że nie potrzebowali tego, skoro ten myśliwsko-zbieraczy tryb życia zapewniał im, wędrującym małymi grupkami po terytoriach swych plemion, dostateczną ilość jedzenia oraz schronienie. W efekcie był to dosyć wygodnie żyjący i dobrze odżywiony lud, mający – z wyjątkiem okresów suszy – zapewniony byt. Prosty styl życia odpowiadał ich podstawowym potrzebom.

Wraz z przyjściem białego człowieka wszystko się zmieniło. Aborygeni byli bezbronni wobec panujących wśród osadników łagodnych i pospolitych chorób i masowo na nie umierali. Miały także miejsce, zakazane wprawdzie przez rząd brytyjski, zabójstwa dokonywane przez białych osadników. Tragicznym tego rezultatem było znaczne zmniejszenie liczebności Aborygenów. Powszechnie sądzono, że z czasem znikną oni zupełnie, że w jakiś sposób zostaną zaabsorbowani przez białą społeczność. Tymczasem w ostatnich latach, w związku z rosnącym uznaniem prawa do ziemi dla Aborygenów i większą troską o aborygeńską kulturę i sztukę, ich liczba gwałtownie wzrosła. Dzisiaj około 300 000 osób – czyli prawie 1,5% całej populacji, od jasnoskórych mieszkańców miast do ciemnych członków plemion żyjących setki kilometrów od najbliższego miasta – twierdzi, że płynie w nich aborygeńska krew i uważa się za Aborygenów.

Pierwszymi przybyszami byli w 1788 wywiezieni do Australii skazańcy z Brytanii, co miało rozwiązać problem przeludnienia tego kraju. Po nich nastąpiła fala migracji farmerów i hodowców bydła, a w latach 50. XIX wieku wielki napływ poszukiwaczy złota z całej Europy, Ameryki Północnej i Chin, kiedy okazało się, że Australia ma bogate złoża tego kruszcu. Wśród imigrantów byli też polscy powstańcy z 1830, a potem również z 1848 roku, którzy walczyli o niepodległość ojczyzny, a teraz, uciekając przed represjami Rosji i Austrii, przybyli tu w poszukiwaniu złota. Wielu z nich pozostało w Australii na stałe. Pod koniec lat 50. grupa Polaków z zachodniego Poznańskiego osiadła na południu kontynentu i założyła własne miasto, nadal znane jako Polish Hill. Przez półtora wieku zupełnie się zasymilowali i są obecnie po prostu Australijczykami, chociaż niektórzy mają nadal polskie nazwiska.

Najgodniejszym uwagi Polakiem w Australii był wczesny polski gość na tym kontynencie, Paweł Strzelecki, odkrywca i geolog, ważny dla historii Australii, ponieważ w 1840 poprowadził wyprawę, która odkryła nasz najwyższy szczyt górski, nazwany przez niego na cześć polskiego patrioty Tadeusza Kościuszki. Szczyt ten nadal nosi jego imię, ostatnio – po prawie 160 latach opuszczania litery „z” – powrócono do prawidłowej polskiej pisowni i wymowy. Mt. Kosciuszko, powszechnie nazywany „Kossie”, co jest wyrazem naszego zamiłowania do skrótów, to mekka australijskich narciarzy i na pewno najlepiej znana góra w Australii. W 1935 Polska zorganizowała transport ziemi z tej góry w celu rozrzucenia jej na grobie Piłsudskiego, lecz niestety plany te się nie powiodły, ponieważ samolot rozbił się w drodze do Polski.

W latach 50. XIX wieku biała ludność Australii liczyła prawie milion osób pochodzących niemal wyłącznie z Brytanii i Irlandii. Przez następne 100 lat liczba ta nadal rosła, aby osiągnąć około 7 milionów w 1945, tuż po II wojnie światowej. Od tamtej pory tempo wzrostu jest jeszcze większe: w tej chwili mieszka tu prawie 19 milionów ludzi. Znacznie zmienił się też charakter etniczny ludności – teraz jest to naprawdę naród wielokulturowy. Mówi się, że w australijskich domach używa się prawie stu różnych języków. Językiem uniwersalnym jest jednak angielski – z wyraźnym akcentem australijskim, który jednakże nie jest bardziej charakterystyczny niż niektóre akcenty północnej Anglii lub Szkocji.

Powojenny wzrost ludności początkowo był wynikiem polityki rządu, który przyjmował ludzi rozrzuconych po świecie w wyniku wojny, uchodźców z rozdartej walkami Europy, oczywiście łącznie z Polakami. Pojawiła się duża ilość imigrantów z południa Europy, szukająca nowego życia w nowym kraju. Przykładem wielokulturowości jest Melbourne. Liczy ono około 3,5 miliona mieszkańców i jest uważane za trzecie największe greckojęzyczne miasto na świecie, chociaż populacja włoska w Melbourne – o korzeniach włoskich i mówiąca po włosku lub z rodzicami mówiącymi po włosku – jest o wiele większa niż grecka. W ostatnich latach nastąpił też duży przyływ imigrantów z Azji: Wietnamu, Tajlandii, Kambodży, Chin, Hong Kongu i Indonezji, a także, w mniejszej ilości, z Afryki i obu Ameryk. Pomimo tego nie nękają nas większe problemy etniczne, co częściowo jest wynikiem polityki rządu traktującej równo wszystkie rasy. Nawet podczas wewnętrznych konfliktów w krajach ojczystych, na przykład w przypadku byłej Jugosławii, imigranci współżyją pokojowo ze

sobą. Tutaj Serbowie, Chorwaci i Albańczycy – obecnie obywatele Australii – żyją w zgodzie, chociaż parę lat temu wojna domowa szalała w ich byłych ojczyznach.

Prawie 19 milionów mieszkańców Australii to mniej niż połowa ludności Polski, podczas gdy powierzchnia kontynentu jest prawie 24 razy większa: około 7,7 miliona km², w porównaniu z 312 tysiącami km² Polski. Jednak w większej części Australii śródlądowej panuje susza i nie może tu żyć duża liczba ludności. Jeśli polecisz się do Australii z Europy na wschód, w kierunku miast na wschodnim wybrzeżu, leci się ponad trzy godziny nad ziemią przypominającą pustynię, zanim się dotrze do zamieszkałych terenów, farm i przyjaznego widoku miast i wsi. Trasa podróży pociągiem ze wschodu na zachód Australii wiedzie przez pustynię Nullarbor, gdzie najdłuższy odcinek prostych torów kolejowych na świecie biegnie w nieskończoność przez pustynną ziemię, która rzeczywiście jest „null arbor” – nie ma drzew.

Świat usłyszał po raz pierwszy o Australii jako osadzie brytyjskiej. Do końca lat 50. XIX w. wzdłuż wschodniego i południowego wybrzeża wyrosło sześć kolonii brytyjskich, każda ciesząca się samorządnością w ramach imperium brytyjskiego, z demokratycznie wybieranymi dwuizbowymi parlamentami według modelu westminsterskiego. W 1901 roku Australia stała się federacją sześciu stanów z rządem federalnym o ograniczonej władzy; władza legislacyjna pozostała w rękach owych sześciu stanów. Przez ostatnie pół wieku Australia jest całkowicie niezależnym państwem, monarchią konstytucyjną, na której czele stoi królowa brytyjska, podobnie jak Kanada i Nowa Zelandia. Podobnie jak one jest częścią Wspólnoty, ale z Wielką Brytanią łączy ją tylko więzy kulturowe i emocjonalne. W ostatnich latach czyniono przygotowania do opracowania republikańskiej, federalnej konstytucji dla Australii, jednak referendum przeprowadzone w zeszłym roku na rzecz abolicji monarchii i przekształcenia państwa w republikę miało wynik negatywny. Mimo to wielu Australijczyków wierzy, że z czasem Australia stanie się republiką, zamiast być monarchią z odległym monarchą.

Australia jest największym na świecie eksporterem węgla i ważnym eksporterem wełny, zbóż, złota, rudy żelaza i innych metali. Jest to w większości kraj chrześcijański, bardziej protestancki niż katolicki. Mieszkańcy pasjonują się sportem, począwszy od własnej wersji futbolu nazywanej „australian rules” (australijskie reguły), poprzez rugby i krykieta aż po surfing, tenis i narciarstwo. Nowi goście z Europy przywieźli również ze sobą pasję do piłki nożnej. Poziom życia jest wysoki, Australia plasuje się bowiem pomiędzy siódmym a piętnastym miejscem wśród krajów rozwiniętych, zależnie od tego, czy bierze się pod uwagę średnią długość życia, obecnie osiągającą sporo ponad 70 lat, czy edukację. Taki jest więc kraj, z którego pochodzę. Nie urodziłem się tam, lecz przybyłem w 1940 roku z Europy jako szesnastolatek. Nasze umiejscowienie poniżej południowej Azji determinuje bliskie stosunki z ludnymi narodami Azji, chociaż nasze historyczne powiązania są wyłącznie europejskie i północnoamerykańskie. Jeśli oceniać na podstawie wiadomości w naszych gazetach oraz radiu i telewizji, okaże się, że wciąż interesują nas bardziej wydarzenia w Europie niż te bliżej domu, w Azji. Nasze związki z Polską wywodzą się w większości z okresu II wojny światowej. Byli polscy wojskowi z tamtej wojny dumnie maszerują podczas naszych dorocznych pochodów z okazji Dnia Pamięci, mamy także kluby byłych polskich wojskowych w głównych miastach.

Istnieje napięcie pomiędzy naszą historią, naszym europejskim dziedzictwem kulturowym i etnicznym a bliskością geograficzną regionu Azji i Pacyfiku. Od lat 50. XX wieku to zjawisko narasta. Spotęowało je członkostwo Wielkiej Brytanii w Unii Europejskiej i jej wycofanie się z regionów na wschód od Suez, wycofanie się innych europejskich potęg kolonialnych z Azji: Holendrów z Indonezji i Francuzów z Indochin, w połączeniu z wycofaniem się Wielkiej Brytanii z subkontynentu indyjskiego i z Pacyfiku. Także odrodzenie Japonii jako wielkiej potęgi przemysłowej i nowa rola Chin wzmaga to napięcie. Rośnie też potrzeba jego rozładowania.

Co więc czeka Australię i świat w XXI wieku? Isaiah Berlin opisał wiek XX jako najstraszliwszy czas w historii świata zachodniego. Ale przynajmniej jego schyłek niesie nadzieję dla tych, którzy uważają demokrację za system rządów najlepiej odpowiadający potrzebom ludzkości we współczesnym świecie. Faszyzm i komunizm zostały poddane próbie i zdemaskowane, a narody świata, poza nielicznymi wyjątkami, albo wcielają w życie zasady demokracji (wybieralny parlament i rząd, tajne wybory i praworządność, na straży której stoją niezależne sądy), albo w najgorszym razie utrzymują, że to robią.

Jednakże historia uczy, że przyszłość jest nie do przewidzenia. Kto na początku naszego wygasającego już wieku byłby w stanie przewidzieć kształt dzisiejszego świata, w którym nie ma już wielkich europejskich imperiów, a prawie 100 nowych państw wchodzi w skład Organizacji Narodów Zjednoczonych; gdzie

przemysł ciężki dominujący w XIX, a także do niedawna w XX wieku, ustąpił miejsca globalizacji „wypromowanej” dzięki komputerom; gdzie terroryzm, czasami wspierany przez państwa i silnie zideologizowany, sprawia, że anarchiści sprzed 100 lat wydają się kochającymi pokój idealistami. Przewidywać można co najwyżej tylko tyle, że na krótką metę Stany Zjednoczone pozostaną światową potęgą gospodarczą i militarną. Także to, że państwo to wraz z narodami Unii Europejskiej, pochłoniętej problemami związanymi z jej rozszerzaniem się, z pewnością przez jakiś czas będzie w stanie utrzymać demokrację jako obowiązujący system rządów.

Są i tacy, którzy wątpią w skuteczność działań wielkich potęg militarnych przeciwko terrorystycznym atakom przeprowadzanym przez małe, zdeterminowane grupy. Byłby śmiałym prorokiem ktoś, kto twierdziłby, że świat po wiekach poszukiwań odnalazł w demokracji ostateczne rozwiązanie problemu, jak najlepiej rządzić narodem w jego własnym interesie. Poza tym istnieje wiele modeli demokracji, a jeśli przywołamy kapitalizm jako jej instrument ekonomiczny, natychmiast przywołamy też jej głośnych przeciwników lansujących tezy o wyższości konkurencyjnych modeli ekonomicznych.

Nierówne rozmieszczenie bogactw – zarówno pomiędzy poszczególnymi państwami, jak i pomiędzy krajami pierwszego i trzeciego świata – jest silnym zagrożeniem dla stabilności rządów, na skalę wewnętrzną i międzynarodową; i do tej pory nie udało się demokracji znaleźć praktycznego i skutecznego lekarstwa na tę chorobę.

Dla Australii, leżącej daleko na południu między Oceanem Indyjskim i Pacyfikiem, Chiny, Indie, Indonezja i Japonia to niewątpliwie potęgi o znaczeniu podstawowym. Jednak my nadal postrzegamy Stany Zjednoczone jako najważniejsze mocarstwo, także dlatego, że od czasu II wojny światowej jest to główna potęga na Pacyfiku i bardzo ceniony sojusznik Australii. To właśnie od II wojny rozpoczęła się dla nas transformacja świata i proces nowego rozmieszczania ośrodków siły – od stanu z XIX i pierwszej połowy XX wieku do stanu obecnego. Po ataku Japonii na Pearl Harbour w grudniu 1941 liczyliśmy na pomoc ze strony Stanów Zjednoczonych i otrzymaliśmy ją. Wielka Brytania, zmuszona do działań obronnych u siebie i na Morzu Śródziemnym, nie mogła zrobić dla nas wiele, i to nasze wojska i okręty wraz z amerykańskimi walczyły i skutecznie odparły japoński atak, kiedy dotarł blisko wybrzeży Australii. Od tamtej pory utrzymujemy ścisłą współpracę obronną ze Stanami Zjednoczonymi.

Sądzę, że w naszej części świata tajemnicę stanowią Chiny. Są tacy, którzy uważają je za mocno przecenianą potęgę gospodarczą. Obrót handlowy z nimi stanowi mniej niż 5% eksportu Australii i stanowi stosunkowo niewielką część naszych inwestycji zagranicznych. Komentatorzy z USA podkreślają, że ich potencjał rynkowy przerasta obecnie potencjał Brazylii. Ogromne zaludnienie i postęp ekonomiczny ostatnich lat sprawiły, że niektórzy komentatorzy widzą w Chinach gospodarczego giganta przyszłości i przewidują, że w nadchodzącym wieku prześcigną one w rozwoju gospodarczym Stany Zjednoczone. Militarnie Chiny są już oczywiście doceniane przez swych bliskich sąsiadów, lecz nadal nie stanowią potęgi światowej. Ich stosunek do praw człowieka budzi niepokój. Dopiero po upływie następnego dziesięciolecia może się ujawnić ich prawdziwy potencjał w naszej części świata – potencjał dobra lub zła.

Przewiduje się, że w nadchodzącym wieku populacja Indii przerośnie Chiny, a ich gospodarka stopniowo się ożywi. Indonezja dokonała niezwykłego postępu ekonomicznego za prezydentury Suharto, aż do czasu ostatnich kilku lat gospodarczej dewastacji we wschodniej Azji, a dla Australii nie ma ważniejszego kraju azjatyckiego, chociażby ze względu na liczbę ludności i niedalekie sąsiedztwo. Japonia jest oczywiście poważnym partnerem Australii w handlu, ma znaczny udział w naszym eksporcie węgla i pozostajemy z nią w bliskich stosunkach, przyjmując niezwykle licznych japońskich turystów.

Tak więc Australia musi patrzeć i czekać, wiedząc, że jej przyszłość jest mocno związana z przyszłością ludnych sąsiadów z północy. Jednak nasze korzenie pozostają europejskie i rozwój demokracji oraz wszystkiego, co niesie ona z sobą w kwestii praw człowieka i praworządności, jest dla nas sprawą nadrzędną. W tym sensie jesteśmy dziedzicami Europy, podobnie jak w sprawach religii i kultury. I to właśnie dlatego przebywanie w Krakowie, w tym prastarym centrum kultury i nauki europejskiej jest tak inspirującym przeżyciem.

[Z angielskiego tłumaczyła Krystyna Stankiewicz]

1.

Dwieście lat minęło, od kiedy Kazimierz Dolny w świadomości oświeconych Polaków zaczął się ukazywać nie tylko jako nadwiślańskie centrum upadającego handlu zbożem, wyróżniające się rządym zagospodarowaniem oraz murowaną w znacznym stopniu zabudową. Miasto, opromienione legendą Kazimierza Wielkiego, budziło „wzniosłe” uczucia swymi malowniczymi krajobrazami i architekturą, której ekspresyjnie wycięte attyki, szczyty i przerośnięta dekoracja uchodziły za znamię czasów ostatniego Piasta – za polską odmianę gotyku. Akwarele Zygmunta Vogla utrwalające ówczesną kazimierską scenerię nie tylko wprowadziły na zawsze Kazimierz do polskiej sztuki, ale też uformowały i d e l n y jego wizerunek, który starały się na powrót materializować rekonstrukcyjne programy dwudziestowiecznych konserwatorów.

Po III rozbiórce centrum kultu Kazimierza Wielkiego oraz miasta, które – jak mylnie sądzono – nosiło jego imię, stał się pobliski dwór w Puławach. Romantyczna orientacja księżnej Izabeli Czartoryskiej pobudzała wyobraźnię jej intelektualnego otoczenia – poetów, dziejopisarzy, artystów, bojowników o wolność. Odprawiali oni pielgrzymki do Kazimierza i uwieczniali swoją tam bytność, ryjąc podpisy na kamieniach zamkowego stołpu. Sam stanisławowski mit związku wielkiego monarchy z Dolnym akurat Kazimierzem podważony został już przed połową XIX wieku, ale funkcjonował jako legenda do lat 30. wieku XX, a szczątkowo trwa nawet do dnia dzisiejszego w niskim obiegu kulturowym (co reprezentuje choćby kukła króla stawiana na rynku przez Adama Kiliana podczas ludowych festiwali).

Z czasem wśród porozbiorowych generacji – odpowiednio do historycznie zmieniających się postaw i systemów wartościowania oraz postrzegania – zaczęły trafiać do świadomości społecznej (i niejednokrotnie nabierały wzorcowej funkcji) różnego gatunku i charakteru wyobrażenia – wizerunki Kazimierza. Przede wszystkim – przybierające na sile przez cały XIX wiek zainteresowania jego dziejami, zabytkami i przyrodą, poświadczone twórczością malarską, a od ok. 1875 roku również fotografiami, „zbiły się” u progu XX wieku w ujednoliconą wizję krajoznawczą. Promowała ją postpozytywistyczna inteligencja warszawska, a w szczegól-

Adam Miłobędzki – historyk sztuki, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, członek PAU. Specjalizuje się w historii architektury, ze szczególnym uwzględnieniem budownictwa późnego gotyku, renesansu i baroku oraz kulturowego krajobrazu Europy Środkowej i Środkowowschodniej.

Niniejszy tekst we wstępnej, zwięzłej wersji został przedstawiony na międzynarodowej konferencji *Miasto historyczne w dialogu ze współczesnością*, zorganizowanej przez Nadbałtyckie Centrum Kultury (Gdańsk, 18 XI 1999).

ności ludzie skupieni wokół Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Kazimierz stawał się coraz częściej celem wycieczek Towarzystwa, inicjowanych przez pioniera naszego krajoznawstwa Aleksandra Janowskiego. Nie bez znaczenia była też bliskość Nałęczowa, dokąd na kurację i wypoczynek jeżdżało z Warszawy od czwartej ćwierci XIX wieku wielu wybitnych przedstawicieli inteligencji.

W ciągu ostatniego stulecia ta „przedszturystyczna” wizja Kazimierza obsuwała się stale w dół na skali społeczno-kulturowej i powoli rozpadała, a nawet bywała rozparcelowywana pomiędzy coraz to aktualniejsze wersje widzenia tego niezwykłego w Polsce miejsca. I tak z krajoznawstwa wywodzi się m.in. idea wzorcowej rodzimości obrazu Kazimierza, co w okresie międzywojennym zaowocowało obarczaniem jego krajobrazowego i zabytkowego bogactwa funkcją swoistego „znaku” polskiej tożsamości. Toteż do dziś – w nawiązaniu do tej idei, ubarwionej pięknem miejscowej scenerii – służy nadwiślańskie miasteczko za bilet wizytowy „polskości” i, leżąc stosunkowo niedaleko od stolicy, bywa pokazywane oficjalnym zagranicznym gościom, szczególnie ze świata kultury i sztuki.

2.

Krajoznawcze zainteresowanie Kazimierzem w początkach XX wieku szło w parze z pierwszymi systematycznymi badaniami jego zabytków. Podjął je Józef Czekierski, ugruntowując mit o hiperpolskości ich form, tak silnie oddziałujący na polską twórczość architektoniczną pierwszej połowy XX wieku. Mit ten, choć w okresie międzywojennym osłabiony (Wacław Husarski, Władysław Tatarkiewicz), jest żywy jeszcze dzisiaj, aczkolwiek polskość architektury widzimy (o ile w ogóle się to dostrzega) zupełnie inaczej niż pokolenie, które pierwsze jej poszukiwało. Jej dawny unarodowiony wizerunek znacznie bowiem podkopały powojenne kontrowersje diagnoz stylistycznych (Jan Białostocki, Ksawery Piwocki, Adam Miłobędzki), relatywizujące zarówno „renesansowość” fary czy kamienic Przybyłów, jak i „ludowość” wernakularnej zabudowy drewnianej.

Swoistość licznych kazimierskich zabytków przyswiała też działalności Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości, która objęła miasto tuż przed I wojną światową, zapowiadając tym jego niedaleką, a trwającą do dziś, funkcję poligonu konserwatorstwa polskiego. Zgodnie z wczesnomodernistycznymi koncepcjami urbanistycznymi przypisano wówczas Kazimierzowi syntetyczny wizerunek małego polskiego miasteczka, w którym „stylowość” poszczególnych zabytków kojarzyła się z ahistoryczną „swojskością” typowej zabudowy. Wizerunek ten, uzasadniający całościowe traktowanie tkanki architektonicznej, obowiązywał przy odbudowach po zniszczeniach obu wojen światowych, prowadzonych przez architektów generacji lat 80. XIX wieku, którzy uprawiali konserwację zabytków na marginesie swej historyzującej twórczości. Rekonstruując oraz uzupełniając zabudowę Kazimierza, dążyli oni do pogłębienia jej rodzimości w duchu specyficznego ekspresjonizmu (jak pierwszy miejscowy półoficjalny konserwator – znakomity Jan Koszczyk-Witkiewicz), ale najczęściej w oparciu o zgrabne stereotypy „narodowej formy”, które miały jeszcze przeżyć drugą młodość dzięki aliansowi z socrealizmem (Karol Siciński). Jak dogmatycznie idealizowano ów narodowo-modernistyczny wizerunek miasteczka, świadczył obowiązujący po I wojnie administracyjny zakaz przystępowania do jakiegokolwiek odbudowy bez uzgodnień z patrolującym architektem.

W okresie międzywojennym i zaraz po nim studiowano i chroniono w miarę nikłych możliwości ekonomicznych architekturę Kazimierza oraz rysowano ją; stała się odtąd klasycznym tematem „twardego”, superrealistycznego rysunku, jaki Zygmunt Kamiński narzucał swoim uczniom z warszawskiego Wydziału Architektury. Oddawanie poetyki miejscowej przyrody i wtopionego w nią osiedla zostawiano w zasadzie malarzom, którzy na przełomie stuleci ponownie odkryli nadwiślańskie miasteczko, tworząc zeń centrum plenerowe, od 1923 roku zasilane głównie przez środowisko warszawskiej ASP. To w kręgu uczniów Tadeusza Pruszkowskiego romantyczne piękno tutejszej natury nabierało magicznych niemal znamion. Przypomnijmy choćby kosmiczną scenerię malowanych narracji Antoniego Michalaka czy wycięte z naturalnego otoczenia i fantazyjnie przetasowane preparaty architektoniczne Władysława Skoczylasa i Teresy Roszkowskiej.

Te i inne malarskie „wizerunki” Kazimierza, rozślawione wystawą w warszawskim IPS-ie (1933), ingerowały zawsze niesłychanie sugestywnie w świat kultury polskiej, czego nie można powiedzieć o wizerunku literackim (Maria Kuncewiczowa) czy poetyckim (Józef Czechowicz). Niemniej jednak samo miasteczko i kulturowe wartości utożsamiane z Kazimierzem znajdowały coraz częściej odbicie w twórczości literatów i krytyków artystycznych, w pierwszym rzędzie stołecznych. Monumentalnym tego świadectwem stał

się w 1939 roku kazimierski numer „Wiadomości Literackich”. Pisali w nim o Kazimierzu literaci (m.in. Tadeusz Breza, Kuncewiczowa, Adolf Rudnicki, Anatol Stern, Tymon Terlecki, Adam Ważyk) oraz krytycy i historycy sztuki (m.in. Józef Dutkiewicz, Wacław Husarski, Alfred Lauterbach) i oczywiście Tadeusz Pruszkowski.

W kręgach tych wielkim propagatorem Kazimierza i głównym animatorem działań kulturalnych na miejscu był właśnie Pruszkowski, któremu Lech Niemojewski wzniosł tutaj siedzibo-pracownię upożowaną na „antyzamek” (gdzie m.in. czołowy zespół malarzy wykonał cykl olbrzymich historycznych płócien na Wystawę Światową w Nowym Jorku w 1939 roku). Przed samą wojną zarysowała się też idea, której był inicjatorem, by stworzyć w Kazimierzu na stałe kolonię pisarzy i artystów. Idea ta odrodziła się dopiero 30 lat później, ale w wersji ułomnej, sielskiej, wcielanej do dnia dzisiejszego na przedpolu miasta, we wsi Męcierz.

Zasadniczo do 1939 roku wszystkie powyższe wizerunki, koncepcje i idee nie rodziły się w Kazimierzu, lecz były importowane przez wykształconych wycieczkowiczów i letników oraz twórców, badaczy czy kulturalnych właścicieli nielicznych willi na obrzeżach miasta. Natomiast autentyczny kult miejsca był na razie udziałem społeczności żydowskiej, która w wyniku dwóchsetletniego procesu ostatecznie po połowie XIX wieku gęsto zaludniła historyczne śródmieście (wchodząc nawet w posiadanie niemal wszystkich kamienic rynkowych).

Kazimierski s z t e t ł – jako wyizolowana wyspa „jidyszlandu”, tak sugestywnie na przełomie wieków opisana przez Szaloma Asza – zajmował wyjątkową pozycję także w kulturze polskiej. Poświadcza to jego wizerunek utrwalony w dwudziestoleciu międzywojennym przez literatów, malarzy i filmowców żydowskiego pochodzenia – utrwalony pełniej niż w twórczości Polaków. Swej patriotycznej tradycji, tak ofiarnie zamianowanej m.in. jeszcze podczas powstania styczniowego, miejscowi Żydzi poszukiwali we wspomnianym popularnym micie Kazimierza Wielkiego, a ściślej w ożywionej przez romantycznych literatów legendzie o królu i pięknej kazimierzance Esterce. Przedłużone trwanie żydowskiej wersji mitu uzewnętrznia się dziś poprzez programowe odwiedzanie Kazimierza przez młodzież szkolną z Izraela.

Inna, etnicznie polska część społeczności Kazimierza – ta wypierana poza śródmieście – wiodła życie na granicy rustykalizacji, niedoedukowana i bierna kulturalnie. Podobnie jak nieliczna drobna małopolska burżuazja, była ona niezdolna do wyartykułowania tu własnego miejsca oraz ponadmaterialnej obecności, a tym bardziej do asymilacji jakichkolwiek wizerunków z zewnątrz.

3.

Wszystkie ukazane powyżej wizerunki Kazimierza składały się na syntetyczny obraz jego historycznych, kulturowych i artystycznych tradycji. Obraz w ogólnym narysie prawdziwy, choć w przeważającym stopniu uformowany w kręgach międzywojennej inteligencji stolicy. Po 1945 roku – nie bez związków z powojennym rozkładem tego środowiska i jego „wysokiej kultury” – obraz ten tracił swój idealistyczny wymiar i spójność. Dawne wizerunki spłaszczały się do stereotypów, czemu nie mogła zapobiec coraz bardziej tu odczuwalna bliskość Lublina, reprezentującego słabą potencję kulturalną, wciąż jeszcze nasiąkniętą prowincjonalizmem gubernialnego miasta. Zapewne bardziej owe stereotypy niż ich przedwojenne antecedence tkwiły też u podłoża mody na dłuższe odwiedzanie Kazimierza, co szczególnie w dekadzie 1960–1970 upowszechniło się w stołecznych kołach dziennikarskich, literackich i artystycznych (w tym wśród wielu „właścicieli Polski Ludowej” – propagujących nostalgiczny kult miejscowego sztetu). Tradycyjne od XIX wieku przyciąganie przez Kazimierz polskich środowisk inteligentnych w jakimś stopniu dało też impuls do organizowania tzw. domów pracy twórczej. Zainicjował to Sicińskiego Dom Architekta (już w 1954–1955), skądinąd wybitne dzieło polskiego socrealizmu, niestety miastotwórczo „martwe” przez dezurbanizację rynku (trzeba dodać, że niekiedy owe profesjonalne hotele nobilitowały miasto przez goszczenie uczestników rozmaitych sympozjów, zjazdów itp. – ogólnopolskich oraz międzynarodowych). Zainteresowanie miejscowymi dziejami i zabytkami mogło też czasem, bezskładnie i fragmentarycznie, „krażać” wśród wycieczek szkolnych i zakładowych, których Kazimierz w latach PRL stał się konwencjonalnym celem.

Wszystko to jednak nie przenikało do świadomości stałych mieszkańców, którzy po wojnie znaleźli się u dna społeczno-kulturowej studni. Poczucie kazimierskiej tożsamości, będące niegdyś udziałem społeczności żydowskiej, okazało się nieprzystawalne dla prymitywnych przedmieszczan (dosłownie „przedmieszczan”), którzy po II wojnie światowej wcisnęli się do śródmieścia na miejsce wymordowanych Żydów.

Budowali oni swą egzystencję na peerelowskim modelu prowincjonalnego społeczeństwa, przeżartego alkoholizmem i drobną korupcją. Przy zatarciu przedwojennych podziałów klasowych tworzą oni do dziś jedną w istocie – bez względu na majątek i wykształcenie – warstwę średnio-niższą, o nader populistycznym obliczu kulturowym. Tak zorientowane środowisko nadawało ton wegetacji Kazimierza w ciemnym okresie po 1960 roku, kiedy m.in. ustała już powojenna odbudowa, zabytki niszczały, a jednocześnie penetrował socmodernizm i pojawiały się technokratyczne zakusy na krajobraz.

Wydaje się przy tym, że to właśnie w latach 60. owo skrajne spłaszczenie społecznej struktury miasta, sprowadzonej niemal do monokultury, zamknęło ostatecznie długi proces spowodowany wstrząsem, jakim stało się w latach 1866–1869 odebranie Kazimierzowi statusu miasta i stolicy powiatu. Degradacja ta m.in. spowodowała exodus edukowanej ludności, w znacznym stopniu drobnoszlacheckiej – nazwijmy ją „dworkową” – która pełniła uprzednio różne funkcje miejskie i powiatowe (niewykluczone, że po części grupa ta wywodziła się jeszcze z rodzin uwikłanych w XVIII wieku w latyfundialny handel zbożem). W tym środowisku zdążył się jeszcze urodzić Aleksander Świętochowski (1849). Ci, co pozostali, w następnych generacjach albo się w różnym stopniu deklasowali, albo awansując gdzie indziej, przebywali tu sporadycznie, odizolowani już od reszty Kazimierzan. Zapewne jeszcze ostrzejsza była w XIX wieku pauperyzacja starych rodzin mieszczańskich, których członkowie, wypierani z domów i kamienic przez ludność żydowską, przenosili się na ogrodnicze i rolnicze zaplecze miasta. Jest symptomatyczne, że bardziej nowoczesna warstwa mieszkańców o średnio-wyższym i akademickim wykształceniu, która dziś coraz aktywniej zaczyna ingerować w społeczne i kulturalne życie Kazimierza, w niejednym przypadku wywodzi się właśnie z owych przez długie lata podupadłych „dworkowych” i „kamienicznych” rodzin.

4.

Wczesne lata siedemdziesiąte przyniosły w powojennych dziejach Kazimierza istotny przełom, w wyniku którego wykształciła się nowa seria wizerunków. Przede wszystkim została stworzona specjalnie dla tego osiedla lokalna struktura administracji konserwatorskiej (działająca w latach 1973–1997), podporządkowującej również całe zagospodarowanie przestrzenne i charakter nowej zabudowy dość enigmatycznie rozumianej historyczności. Edukowany w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim muzeolog Jerzy Żurawski, w funkcji miejskiego konserwatora narzucał teraz Kazimierzowi totalną wizję małego m i a s t a - m u z e u m , odstępując od tradycyjnej doktryny warszawskich architektów. Ci bowiem rozumieli kazimierskie zabytki jako podstawowy, ale nie jedyny atrybut „malowniczego polskiego miasteczka”, które w całościowym wymiarze ożywiały swoją twórczością. Paradoksalnie to, co niegdyś wybudowali, dopiero obecnie nabiera rzeczywistej „historyczności” i staje się podwójnym zabytkiem: polskiego narodowego historyzmu i polskiego konserwatorstwa (co zresztą zdaje się nie docierać do kulturowo „spłaszczonej” świadomości miejscowych).

Niewątpliwie nowo awansowany konserwator odnosił sukcesy w zakresie ochrony krajobrazu (rozszerzonego na Kazimierski Park Krajobrazowy) oraz restauracji wybranych zabytków. Jednakże muzealizacja Kazimierza i towarzysząca jej przemiana miasta w kreację konserwatorską nasuwają szereg wątpliwości doktrynalno-filozoficznej natury, jak i co do zakresu, metod i kultury zabytkowiczowskiego wdrażania owej kreacji. Od jak dawna zresztą preparowano w Kazimierzu historyczny charakter zabudowy i naruszano niepowtarzalne wartości krajobrazowe, odsłania zestawienie fotografii Józefa Brandta z 1875 roku z obecnym obrazem miasta.

Lata siedemdziesiąte wzmocniły także silnie postrzeganie Kazimierza jako ośrodka artystycznego – może mniej dzięki zreformowaniu i aktywizacji miejscowego muzeum, któremu nadano profil historyczno-artystyczny, a raczej przez wzmożone wrastanie w miejscowe życie plastyków, obecnie głównie ze środowiska lubelskiego. Sporadycznie malarze osiedlali się tu od czasów przedwojennych, teraz przyjeżdżali licznie na dłuższe okresy, wystawiając początkowo w „otwartej galerii”, jaką był rynek. Stąd szeroko rozpowszechnione dwa pokrewne wizerunki Kazimierza – jako mekk i malarzy i jako „zagłębia” sztuk pięknych. Ten drugi szczególnie pobudza przybyszów do nabywania rozmaitych, na ogół wątpliwej wartości, pamiątek artystycznych rozkładanych w weekendy na rynku i przyległym targowisku. Sztuka wyższej klasy, dla bardziej wytrawnych odbiorców, sprzedawana jest w galeriach. Najstarsza (Doraczyńskich) powstała w 1981

roku, dziś jest ich kilkanaście (ale to i tak mało w porównaniu z rozmnożeniem lokali gastronomicznych, mieszczących się w każdym niemal budynku śródmieścia).

Przed wszystkim jednak ostatnie trzydziestolecie to w Kazimierzu faza niepomiernego rozwoju i demokratyzacji funkcji turystyczno-wypoczynkowych. W okresie tym przedwojenna fascynacja Kazimierzem, wspierana przez inteligentki kult narodowej tradycji i świadomość niepowtarzalności miejsca czy przez wysublimowaną wrażliwość artystycznego odbioru, stała się ostatecznie nieprzyswajalna społecznie. Zwłaszcza że w dzisiejszym świecie amnezji historii dawny „wysoko kulturowy” obraz miasta zdołał się już skryć za modną, splaszczoną i elastyczną formułą „dziedzictwa”. W jej to ramach mieściła się owa muzealizacja Kazimierza, która programowała działania konserwatorskie oraz animowała turystykę kulturalną, nim ta została zmarginalizowana przez narastający lawinowo w ostatniej dekadzie przepływ „obcych” mas wycieczkowiczów.

Dziś populistyczna, nazwijmy ją – wulgarna, turystyka zawładnęła miejscowym życiem niemal totalnie. W sezonie nieprzeliczalne tłumy turystów rozpełzają się z tysięcy parkujących samochodów, robią sobie zdjęcia oraz powierzchownie, bezrefleksyjnie prześlizgują się przez coraz bardziej pseudohistoryczny krajobraz miasta. Ten zaś niekiedy jest wręcz fasonowany na specyficzny, cepeliowski Disneyland, który nie tylko służy jako scena regionalistycznych festiwali czy designowa oprawa aranżacji handlu, ale ostatnio przesącza się poza śródmieście, do indywidualnego budownictwa. W tym ostatnim zresztą zakresie jeszcze bardziej szokująca jest budowa fałszywych zabytków („renesansowe” kamieniczki), dowodząca nieudolności i niekompetencji dzisiejszych czynników konserwatorskich.

Jednocześnie poza rynkiem ulice rozpierane są przez parkingi, które – będąc dochodowym interesem – wciskają się nawet w prywatne działki i eliminują zieleni (nie mówiąc o gigantycznych, na setki samochodów parkingach miejskich, naruszających spójność Gdańskiego Przedmieścia). Można by tu dodać, że samochodami przybywa w coraz większym stopniu element, jaki bez ostatniego skoku politycznego i gospodarczego prowincji nigdy by nie uprawiał turystyki. Są to wzbogaceni mieszkańcy wsi i miasteczek Kielecczyny oraz Lubelszczyzny, których pęd do „pokazania się” akurat tutaj – socjologicznie pozorna anomalia – jest manifestacją prestiżu ich awansu, współuczestniczenia w domniemanym high-life znanych aktorów czy artystów, przebywających w Kazimierzu, o czym informują popularne tygodniki.

5.

Cała ta chorobliwie rozdęta ekspansja populistycznej turystyki może nawet i przynosi miastu dochody, podnosi jakość życia, a nawet ostatnio pośrednio wpływa na dopiero budzące się aspiracje kulturalne mieszkańców. Jednakże narusza delikatną w istocie równowagę środowiska miejskiego, przetasowuje infrastrukturę oraz podważa dawną harmonijność zatrudnienia i statusu mieszkańców, którzy teraz bezpośrednio, jak i pośrednio utrzymują się przeważnie z obsługi ruchu turystycznego. Znika drobny przemysł, upada wikliniarstwo i ogrodnictwo, a jesienny wiatr nie niesie już zapachu sliwek suszonych w ogrodowych piecach.

Trwają jeszcze, dodając malowniczości rynkowi, targi wtorkowe i piątkowe, w coraz mniejszym jednak stopniu skupiają miejscową i okoliczną ludność (animowane są natomiast przez zmotoryzowanych kupców, tworzących tu ogniwa ponadregionalnej, typowej dla postkomunistycznej Polski struktury handlu detalicznego). Ale i inne tradycyjne funkcje tego placu, już niegdyś (jak wspomniano) naruszone przez wzniesienie tu Domu Architekta, ostatnio coraz bardziej się marginalizują. Przez większość roku kipi on, co prawda, życiem, jednakże tego życia dynamizm reguluje nie społeczność miejscowa, lecz turyści i wycieczkowicze, wśród których gubią się przeżytki wielbicieli dawnego, „prawdziwego” Kazimierza. Wszystko to prowadzi do zachwiania równowagi zagospodarowania i obrazu rynku – przez natłok barów, kawiarni, galerii, sklepów pamiątkarskich itp., zapelniających uwolniony od ruchu samochodowego plac bezsensownymi historycznie murkami, płotkami, ławkami, stolikami, przenośnymi barkami, kolorowymi parasolami.

W swym obecnym wizerunku raju turystycznego ukazuje się więc Kazimierz jako miasto historycznie, przestrzennie i funkcjonalnie wynaturzone przez zalew masowej turystyki. Jej ograniczenie i powrót do turystyki kulturalnej (która tym razem musiałaby się nagiąć do światowego standardu) nie wydają się realne w dzisiejszej polskiej rzeczywistości kulturowej, politycznej i prawnej. Mimo to obecna sytuacja nie hamuje pewnego ożywienia kulturalnego. Sprzyjają mu m.in. świetne koncerty w farze i festiwale (szczególnie

Filmowe lato), mimo że ich inicjatorzy oraz krąg konsumentów rekrutują się jak dawniej przeważnie spoza miejscowej społeczności. Ostatnio wielkie nadzieje budzą szeroko zamierzone, wychodzące daleko poza Kazimierz artystyczno-literackie inicjatywy galerii Dom Michalaków. Jaki więc będzie następny wizerunek Kazimierza?

Bibliografia (wybór):

Banach J., Zygmunta Vogla „Zbiór widoków sławnych pamiątek narodowych” z roku 1806. Początki historyzmu i preromantyzm w polskiej ilustracji, [w:] *Romantyzm. Studia nad sztuką drugiej połowy wieku XVIII i wieku XIX*, Warszawa 1967

Białostocki J., *Pojęcie manieryzmu i sztuka polska*, [w:] idem, *Pięć wieków myśli o sztuce*, Warszawa 1959

Czekierski J., *Kazimierz Dolny*, „Sprawozdania Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce”, t. IX, 1913

Derecki M., *Mój Kazimierz*, Lublin 1999

Husarski W., *Kazimierz Dolny*, Warszawa 1953

Janowski A., *Wycieczki po kraju*, Warszawa 1901

Karol Siciński, architekt-malarz i konserwator Kazimierza Dolnego, katalog wystawy w Muzeum Kazimierza Dolnego, 1982

Kazimierz Dolny w malarstwie, katalog wystawy w Instytucie Propagandy Sztuki, Warszawa 1933

Leśniakowska M., *Jan Koszczyc-Witkiewicz (1881–1958) i budowanie w jego czasach*, Warszawa 1998

Miłobędzki A., *Architektura polska XVII wieku*, Warszawa 1980

Miłobędzki A., *Ze studiów nad architekturą Kazimierza Dolnego*, [w:] *Granice sztuki*, Warszawa 1972

Odorowski W., *Malarze Kazimierza nad Wisłą*, Warszawa 1991

Rutkowski H., *Kazimierz Dolny, krajobraz i architektura*, Warszawa 1965

„Spotkania z Zabytkami”, 1999, nr 9 (tam artykuły m.in.: M. Kurzątkowskiego, T. Michalaka, W. Odorowskiego, K. Sicińskiego, B. Szmygina, J. Teodorowicz-Czerepińskiej, J. Żurawskiego)

Szmygin B., *Odbudowa Kazimierza nad Wisłą – działania konserwatorskie w świetle uwarunkowań pozakonserwatorskich. Przyczynek do dyskusji o współczesnej koncepcji odbudowy miast*, [w:] *Odbudowa miast historycznych*, Elbląg 1998

Tatarkiewicz W., *Typ lubelski i typ kaliski w architekturze XVII wieku*, „Prace Komisji Historii Sztuki”, t. VII, 1937

Teodorowicz-Czerepińska J., *Kazimierz Dolny*, Kazimierz 1981

„Wiadomości Literackie”, 1939, nr 2 (z artykułami m.in.: J. Dutkiewicza, W. Husarskiego, A. Lauterbacha, T. Pruszkowskiego, K. Sicińskiego)

Żurawski J., *Kazimierz Dolny – uwagi o dziejach rozwoju przestrzennego, problemy ochrony krajobrazu kulturowego*, „Ochrona Zabytków”, 1978, nr 1, oraz 1982, nr 1–2

Magiczna data roku 2000, zamykająca nie tylko stulecie, lecz i tysiąclecie, stawia również przed nami, konserwatorami, pytanie, dokąd doszliśmy w naszej dyscyplinie, z jakim bagażem błędów i kapitałem doświadczeń wchodzimy w nowe tysiąclecie. Pytanie takie musi sobie zadać – i czyni to – międzynarodowe środowisko konserwatorskie. Świadczy o tym nasilająca się w ostatnich latach fala regionalnych i międzynarodowych dyskusji poświęconych teoretycznym podstawom konserwacji. Przyczynkiem do podsumowania dotychczasowej wymiany myśli konserwatorskiej są poniższe rozważania.

W dawniejszych tysiącleciach i stuleciach od trudno uchwytnych – gdyż nie udokumentowanych źródłowo – początków poszczególne zamknięte w sobie obszary kulturowe dbały o swoje dziedzictwo z pobudek religijnych, ideologicznych lub utylitarnych, wykształcając w tym zakresie własne doświadczenia i tradycje przekazywane z pokolenia na pokolenie. Wiadomości o nich czerpiemy głównie z kultur Dalekiego Wschodu, przedkolumbijskich kultur Ameryki Południowej oraz ze świata islamu. Polegały na bieżącym utrzymywaniu budowli w dobrym stanie technicznym poprzez okresową wymianę zużytych elementów na nowe takie same. W świecie arabskim każdy władca na początku swego panowania miał obowiązek dokonania inspekcji stanu technicznego meczetów i wymiany zużytych elementów. Inkowie podejmowali takie zabiegi w stosunku do świątyń i pałaców co 52 lata. W Japonii tradycja nakazywała wymianę zużytych elementów co 20 lat. Najbardziej wymownym przykładem jest sanktuarium Ise wzniesione w VII wieku i od tego czasu rekonstruowane uroczyście co 20 lat z okazji świąt religijnych. Oto pierwotne „doktryny konserwatorskie”, znacznie wyprzedzające Europę. Dzięki takiej, nie nazwanej z imienia, „konserwacji zabytków” przetrwać mogły do naszych czasów skarby wielu kultur. Był to okres „pierwotnego pluralizmu podejść” w ochronie dziedzictwa kultury, cechującego się głębokim realizmem.

Filozoficzne podejście do ochrony dziedzictwa zostało najwcześniej skodyfikowane w Europie. Już w głębokim XIX wieku narodziła się tu pierwsza doktryna konserwatorska – na wskroś romantyczny pu-

Andrzej Tomaszewski – historyk sztuki i architekt, profesor Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, Generalny Konserwator Zabytków RP w latach 1995–1999.

Tekst powyższy został opublikowany w wersji angielskiej, francuskiej i hiszpańskiej w formie odrębnego wydawnictwa Ośrodka Ochrony Zabytkowego Krajobrazu; zostało ono rozdane delegacjom podczas XXI Zgromadzenia Generalnego ICOMOS w Meksyku (17–23 X 1999) oraz na XXIII sesji Komitetu Światowego Dziedzictwa UNESCO w Marakeszu (26 XI – 4 XII 1999). Główne tezy opracowania referowane były podczas obrad obu tych międzynarodowych gremiów. Wersja polska została opublikowana w: „Ochrona Zabytków”, 2000, nr 1.

ryzm – i stała się szybko własnością całej zachodniej Europy. Wpłynęły na to publikacje, osobiste kontakty przedstawicieli świata kultury poświęcających się restauracji zabytków i powstanie państwowych służb konserwatorskich zorganizowanych na podobnych zasadach. Był to pierwszy ważny etap międzynarodowej współpracy konserwatorskiej, ograniczonej do jednego kontynentu: wymiana i ujednolicenie poglądów przez informację.

Kiedy na przełomie XIX i XX wieku powstała w Środkowej Europie nowa filozofia, już nie restauracji, lecz konserwacji zabytków, grunt europejski dla jej recepcji był przygotowany. Szybka i powszechna akceptacja przez europejskich konserwatorów wynikała z faktu, że jej austriaccy i pruscy protagoniści sformułowali pisemne idee, które dojrzewały wówczas powszechnie na północ od Alp. Uświadamiano sobie coraz wyraźniej spustoszenia, jakie w substancji europejskich zabytków spowodował puryzm. Rozwój nauk historycznych wskazywał potrzebę równoległego badania źródeł pisanych i materialnych (architektonicznych i archeologicznych); autentyzm tych źródeł był *conditio sine qua non* wyniku badawczego. Równocześnie w historii sztuki dokonywało się przewartościowanie pojęć polegające na akceptacji estetycznej nie tylko – jak poprzednio – architektury i sztuki średniowiecznej, lecz także późniejszych epok, do neoklasycyzmu. W konsekwencji ochronę konserwatorską trzeba było rozciągnąć na wszystkie nawarstwienia stylowe zabytków. Europejska wymiana poglądów konserwatorskich na tle tych zjawisk doprowadziła szybko do sprecyzowania nowej filozofii, której hasłem przewodnim stały się słynne słowa niemieckiego konserwatora Georga Dehio: *konservieren, nicht restaurieren*.

Zniszczenia zabytków na skutek pierwszej wojny światowej poddały nową filozofię trudnej próbie, jednak nie w całości, jak to się często uważa. Nie zachwiała się główna zasada konieczności konserwowania z jednakowym pietyzmem wszystkich faz rozwojowych zabytku. Porażka dotyczyła jedynie rygorystycznego stosunku do odbudowy zniszczonych zabytków.

Lata po pierwszej wojnie światowej przyniosły powstanie pierwszych organizacji międzynarodowych: Ligi Narodów, przy której działała Międzynarodowa Komisja Współpracy Intelektualnej, a w dziedzinie dóbr kultury – Międzynarodowego Biura Muzeów. Ono to zorganizowało w październiku 1931 roku w Atenach konferencję konserwatorską, której dokument końcowy, niesłusznie dzisiaj zapomniany, jest najlepszym, jaki dotąd zredagowano. Po latach zachowuje on pełną aktualność i imponuje rozległością problematyki: obejmuje konserwację w skali architektonicznej, urbanistycznej i krajobrazowej (nawołuje do ochrony przestrzeni zielonych), postuluje interdyscyplinarność badań i działań w konserwacji, porusza aspekty społeczne (równorzędna wielokulturowość dziedzictwa!), gospodarcze i wychowawcze, apeluje o międzynarodową współpracę w dziedzinie konserwacji. Dokument adresowany jest przede wszystkim nie do konserwatorów, lecz do Ligi Narodów. Zaopiniowany pozytywnie przez Międzynarodową Komisję Współpracy Intelektualnej, został w roku 1932 zaaprobowany przez zgromadzenie Ligi jako zalecenie dla rządów państw członkowskich. Chociaż niewiele pozostało pokojowych lat dla realizacji zaleceń dokumentu, odegrał on istotną rolę w kształtowaniu świadomości konserwatorów.

Powojenny, trwający do dzisiaj, etap międzynarodowej współpracy intelektualnej konserwatorów związany jest z organizacjami międzynarodowymi. Ligę Narodów zastąpiła ONZ, rozwinięciem Komisji Współpracy Intelektualnej stała się UNESCO, a Międzynarodowe Biuro Muzeów zmieniło się w ICOM. UNESCO przyjęła za swój znak fasadę Partenonu. Wybór ten miał znaczenie ideologiczne: ukazywał ideał piękna klasycznego, z którego wyrosła sztuka cywilizacji zachodnich, jako wartość uniwersalną. Podobnie jak przed wojną, w organizacjach międzynarodowych panowała w pierwszych latach powojennych zdecydowana dominacja kultury zachodniej, a w niej europocentryzm. Dopiero z czasem, w miarę wycofywania się kolonializmu i powstawania nowych rozwijających się państw, państwa te zdobyły prymat i, co za tym idzie, rozstrzygający wpływ na wybór władz i ich politykę.

Kiedy UNESCO zdecydowała wzmocnić działalność w zakresie ochrony dziedzictwa, doprowadziła do stworzenia w 1959 roku wyspecjalizowanego międzynarodowego centrum ICCROM w Rzymie. Powstanie tej pierwszej międzyrządowej organizacji konserwatorskiej, której członkami są państwa, okazało się po latach bardzo ważne, ICCROM bowiem stał się instytutem naukowo-dydaktycznym, skupiającym ponad sto państw z wszystkich kontynentów. Początkowo jednak, przy ograniczonej liczbie członków, głównie europejskich, nie miał on możliwości szerszego oddziaływania w dziedzinie filozofii konserwacji. Powstanie ICCROM zanimowało jednak środowisko konserwatorów włoskich, którzy uznali, że jego rzymska lokalizacja pozwoli podnieść międzynarodowy prestiż konserwatorstwa włoskiego. Z tych kręgów wyrosła idea zwołania do Wene-

cji w maju 1964 II Międzynarodowego Kongresu Architektów i Techników Konserwacji. Zjazd zakończył się uchwaleniem 13 dokumentów końcowych, które – poza jednym, nazwanym później Kartą Wenecką – wkrótce poszły w zapomnienie.

Wokół Karty narosła legenda i wiele fałszywych pojęć. Szereg obiegowych opinii na jej temat nie znajduje uzasadnienia w jej treści. Uważa się, że była reakcją na masowe powojenne odbudowy zabytków w Europie. Tymczasem Karta nie wymienia słowa „odbudowa”, dając *argumentum ex silentio* tezie, że odbudowa zniszczonego zabytku nie należy do dziedziny konserwacji. Uważa się, że Karta utrwaliła rozumienie pojęcia „autentyzmu” jako odnoszącego się wyłącznie do substancji materialnej. Tymczasem mówi ona tylko o konieczności zachowania zabytków „w pełnym bogactwie ich autentyzmu”, pozostawiając sprawę definicji tego pojęcia całkowicie otwartą, a nawet sugerując jego wielowarstwowość. Kartę Wenecką trudno porównać z Deklaracją Ateńską. W Atenach stworzono szeroki dokument programowy adresowany zarówno do konserwatorów, jak i do władz politycznych. W Wenecji powstał wąski dokument teoretyczny adresowany do konserwatorów, ograniczony do pojedynczych zabytków i do ruin archeologicznych, co już wówczas tchnęło archaizmem wobec narastającej problematyki rewaloryzacji historycznych zespołów i miast. Dlaczego więc Karta jest wciąż żywotna? Tajemnica zdaje się tkwić w znakomitej redakcji werbalnej Karty Weneckiej. Wstrzemięźliwość autorów, którymi byli w ogromnej większości Europejczycy, pozwoliła im stworzyć dokument otwarty, mający cechy uniwersalne. Zaczął on jednak szybko żyć własnym życiem w rękach jego europejskich wyznawców.

Na kongresie w Wenecji zapadła uchwała o konieczności powołania do życia międzynarodowej (pozarządowej – w odróżnieniu od ICCROM) organizacji konserwatorów zabytków. Realizacji tej uchwały podjęła się Polska, i tak w maju 1965 roku w Krakowie powstał ICOMOS. Jego początki były europejskie. Dopiero z czasem dołączyły państwa innych obszarów kulturowych. Początkowo były one potulnymi uczniami swoich zachodnich starszych kolegów. Potrzebowały kilkunastu lat, aby określić własną tożsamość w dziedzinie ochrony dziedzictwa kultury. Tak więc pierwsze lata ICOMOS były europocentryczne: dyskutowano problemy Starego Kontynentu. Jak bumerang wracał problem odbudowy zniszczonych przez wojnę zabytków, niezrozumiały poza Europą. Sztandarem ICOMOS stała się Karta Wenecka, którą zaczęto na siłę europeizować, naginając ją do filozofii teoretyków przełomu XIX i XX wieku: Riegla i Dvořáka. Na taki teoretyczny grunt trafiali przedstawiciele pozaeuropejskich obszarów kulturowych przystępujący do ICOMOS lub uczestniczący jako stypendyści w międzynarodowych kursach ICCROM. W ten sposób przed około 30 laty rozpoczął się zamorski eksport europejskiej filozofii konserwatorskiej z początków naszego stulecia, w który uwikłano niewinną Kartę Wenecką.

Uchwalona w roku 1972 Konwencja o Światowym Dziedzictwie UNESCO wymagała jednolitego regulaminu wpisu na listę dla wszystkich obszarów kulturowych świata. I chociaż podstawowe kryteria wpisu uwzględniają zjawisko wielokulturowości, to problem tkwi w kryterium dodatkowym – teście autentyzmu, sformułowanym w rozumieniu europejskim. W ten sposób zabytki lub zespoły częściowo zrekonstruowane zostały w dokumencie międzynarodowym ukarane zakazem wpisu na listę światowego dziedzictwa. Stan taki był tolerowany przez pierwszy okres tworzenia listy światowej, jak długo większość wpisów dotyczyła świata zachodniego, głównie Europy. Do pierwszych konfrontacji doszło już w latach osiemdziesiątych, wraz z przystępowaniem do Konwencji coraz liczniejszych państw Dalekiego Wschodu i zgłaszania przez nie swoich zabytków. Ujawniła się wówczas głęboka sprzeczność pomiędzy dwoma podejściami filozoficzno-metodologicznymi: europejską koncepcją autentyzmu zabytku – opartą wyłącznie na autentyzmie substancji materialnej i wywodzącą się w prostej linii z rzymsko-chrześcijańskiego kultu relikwii świętych, a koncepcją dalekowschodnią – opartą wyłącznie na autentyzmie formy, funkcji i tradycji, wywodzącą się z wiary w reinkarnację. Pierwsza koncepcja zawarta była w pracach teoretycznych konserwatorów zachodnich, druga odzwierciedlała się w miejscowej tradycji budowlanej, skodyfikowanej nieraz we współczesnym prawie budowlanym.

Kontrowersja ta, mająca konkretną praktyczną przyczynę w tworzeniu listy światowego dziedzictwa, spowodowała po dziesięcioleciach wyjałowienia myśli konserwatorskiej – wielką, ożywczą dyskusję intelektualną – po raz pierwszy o wymiarze międzykontynentalnym. Coraz silniejsze i coraz ważniejsze w organizacjach międzynarodowych kraje należące do pozaeuropejskich obszarów kulturowych coraz mocniej akcentowały swój punkt widzenia, stając w opozycji do europejskiego dyktatu i odrzucając eksportowaną przez Europejczyków ich własną filozofię, reklamowaną jako uniwersalną. Przełomowym momentem było zgromadzenie generalne ICOMOS w Colombo w 1993 roku, gdzie w dokumencie końcowym (za którym potulnie głosowały

również wszystkie delegacje europejskie, ażeby nie być posądzonymi o rasizm) czytamy: „zachodnia filozofia nie ma waloru uniwersalnego”. Ten sam dokument nawołuje do redagowania regionalnych kart ochrony zabytków. To harde wyzwanie padło w czasie, gdy toczyła się już międzynarodowa dyskusja nad pojęciem autentyzmu, której kulminacją była konferencja w Nara w Japonii w listopadzie 1994 roku. Dokument końcowy tej konferencji, odbiegający od wyników dyskusji, nie zadowala, chociaż stanowi krok naprzód. Toteż UNESCO nadal podejmuje próby uściślenia kryteriów autentyzmu, a nawet pojawiają się sugestie zastąpienia go niewiele mówiącym pojęciem „integralności”.

Trwające dyskusje, chociaż nie brak w nich formalizmu i biurokratycznych odruchów, mają duże znaczenie intelektualne: pobudzają do myślenia szerokie kręgi ludzi zajmujących się ochroną dziedzictwa w różnych obszarach kulturowych. Można żywić nadzieję, że wyłoni się z tego tygla nowa (tym razem naprawdą uniwersalna) filozofia konserwatorska, z którą wejdziemy w następne stulecie. Z jakich wartości wniesionych przez poszczególne obszary kulturowe będzie się ona składać? Co wniesie do niej stara Europa? Kluczowym zagadnieniem pozostanie pojęcie autentyzmu, rozumianego jako oryginalność, gdyż słowa autentyzm nie ma w językach Dalekiego Wschodu, jak również w arabskim – czyli ponad połowa ludzkości tego pojęcia nie rozumie. Problemem będzie pogodzenie dwóch pozornie przeciwstawnych koncepcji: zachodniej i dalekowschodniej. Czy jest to możliwe z zachowaniem wzajemnego szacunku dla dorobku obu tych wielkich obszarów kulturowych? Bez próby sił i wykazywania przewagi jednej filozofii nad drugą?

Stwierdźmy najpierw, że każda z „przeciwstawnych” filozofii ma uniwersalne elementy i zasługi dla ochrony dziedzictwa. Obie wyrosły nie tylko z pnia religijnego, a zarazem kulturalnego, lecz również z konkretnych warunków fizycznych.

– Koncepcja zachodnia dostosowana jest do trwałych materiałów budowlanych i do umiarkowanego klimatu. Tylko w tych warunkach obiekt architektury może trwać stulecia i tysiąclecia w swojej niezmienionej strukturze materialnej, jedynie odpowiednio konserwowanej.

– Koncepcja dalekowschodnia dostosowana jest do materiału nietrwałego (ziemia, drewno, лыko, kora) i do bardzo agresywnego klimatu. Tylko dzięki zasadzie systematycznego wymieniania zużytych elementów lub całych fragmentów budowli dawna architektura Dalekiego Wschodu, mająca nieraz ponad tysiącletnią metrykę, mogła przetrwać do naszych czasów w swojej oryginalnej formie. Przy podejściu „zachodnim” nie pozostałoby z niej ani śladu.

Koncepcja zachodnia, w odróżnieniu do wschodniej, charakteryzującej się mądrym realizmem, jest w swym duchu fundamentalistyczna, niemożliwa do pełnego i konsekwentnego zrealizowania. Zmusza do ciągłych ustępstw, do hipokryzji, jeśli nie do schizofrenii. Ma jednak wartość absolutną z punktu widzenia potrzeb współczesnej nauki: Tylko zabytek zachowany w swej oryginalnej substancji materialnej stanowić może wiarygodne źródło historyczne/dokument historyczny dla badacza historii architektury i sztuki, przede wszystkim dla heurystyki badań architektonicznych i archeologicznych. Podczas gdy zabytek najwierniej nawet odbudowany pozostaje dla badacza wyłącznie źródłem ikonograficznym! Tę wartość naukową filozofii zachodniej – przy wszystkich utrudnieniach, a nawet niemożliwościach jej praktycznego zastosowania – dostrzegają coraz częściej kręgi konserwatorów dalekowschodnich. Zwracają przy tym uwagę, że o ile w przeszłości zasada wymiany substancji materialnej była jedynym sposobem zapewnienia przetrwania zabytków, to obecnie, dzięki nowym materiałom i technologiom konserwatorskim, możliwe jest w coraz większym stopniu konserwowanie oryginalnej substancji materialnej, a rozwój metod badawczych historii architektury i sztuki stanowi poważny argument w tym względzie.

Jeśli więc w dyskusji między Wschodem i Zachodem staniemy na pozycji wzajemnego szacunku dla naszych filozofii, uznając ich wielkie, choć różne zasługi dla zachowania dóbr kultury, jeśli przy tym wskażemy, że rozwój nauki i techniki sugeruje i pozwala zachować oryginalną substancję tam, gdzie to tylko jest możliwe, uczynimy ważny krok w kierunku koncepcji uniwersalnej. Koncepcja ta będzie miała charakter pluralistyczny. Na poszczególnych obszarach kulturowych będą musiały być uszanowane i pielęgnowane lokalne doświadczenia i podejścia konserwatorskie, wynikające zarówno z podłoża kulturowego, jak i z warunków naturalnych. Część tych doświadczeń i podejść okaże się wspólna – i właśnie ona będzie miała wartość pełnego uniwersalizmu. Przyszłą globalną filozofię konserwatorską można przedstawić w postaci kwiatu, którego płatkami będą regionalne doświadczenia i podejścia konserwatorskie, natomiast to, co w nich wspólne, stanowić

będzie jego uniwersalny środek. Wspólne reguły będą elastyczne, stały przepływ informacji, czyli eksport-import doświadczeń konserwatorskich będzie nie tylko zapewniony, ale przyspieszany dzięki coraz to doskonalszym systemom komunikacji intelektualnej.

Jeśli wczytać się w Kartę Wenecką, dostrzec można, że właśnie ona – z nawoływaniem o „pełne bogactwo autentyzmu” – mieści się w środku kwiatu. A pełnia to wszystkie składniki materialne i duchowe: substancja, forma, funkcja, tradycje, przesłania nawzajem się uzupełniające, choć nieraz z konieczności wymienne. W środku naszego kwiatu znajdzie się niemało myśli i doświadczeń „filozofii zachodniej”.

Ale też w europejskim płatku pojawią się ważne importy z Dalekiego Wschodu: jednakowy szacunek dla wszystkich składników „autentyzmu” (a co za tym idzie rozsądny stosunek do rekonstrukcji zabytków po kataklizmach) i mądrość wschodnia nakazująca unikanie ekstremów myślowych, szukania rozwiązań kompromisowych i realistycznych, indywidualnych w każdym konkretnym przypadku, obejmującym wszystkie skale działania: od krajobrazu kulturowego po pojedyncze zabytki. Słowem: mniej dogmatów, więcej rozumu i inteligencji. Uczyni to naszą dyscyplinę zdrowszą, uczciwszą i bardziej humanistyczną.

Pluralizm podejść metodologicznych musi być podstawową zasadą, opartą na rozumie, a nie na dogmatach. Dotyczy to wszystkich dziedzin działalności konserwatorskiej. Pozwoli to lepiej określić, gdzie przebiega granica między tym, co regionalne albo właściwe danej dziedzinie konserwacji, a tym, co wspólne i uniwersalne. Jeśli na początku nowego stulecia dzięki wymianie doświadczeń metodologicznych pomiędzy obszarami kulturowymi i dziedzinami konserwacji dopracujemy się pluralistyczno-universalnej filozofii konserwatorskiej, będzie to oznaczało nie porzucenie dotychczasowych lokalnych doświadczeń i tradycji, lecz pogodzenie ich z doświadczeniami innych obszarów i szacunek dla nich. Wtedy po okresie „pluralizmu pierwotnego” izolowanych od siebie obszarów kulturowych i po dziesięcioleciach prób narzucenia dominacji jednej z filozofii regionalnych przejdziemy do „pluralizmu uniwersalnego” obszarów kulturowych świata wspólnie chroniących dziedzictwo ludzkości. Pluralizmu zaklętego w formę kwiatu. Jest to wielkie wyzwanie dla nas wszystkich w nadchodzącym stuleciu. A zarazem spełnienie testamentu Karty Weneckiej, apelującej o przyjęcie zawartych w niej ogólnych zasad „przy pełnym pozostawieniu każdemu narodowi troski o zapewnienie ich zastosowania w ramach własnej kultury i rodzimych tradycji”.



Uczenie się i nauczanie – tworzące niezależną, publiczną przestrzeń w edukacji – łączą z polityką trudne relacje. Edukacja może dotyczyć polityki, ale przecież jest dziedziną odrębną. W rzeczywistości zagrażają sobie nawzajem w zasadniczy sposób. Podejmując refleksję na ten temat, podkreślam, iż dystansuję się od amerykańskich wojen kulturalnych ostatnich dziesięcioleci, nauczony doświadczeniem dyktatur naszych czasów (np. totalitaryzmu) i ich opozycji¹.

Współczesny dyktator próbuje edukować społeczeństwo, aby ukształtować „homo sovieticus”, jak to niedawno miało miejsce w socjalizmie, lub przygotować naród do demokracji, co miało miejsce w Chile Pinocheta i w innych autokratycznych ustrojach politycznych. Hannah Arendt zaobserwowała ogólną prawidłowość: „Edukacja nie może odgrywać żadnej roli w niezależnej polityce, ponieważ w polityce zawsze mamy do czynienia z ludźmi już wykształconymi. Każdy, kto chce kształcić dorosłych, tak naprawdę chce być ich strażnikiem i nie dopuścić do ich aktywności politycznej”².

Z drugiej strony, zastąpienie relacji uczeń – nauczyciel relacją obywatelską także jest problemem, podważa to bowiem istotę edukacji. Uczniowie muszą być przygotowani do uczestnictwa w świecie, lecz nie są jeszcze do tego odpowiednio wyposażeni. Pierwszym obowiązkiem nauczyciela wobec uczniów jest przedstawienie świata takiego, jakim on go zna, aby mogli później korzystać z tej wiedzy i formułować własne sądy. Uczeń musi być chroniony przed bezpośrednimi politycznymi i gospodarczymi wpływami i naciskami, aby przygotować się do udziału w życiu publicznym jako dojrzały i odpowiedzialny obywatel. Zgodnie z tą myślą, Michael Oakeshott zauważa: „Edukację w najbardziej podstawowym znaczeniu można uznać za specyficzną transakcję pomiędzy pokoleniami, kiedy to nowi przybysze są zaznajamiani ze światem, który mają zamieszkać”³. Dalej wyjaśnia, że liberalna edukacja zawiera „zaproszenie do uwolnienia się na jakiś czas od pilnych spraw i do udziału w dialogu, w którym istoty ludzkie nieustannie próbują się porozumieć”⁴. Oakeshott mówi zwięźle, czym jest edukacja, oraz wymienia cechy charakterystyczne liberalnej edukacji⁵. Jest ona niezależna i jej celem jest zrozumienie kondycji ludzkiej. Dynamicznym słowem kluczowym w tym podstawowym podejściu jest „konwersacja”. Oakeshott traktuje konwersację jako ważny element liberalnej edukacji, podkreślając zarazem, iż musi być ona swobodna, niewymuszona przez aktualną władzę lub jej krytyków. Zgadzam się. Edukacja to wyjątkowy rodzaj niezależnej działalności publicznej.

Jeffrey C. Goldfarb – profesor socjologii w New School University (Michael E. Gellert Chair of Sociology), zajmuje się socjologią kultury i mediów. Obecnie pracuje nad projektem badawczym dotyczącym demokracji i mikropolityki. Wykładowca College for New Europe (program *Democracy and Diversity*).

Esej przeznaczony do przygotowywanej publikacji naukowej.

Nauczyciel ukazuje uczniom świat w całej złożoności, nie mając żadnego szczególnego planu politycznego lub ekonomicznego, nie po to, aby zachować istniejący stan rzeczy lub promować konkretny program zmian, lecz aby uczeń, gdy będzie gotowy, mógł w świecie działać niezależnie. Chcę, aby było to jasne. Uważam, że prawidłowo prowadzona edukacja nie jest działalnością ideologiczną. Co więcej, powinna być antyideologiczna. Jest to właściwość, która ją łączy z działalnością polityczną intelektualistów. Ideologizacja praktyk intelektualnych to jedna z najważniejszych przyczyn tragedii politycznych dwudziestego wieku: gwałtu i holokaustu. To samo może zniszczyć edukację. Gdy intelektualiści i edukacja nie podlegają ideologii, wtedy jest szansa, że będą działać dla dobra demokracji.

Należy tu wyjaśnić, co rozumiem przez ideologię. Tradycyjnie ideologia rozpatrywana jest na kilka powiązanych ze sobą sposobów. Jeden z punktów widzenia postrzega ideologię jako rodzaj uwarunkowanej socjologicznie poznawczej deformacji. Tak właśnie widział to Marks w *Ideologii niemieckiej*. Młodzi zwolennicy Hegla zostali odrzuceni, gdyż ich filozofia była burżuazyjna. „Panujące idee tych czasów są ideami klasy rządzącej”⁶. Ideologię odróżnia się od nauki w imię krytyki klasowej. Naukę awansującej, rzekomo uniwersalnej klasy przeciwstawia się ideologii klasy dominującej. Zabawna była jednak historia tego terminu. Lenin wprowadził pewne nowe znaczenie. W swoim klasycznym dziele uzasadniającym partyjną cenzurę prasy wezwał on do uprawiania ideologii partyjnej w partyjnej prasie⁷. Prasa partyjna ma przedstawiać wyłącznie ideologię klasy robotniczej. Tu pojawia się drugie znaczenie, zobrazowane później w *Ideologu*, opisującym dzieje marksizmu-leninizmu w partii komunistycznej. Ideologia nie jest już przeciwstawiana prawdzie, lecz innym ideologiom. Ideologia jest ideową bronią danego światopoglądu politycznego i społecznego. Ideologia klasy robotniczej przeciwstawia się ideologii burżuazji; ideologia feministyczna przeciwstawia się patriarchalnej; czarna ideologia przeciwstawia się białej.

Karl Mannheim połączył, już poza tradycją marksistowską, te dwa znaczenia ideologii i przeciwstawił im naukę – jako częściową bądź całościową ideologię przeciwko socjologii wiedzy⁸. Częściowe ideologie rozumiał jako celowo tendencyjne formy wiedzy broniące interesu klasowego, a całościowe jako deformację realiów poznawczych uformowanych przez warunki, w jakich powstawały, np. uformowanych przez historyczną i społeczną specyfikę strukturalną. Jedyną dostępną prawdą była (według dyskusyjnego wyobrażenia Mannheim’a) relatywna prawda przekazywana przez niezależnych intelektualistów⁹.

Wszystkie te konceptualizacje – ideologia jako klasowe zniekształcenie prawdy klasowej, ideologia jako broń klasowa oraz ideologia jako społeczna i historyczna determinacja prawdy – a także wiele alternatywnych poglądów, formułowanych jako ich syntezy, są pod pewnym względem podobne. Jak to ujął Foucault: rozumieją one „myśl głównie jako doznanie”¹⁰. Foucault, w pełni świadomy, że ten zwrot w kierunku socjologii wiedzy jest historycznym postępem, ukazuje, jak – wraz z kantowskim poszukiwaniem oparcia wiedzy na pojęciach uniwersalnych – walczy ona z ograniczeniami reprezentacji. Należy jednak zauważyć, że większość filozofów – od Marksa poprzez Lenina do Mannheim’a i Foucaulta – pomija historyczny aspekt ideologii, która w dwudziestym wieku ujawniła się jako siła polityczna o niezwyklej mocy. Napawa mnie to niepokojem. Nie dostrzegają oni istoty specyficznego sposobu myślenia, którego skutkiem były największe tragedie naszej niedawnej przeszłości¹¹.

Cechą wspólną ideologii politycznych, które triumfują w naszych czasach, jest rodzaj magicznego, jednostronnego tłumaczenia historii i kondycji ludzkiej. Złożoność świata społecznego redukuje się do jakiejś podstawowej idei oraz do dedukcji z nią związanych, w klasycznym przypadku ideologii totalitarnych naszego wieku: do idei rasy i klasy. Idee wiąże się z władzą, a konsekwencje tego są tragiczne¹². Teraz takie tłumaczenia nie są popularne. Zwykli ludzie są podejrzliwi, ponieważ cierpieli z powodu fałszywych obietnic tych ideologii – jak się okazało, racjonalizowały one nowoczesne barbarzyństwo. W bardziej doświadczonych kręgach wszyscy „wiedzą”, że epokę wielkich słów mamy już za sobą, a nasza wiara w postęp została poddana ciężkiej próbie¹³. Jeszcze jedną, bardzo ważną i negatywną spuścizną po myśleniu ideologicznym jest przekonanie, że pod światem pozorów kryje się rzeczywistość wyjaśnialna przy pomocy jakiejś uniwersalnej teorii – czy to rasy, klasy czy płci, czy jakiegoś innego klucza do historii i jej problemów. Tylko głupcy biorą idee i ideały za dobrą monetę. Idee i ideały są taką lub inną formą fałszywej świadomości. Wszystkie są „ideologiami”. Obserwacje na temat tej spuścizny oraz analiza tego, jak przenika ona do amerykańskiego społeczeństwa, były przedmiotem mojej książki *The Cynical Society*. Tu należy zauważyć, że ci, którzy walczyli przeciwko ideologii w jej

totalitarnej formie, mogą pomóc tym, którzy doświadczają cynicznych konsekwencji myślenia ideologicznego. Trzeba pamiętać, że gdy mówię o ideologii, nie myślę o rozumowaniu, według którego idee społeczne oraz ideały polityczne są społecznie sformułowane, ukształtowane i zdeterminowane, lecz o historycznej specyfice ideologii w nowoczesnej polityce. Polityka stała się walką pomiędzy politykami wyznającymi określone ideologie, przeróżne „izmy”. Był to wyraźny proces o określonym początku i, być może, końcu. Rozważymy możliwość końca, mówiąc o antyideologicznych czynnikach politycznych, które przyczyniły się do demokratycznego obalenia totalitaryzmu, tak, abyśmy mogli zrozumieć rolę antyideologicznej edukacji. Kluczową postacią jest tutaj intelektualista.

To, że intelektualiści mogą odgrywać znaczącą rolę i działać na rzecz demokracji, w niedawnej przeszłości wspaniale wykazała heroiczna działalność antyideologicznej, demokratycznej opozycji wobec socjalizmu. Intelektualiści w Polsce, Czechosłowacji i na Węgrzech, tacy jak Adam Michnik, Vaclav Havel i Georg Konrad, poprzez to, co mówili i pisali, oraz przez swoje działania pokazali „siłę bezsilnych”, jak ujął to Havel¹⁴. Przyczynili się oni do pokojowego rozpadu sowieckiego imperium i do wyłonienia się demokracji w Europie Środkowej – w tej części świata, gdzie demokracja była rzadkim wyjątkiem od autorytarnej reguły. Dokonali tego nie jako prorocy ani królowie filozofii, ani też czołowi politycy. Ich działalność stanowiła zdumiewającą – zarówno pod względem formy, jak i jakości – alternatywę dla totalitarnych wzorców i praktyk ideologicznych, była też wyzwaniem nie tylko dla ich świata, ale i dla naszego. Jest wiele wymiarów tego wyzwania. Skoncentrujemy się na tym, jak ich pojmowanie roli intelektualisty może wpłynąć na nasze podejście do nauk wyzwolonych. Będziemy się poruszać po szerokim obszarze politycznym i historycznym.

Opozycjoniści podkreślają znaczenie swobodnego życia publicznego. Sugerują zarazem, że edukacja pełni ważną rolę w jego tworzeniu, choć zarazem może stanowić dla niego zagrożenie. Działania intelektualistów mogą być kluczowym czynnikiem „demokratyzującym” – nie poprzez podawanie łatwych i prostych odpowiedzi, lecz przez pokazanie społeczeństwu sposobów mówienia o swoich problemach i refleksji nad nimi. Czynią to dwójako: po pierwsze dostarczają narzędzi łagodzących różnice i kontrowersje, dzięki czemu wrogowie zamiast toczyć wojnę stają się przeciwnikami, którzy się spierają i idą na kompromis, przekonują siebie i uczą tolerancji. Po drugie obalają ograniczenia gładkich stereotypów, dzięki czemu ujawniają ukryte zło i niesprawiedliwości społeczne, które można przedyskutować, a następnie przeciwdziałać im. Te dwa modele odgrywały kluczową rolę w rozwoju demokratycznej alternatywy w „innej Europie”, ukazanej w pracach Michnika i Havla. Ich pisma i działalność jaskrawo kontrastują z praktykami ideologicznymi.

Adam Michnik był chyba najważniejszym opozycjonistą demokratycznym w Polsce. W 1968 roku stał się powszechnie znany jako przywódca studencki, polski Danny the Red czy Tom Hayden. Chociaż on był zwolennikiem swobód liberalnych, podczas gdy dwaj pozostali ich radykalnymi krytykami. Stał na czele demonstracji domagających się większych swobód akademickich na Uniwersytecie Warszawskim i łączył to z żądaniem większych swobód politycznych w socjalistycznej Polsce. Przyniosło mu to pierwszy z wielu wyroków w polskim więzieniu. Po uwolnieniu, w latach 70. został oficjalnie uznany za jeden z czołowych „elementów antysocjalistycznych” w Polsce; czasami określano go jako trockistę (wyrażna aluzja antysemita), czasami po prostu jako element „antypolski”. On i jego czeski kolega Vaclav Havel mieli jasne zdanie na temat tego, co było złe w ówczesnym świecie socjalistycznym, oraz sprecyzowany program procesu naprawy. Dwa eseje z połowy lat 70. ilustrujące ich poglądy ukazują także tę podwójną funkcję działalności demokratycznych intelektualistów jako alternatywy dla praktyk ideologicznych.

Havel znany był na arenie międzynarodowej głównie jako interesujący awangardowy dramaturg, którego dzieła ujawniały absurdy współczesności. Obecnie jest prezydentem Republiki Czeskiej. Jest zarazem niedoścignionym eseistą politycznym i bohaterskim rewolucjonistą. W *Sile bezsilnych*, swoim najlepszym esej, Havel opowiada historię właściciela sklepu warzywnego, który codziennie rano razem z owocami i warzywami ustawia na wystawie tabliczkę ze sloganem: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!”¹⁵ Havel zastanawia się, co myśli ten człowiek, gdy wystawia tabliczkę. Odpowiedź brzmi: nic specjalnego, jest to czynność automatyczna, która nie ma nic wspólnego z harującymi rzeszami na całym świecie. Spekuluje on na temat tego, co by się stało, gdyby sklepikarz zdecydował się „żyć w prawdzie” i nie wystawiać więcej tego hasła. I odpowiada: zrujnowałby sobie życie. Straciłby pracę oraz perspektywę miłych wakacji w Bułgarii; zaprzepaszczyłby szansę edukacji dzieci, utraciłby również kolegów i przyjaciół, którzy zorientowaliby się, że przyjaźń

z nim jest niebezpieczna. W ten sposób Havel ujawnił społeczną strukturę i słabość ówczesnego totalitaryzmu. Pokazał, że zwykły obywatel był głęboko odpowiedzialny za podtrzymywanie porządku totalitarnego i że przeciwstawienie się temu porządkowi było w zakresie jego możliwości. Obalił powszechne przekonanie, że totalitaryzm w Czechosłowacji został narzucony przez radzieckich żołnierzy, którzy dokonali inwazji w 1968 roku, i udowodnił, że zwykli obywatele sami wspierali zniechęcony system. Pokazał, jak siła władzy umacniała się w codziennym życiu. Porządek społeczny był usankcjonowany dzięki małym koncesjom na rzecz władzy; system trwał dzięki tym umizgom, nawet gdy były one fałszywe. Dopóki ludziom wydawało się, że budują „jasną i szczęśliwą przyszłość”, byli w to zaangażowani, bez względu na to, czy wierzyli w oficjalną ideologię czy nie.

Esej Havla to wspaniała literatura, pełna ironicznych konstatacji, ale jego waga polega przede wszystkim na tym, że odnosił się do praktycznego działania. Autor zastanawia się, co by się stało, gdyby sklepikarz razem ze swymi przyjaciółmi zaczął żyć w prawdzie. W rzeczywistości sam Havel razem ze swymi kolegami odpowiadał na te pytania przez swoją działalność. Cechą szczególną Karty 77 – wielkiego czechosłowackiego ruchu dysydenckiego pod koniec lat 70. i w latach 80. – było otwarte kwestionowanie prawowitości porządku komunistycznego. Karta 77 była ważna nie dzięki tajnym akcjom ani zastępowaniu jednego „izmu” drugim, lecz dzięki jawnej opozycji wobec konkretnych represyjnych działań władzy komunistycznej. Zaczęło się przecież od protestu w obronie grupy rockowej „Plastic People of the Universe”. Jej działania były prawie tak zwyczajne jak niewystawianie tabliczki z hasłem w oknie. Odwoływała się do zasad moralnych, a nie do ideologii.

Mniej więcej w tym samym czasie i niezależnie od Karty 77 Michnik zaproponował ideę zmiany społecznej, która w przybliżeniu była podobna do strategii Havla. Nazwał ją teorią nowego ewolucjonizmu¹⁶. Według Michnika możliwości zmian społecznych w bloku komunistycznym wyczerpały się: oddolna rewolucja okazała się niemożliwa już na Węgrzech w 1956 roku, a reforma odgórna została wykluczona w Pradze w roku 1968. Pozostała perspektywa „długiego marszu”, oznaczającego społeczną secesję wobec ładu państwa partyjnego. Ludzie powinni zachowywać się tak, jakby żyli w wolnym społeczeństwie, powinni odebrać panującemu porządkowi pewne strefy wolności. Radził, aby właściciele sklepów we wszystkich krajach połączyli się w pracy nad alternatywnym, bardziej rozsądnym ładem społecznym, aby osiągnąć małe życiowe sukcesy, które rozszerzyłyby strefy prywatnej wolności – już istniejące wśród przyjaciół, w domach rodzinnych i kuchniach w całym bloku komunistycznym. Taka właśnie była strategia demokratycznej opozycji w Europie Środkowej i Wschodniej: jej punktem kulminacyjnym było powstanie Solidarności – wolnego, niezależnego, lecz apolitycznego związku zawodowego (apolitycznego w tym sensie, że nie podważającego „przewodnej roli partii”). Michnik nazwał i w pewnym sensie usystematyzował metodę obalania stereotypów Havla i pokazał ścieżkę, którą rzeczywiście wybrała opozycja, doprowadzając do upadku komunizmu w Europie Środkowej i Wschodniej.

W *Kościele i lewicy* Michnik poszedł dalej i pokazał, że ludzie, którzy spotykali się w tej nowej działalności opozycyjnej, wywodzili się czasem z odległych, a nawet przeciwnych politycznie i kulturowo tradycji. Pokazał, jak świecka lewica i Kościół, pomimo dzielących ich fundamentalnych różnic, mogły działać razem, tak jakby żyły w wolnym, demokratycznym społeczeństwie¹⁷. Mogły spotykać się w wolnej, wspólnej przestrzeni publicznej, powstałej dzięki temu, że jej członkowie zdecydowali się odciąć od oficjalnych kłamstw i pomóc stworzyć wolne społeczeństwo na bazie dzielących ich różnic. Michnik lansował tę tezę przez cały czas swojej działalności publicznej, zarówno jako opozycjonista, jak i jako polityczny komentator w postkomunistycznej Polsce. Skorzystał z doświadczeń Kościoła i lewicy, niezależnych polskich socjalistów (Piłsudskiego) i narodowych demokratów (Dmowskiego) oraz postkomunistycznych i postsolidarnościowych partii i próbował pokazać, że jest możliwa spójna polityka i współpraca pomiędzy tymi, którzy się różnią: przed upadkiem komunizmu była to demokratyczna opozycja, a potem nieautorytarna alternatywa zarówno wobec totalitarnej lewicy, jak i wyłaniającej się nacjonalistycznej prawicy¹⁸. Nie próbował eliminować aktorów sceny społecznej ze względu na ich życiorysy – brał je pod uwagę, lecz próbował opowiedzieć ich różne historie w taki sposób, aby były one możliwe do pogodzenia, przynajmniej przez jakiś czas. Świecka lewica i Kościół katolicki różnią się, lecz przez jakiś czas ich troska o prawa obywatelskie i godność, przeciwstawiająca się komunizmowi, była na tyle ważna, że były one w stanie zgodnie działać. Polscy nacjonaści oraz polscy socjaliści i liberałowie różnią się, lecz ich przeciwstawne tradycje i poglądy tworzyły polityczny pluralizm wewnątrz opozycji, który poprzedził ideę pluralizmu w otwartym społeczeństwie. Byli komuniści i byli opozycjoniści stali naprzeciw siebie jako strażnicy i więźniowie, lecz teraz, w okresie postkomunistycznym łączy ich wspólne dążenie do budowania

państwa prawa i zdrowej polityki ekonomicznej. Michnik pomógł obrócić fundamentalne i konfliktogenne różnice pomiędzy wrogami politycznymi w cywilizowane różnice pomiędzy przeciwnikami politycznymi. Jednocześnie poprzez swe w gruncie rzeczy rewolucyjne poglądy przyczynił się istotnie do tworzenia kultury praktyk demokratycznych w świecie, w którym takie podejście jest w zasadzie bezprecedensowe.

Siła antyideologicznych intelektualistów najbardziej uwidoczniła się w byłym bloku sowieckim, ale na antyideologię jest ogromne zapotrzebowanie także w naszym społeczeństwie, gdzie cynizm stał się nieodłącznym elementem wyjaśniania problemów życia prywatnego i publicznego, a głównymi wychowawcami są komercyjne środki masowego przekazu. Z bardzo różnych powodów ludzie w byłym „imperium zła” i w krajach jego sojuszników oraz ludzie w świecie nazywanym niegdyś „wolnym” żyli w deficycie refleksji: tam z powodu totalitaryzmu; tu, w konsekwencji tego, że „zabawialiśmy się na śmierć”, jak ujął to Neal Postman¹⁹.

Mamy wiele trudności z rozsądnym zastanowieniem się nad naszymi problemami, z dzieleniem się odmiennymi opiniami i z decydowaniem się na uzgodnione wspólne działanie. Życie publiczne jest chaotyczne. Potrzebujemy antyideologicznych, tworzących płaszczyznę do negocjacji i obalających stereotypy intelektualistów nie mniej niż społeczeństwa Europy Środkowowschodniej, jeśli chcemy rzeczywiście budować praktyki demokratyczne. Ucząc się nieufności wobec wielkich dzieł klasycznych intelektualistów i ich niezliczonych wezwań na barykady, powinniśmy zarazem zdać sobie sprawę z tego, że nie jest to koniec roli intelektualistów w życiu publicznym. Tak naprawdę jest to moment, w którym ich udział w demokracji staje się jasny.

W tym miejscu związek pomiędzy naukami wyzwolonymi a opozycyjnymi intelektualistami Środkowej Europy staje się oczywisty: nauki wyzwolone powinny obywatelom dawać – i często dają – to, co intelektualiści Europy Środkowej osiągnęli dzięki swoim heroicznym działaniom. Bruce Kimball, omawiając historię idei edukacji liberalnej, nazwał to oratorską tradycją sztuk wyzwolonych, której początków upatruje w starożytności²⁰. W tej tradycji edukacja liberalna przygotowuje uczniów i nauczycieli do roli intelektualistów oraz uczestników dyskusji intelektualnych na całe ich życie. Edukacja liberalna przygotowuje obywateli do udziału w wielkiej konwersacji na temat wartości i właściwości charakteryzujących dobre społeczeństwo oraz dostarcza narzędzi do realizacji i oceny tych wartości. Są to: uczenie się i umiejętność kwestionowania odziedziczonych mądrości, które pozwolą wziąć udział w obywatelskiej konwersacji o ważnych ideach i podważyć ugodowość, gdy maskuje ona to, co ważne. Ważność publicznej przestrzeni dla otwartej debaty jest tym, co łączy niezwykle działania środkowoeuropejskich dysydentów ze zwykłym działaniem edukacji. To jest właśnie wielka alternatywa dla ideologii w polityce i w edukacji. Ze względu na to potrzebne jest szczególne podejście do nauk wyzwolonych.

Przeciwnie niż uważają neo- i nie całkiem neokonserwatyści, celem nie jest uświadamianie uczniom wielkich osiągnięć „naszej” cywilizacji. Przeciwnie też niż uważają różni postępowcy, celem nie jest krytyka tej cywilizacji ani po prostu ujawnienie zła hegemonii Zachodu. Edukacja, podobnie jak intelektualiści naszego stulecia, zawodzi, gdy dostarcza łatwych odpowiedzi, gdy używa formuł ideologicznych. Proszę zauważyć, że nie popieram „nauczania konfliktów”, jak robi to Gerald Graff²¹. W istocie jestem zwolennikiem ignorowania konfliktów, specyficznych kulturowych ideologii środowiska akademickiego. Zamiast orędowania takiej czy innej edukacyjnej ideologii, sugeruję, abyśmy spróbowali je pominąć, żeby móc nauczać tego, co wiemy o świecie, i aby nasi uczniowie mogli wyrobić sobie własne opinie i mogli działać w świecie jako ludzie niezależni. Michnik i Havel nie proponowali swoim rodakom jakiejś świetlanej i pewnej przyszłości. Zachęcali współobywateli do działania poprzez ukazywanie nowych sposobów mówienia o swoich problemach. Edukacja liberalna powinna przygotowywać uczniów do takiej działalności.

Wydaje mi się, że rywalizujące podejścia konserwatystów i postępowców są przyczyną tragedii intelektualistów w tym stuleciu. Podejście do edukacji, którego jestem zwolennikiem, wynika z mojej ostrożnej oceny „demokratyzującej” roli intelektualistów. Jestem w pełni świadomy, że intelektualiści postępowali często bardzo niedemokratycznie. Intelektualiści jako ideologiczni przedstawiciele lewicy i prawicy przyczynili się do okropności rasizmu i faszystów, stalinizmu i nazizmu. Chodzi o to, że intelektualiści służą demokracji, gdy wnoszą coś do publicznej debaty, a nie wtedy, gdy działają jako politycy, guru lub przywódcy zmian społecznych. Natomiast edukacja w dziedzinie nauk wyzwolonych służy edukacji, a nie ideologii, gdy dostarcza uczniom wiedzy i aparatu krytycznego, które pozwolą im w pełni uczestniczyć w szczególnego rodzaju oświeconej dys-

kusji. To stwierdzenie wyda się mniej odległe, jeśli pokrótce prześledzimy pojawienie się takiej przestrzeni publicznej w totalitarnym pejzażu i zobaczymy związek pomiędzy tą przestrzenią a naszym własnym działaniem.

Od początku lat 70. śledzę niezależne życie publiczne w społecznościach Środkowej Europy: gdy jeszcze ład komunistyczny wydawał się dość stabilny, gdy komunizm pogrążał się w chaosie, który doprowadził do jego upadku, i po upadku reżimu komunistycznego. Nie było nic automatycznego w tym procesie, ale ujawnił on wyraźnie siłę napędową narodu i społeczeństwa obywatelskiego.

Badalem tolerowane przez władze niezależne przedstawienia w teatrach studenckich w Polsce²². Obserwowałem, jak przy pomocy nieortodoksyjnych opinii na temat roli Kościoła, nacjonalizmu i romantycznej tradycji polskiego społeczeństwa teatry te budowały wokół siebie i swojej widowni alternatywny świat. Z dużą niezależnością podchodziły do problemów życia codziennego i odważnie przeciwstawiały się oficjalnej ideologii rządzącej partii. Chociaż tworzyły teatr politycznie prowokujący, ich głównym celem było porozumiewanie się poprzez teatr. Przedstawiły po raz pierwszy polskiej publiczności wielkie teatralne eksperymenty XX wieku, m.in. niezwykle dzieła międzywojennych awangardystów: Stanisława Witkiewicza i Witolda Gombrowicza. Korzystały z najnowszej tradycji Grotowskiego, rzucając wyzwanie granicom teatralnego wyrazu. Było to niezależne życie publiczne w ramach rzeczywistości totalitarnej. Twórcy tego teatru oddziaływali na swoją widownię na własnych zasadach, korzystając z teatralnej spuścizny wolnej od zniewoleń komunistycznego systemu.

Osiągnięcia tych oficjalnie tolerowanych teatrów i innych dziedzin sztuki były naprawdę wielkie (samo ich istnienie zmieniło istniejący porządek), ograniczała je jednak konieczność uzyskania oficjalnej zgody. W połowie lat 70. pojawiła się nowa alternatywa – powstało w Polsce całkowicie niezależne, lecz nielegalne życie publiczne. Jego początki były skromne i miały charakter polityczny. Był to biuletyn informacyjny dotyczący losu ofiar „socjalistycznej” sprawiedliwości po fali strajków w 1976 roku. Pomimo represji biuletyn przetrwał, a w późnych latach 70. stworzony został działający przez całe lata 80. podziemny system kulturalny, z całą gamą alternatywnych publikacji, przedstawień, wykładów uniwersyteckich, a nawet tajnym radiem i telewizją. Pierwszym magazynem literackim był wyprodukowany w prymitywnych warunkach „Zapis”, w którym publikowano twórczość beletrystyczną i dokumentalną nie dopuszczoną do oficjalnego obiegu. Później na łamach tego magazynu i wielu innych, coraz lepszych, zaczęto publikować dzieła nie podlegające również cenzurze własnej. Zręby niezależnej działalności publicznej tworzyli artyści, którzy poznali świat wolny od oficjalnej ideologii, oraz aktywiści związkowi, którzy pragnęli stworzyć ruch społeczny wolny od kontroli partii i broniący własnych interesów. Była ścisła zależność pomiędzy oficjalnie tolerowaną niezależną sztuką oraz wolną opozycyjną kulturą a powstaniem Solidarności i jej zwycięstwem. Ludzie, którzy najpierw toczyli grę z cenzorem, byli wśród tych, którzy stworzyli publiczną przestrzeń dla demokratycznej opozycji²³.

Myślę tu m.in. o polskim poecie i krytyku literackim, a obecnie profesorze filologii słowiańskiej w Harvard University, Stanisławie Barańczaku. To jego poezja w 1970 roku inspirowała największy teatr studencki w Polsce, Teatr Ósmego Dnia w Poznaniu, który w swoich poszukiwaniach artystycznych łączył poezję dnia codziennego z nowym językiem teatralnego wyrazu Grotowskiego. Już przed rokiem 1976 Barańczak był wydawcą wspomnianego już wcześniej „Zapisu”, współpracownikiem innych podziemnych magazynów kulturalnych i członkiem założycielem Komitetu Obrony Robotników, głównej organizacji polskiej opozycji demokratycznej. Powstanie tej grupy było inspiracją dla eseju Michnika *Nowy ewolucjonizm*, na bazie jej działalności powstała *Siła bezsilnych* Havla i założono Kartę 77. Działalność ta położyła podwaliny pod Solidarność i demokratyczną rewolucję 1989 roku.

Wspólną cechą różnych form polskiego ruchu oporu było rozpoczęcie szeroko rozumianego swobodnego dialogu i umożliwienie wspólnego działania opartego na tym dialogu. Demokratyczna opozycja dała polskiemu społeczeństwu możliwość dyskusji nad swoją sytuacją i działania metodami, które znacznie odbiegały od definicji i nakazów oficjalnej ideologii. To właśnie dążenie do odłączenia się od panującego porządku było siłą Solidarności. Niezależny dialog poprowadził ruch robotniczy przeciwko władzy komunistycznej, ale nie jako siłę otwarcie antykomunistyczną, lecz jako siłę dążącą do samookreślenia, obrony własnej i samostanowienia. Jest to ten sam dialog, który leży u podstaw idei uniwersytetu oraz tradycji liberalnej edukacji.

Są też oczywiście wyraźne różnice. Ludzie teatru w Polsce dążyli do rozwoju sztuki, która przypadkiem miała polityczne konsekwencje. Nigdy nie utożsamiali swojego zaangażowania w walczący teatr z działaniem politycznym. Milan Kundera, mówiąc o innej formie sztuki, trafnie opisuje, na czym polega istota prze-

strzeni publicznej otwartej przez niezależną sztukę, czy to teatralną czy literacką: „Powieściopisarz jest odpowiedzialny tylko przed Cervantesem”²⁴. Polscy artyści wiedzieli, że ich zadaniem jest teatr, który zgodnie z ich kryteriami odpowiada na pytania postawione przez tradycję teatralną.

Kiedy na marginesie oficjalnej kultury, w miejscach takich jak teatr studencki, pojawił się niezależny ruch obywatelski i kiedy zaczął on przenikać do centrum, wewnątrz opozycji demokratycznej, potem w Solidarności, a obecnie w otwartym liberalnym społeczeństwie wolne życie publiczne, społeczeństwo obywatelskie zaczęły zastępować świat „dorosłej politycznej edukacji” – w pejoratywnym rozumieniu Arendt. Polscy obywatele rozwijali umiejętność swobodnego działania we współpracy z innymi niezależnie od politycznej edukacji oficjalnych stróżów i ideologii partyjnej. Także instytucje edukacyjne musiały przestać być instytucjami politycznej edukacji, a stać się instytucjami edukacji jako takiej. Celem nie było zastąpienie istniejącej ideologii marksistowsko-leninowskiej ideologią liberalną; celem było stworzenie uniwersytetu o podstawach nieideologicznych. Jest on także naszym celem.

Mając ten cel na względzie, kilka lat temu rozpocząłem badania nad rolą intelektualisty w społeczeństwie demokratycznym. Badania rozpoczęły się od paradoksu, o którym już wspominałem. Z jednej strony intelektualiści mieli swój udział w wielu przerażających wydarzeniach XX wieku. Współczesne lewicowe i prawicowe dyktatury zrodziły się w wyobraźni wielkich intelektualistów. W poczuciu misji intelektualiści wzięli na siebie rolę wychowawców politycznych, a konsekwencją tego były gułagi i obozy koncentracyjne. Z drugiej strony jednak wśród głównych oponentów tych dyktatur byli intelektualiści: ludzie, których poznałem w alternatywnym świecie polskiego teatru i opozycyjnych kręgach w Polsce, na Węgrzech, Czechosłowacji i innych krajach. W jaki sposób intelektualiści wspierają demokrację? I co robią, gdy są jej przeciwnikami? Są to podstawowe pytania mojej książki *Civility and Subversion*. Tutaj stawiam dodatkową kwestię: w jaki sposób odpowiedzi na te dwa pytania mogą wpłynąć na podejście do problemu nauk wyzwolonych?

Intelektualiści różnią się od zwykłych ludzi. Są szczególnymi cudzoziemcami (nie obcokrajowcami). Jako cudzoziemcy należą zarówno do społeczności, w której żyją, jak i do innego świata. Cudzoziemiec, jak zauważył Georg Simmel, jest zarówno obecny, jak i nieobecny, jest obdarzony wyjątkową wrażliwością i ma wyjątkową rolę do odegrania²⁵. Moim zdaniem dotyczy to także intelektualistów. Różnią się od archetypu cudzoziemca kupca tym, że miejsce, z którego przybywają, to nie rynek a wiedza: teorie, literatura, historia, których perspektywa jest znacznie szersza niż lokalna. Intelektualiści to wyjątkowy rodzaj cudzoziemców, przywiązujących szczególną wagę do krytycznych własności swojego umysłu. W granicach, w jakich są niezależni, a nie służą takiemu czy innemu księciu, działają niezależnie od ośrodków władzy i zwracają się do ogółu opinii publicznej.

Sposób, w jaki ci cudzoziemcy zwracają się do swoich słuchaczy, decyduje o tym, czy wspierają oni demokrację, czy ją podważają. Jeśli ich wystąpienia służą dialogowi i współpracy, to odgrywają oni nieocenioną rolę w budowaniu demokracji. Pomagają ludziom rozmawiać ze sobą i działać w porozumieniu. Tak właśnie stało się w Europie Środkowej, tak działali Vaclav Havel i Adam Michnik, pokazując, jak intelektualiści mogą pomóc powołać do życia nowe demokracje. Jeśli natomiast intelektualiści dają gotowe odpowiedzi i narzucają je siłą, jeśli działają na bazie ideologii, jak to robili Marks i Lenin oraz różni pomniejsi marksiści i leninowcy, to służą dyktaturze lub, w najlepszym przypadku, szkodzą praktykom demokratycznym.

Intelektualiści służą demokracji przez inicjowanie i wspieranie dyskusji na istotne tematy, a zagrożają demokracji, kiedy swoimi teoriami i ideologiami zastępują demokratyczne, polityczne rozważania, opinie i decyzje. Główną pracą intelektualistów na rzecz demokracji jest więc kultywowanie i stymulowanie światłej publicznej dyskusji. Rozróżniam dwie drogi, jakimi można ten cel osiągnąć: pierwsza to umożliwienie dyskusji między stronami, które się nie rozumieją i są sobie wrogie (*project of civility*). Druga to ujawnianie, że czasami powszechne przekonanie, jakaś dominująca opinia przesłania lub tłumi problemy, które wymagają publicznej uwagi i dyskusji (*project of subversion*). W mojej książce przedstawiam wielu intelektualistów „ugodowych” (*civil*) i „wywrotowych” (*subversive*), jak np. John Dewey, Walter Lippmann, C. Wright Mills, Edward Said, Martin Luter King Jr. i Malcolm X. Staram się wykazać, że rola intelektualistów we wspieraniu demokracji jest równie ważna w USA, jak była i nadal jest w Europie Środkowej. Uważam, iż wynika to z faktu, że intelektualiści rozwijają w naszym społeczeństwie umiejętność myślenia i że jest to ogromnie potrzebne. Tak właśnie

widzimy rolę edukacji w naukach wyzwolonych, będącej odpowiednikiem wspaniałej działalności opozycji w Europie Środkowej. Taka edukacja w sposób naturalny wpływa ożywczo na jakość i możliwości myślenia.

Działania demokratycznych intelektualistów i demokratyczny wkład edukacji nauk wyzwolonych nie są ideologiczne. W rzeczywistości są one antyideologiczne. Nie wspierają żadnego konkretnego programu politycznego ani nie służą żadnym interesom partyjnym, a raczej zapraszają słuchaczy – opinię publiczną w przypadku intelektualistów i studentów w przypadku edukacji liberalnej – do światłej dyskusji. Stwierdzenie powyższe nie oznacza, że nie mam świadomości, iż wszyscy wspomniani intelektualiści, od Deweya poprzez Michnika po Malcolma X, mają zdecydowane poglądy polityczne albo że wykładowcy nawet najbardziej ezoterycznych seminariów nauk wyzwolonych także są politycznie zaangażowani. Jednak demokratyczny intelektualista oraz prawdziwy nauczyciel nie narzuca żadnego politycznego poglądu, a raczej poddaje problemy różnym ocenom wzajemnie na siebie oddziałującym.

Kluczowe zagadnienie stanowi liberalna edukacja, a nie jej ideologiczne stanowisko. Wielkość amerykańskiego uniwersytetu, będąca swoistym ewenementem, na który w jednym ze swoich publicznych wykładów zwrócił uwagę Edward Said²⁶, polega nie na tym, że jest on ośrodkiem postępowej myśli politycznej na lewo od politycznej opinii publicznej amerykańskiego społeczeństwa. Jest to mało ważne i może się zgadzać lub nie z przerażoną wyobraźnią konserwatywnych krytyków amerykańskiej akademii. Jego wyjątkowość nie wynika z faktu, że przenosimy nasze polityczne uprzedzenia na studentów, ale z tego, że jesteśmy częścią instytucji, która zapoczątkowała amerykańską dyskusję i życie publiczne. Moja duma, że jestem członkiem New School for Social Research, wynika na przykład z faktu, że uczelnia ta od 1919 roku wyróżniała się zdecydowanym zaangażowaniem w unowocześnianie uniwersytetu i w budowanie jego wolności. Poszerzaliśmy amerykańską dyskusję akademicką zapraszając do niej tych, którzy znajdowali się na marginesie politycznym, czy byli to emigranci z czasów I wojny światowej, uchodźcy z nazistowskiej Europy czy też dysydenci byłego bloku sowieckiego. Obalaliśmy stereotypy amerykańskiego uniwersytetu, kiedy staraliśmy się współdziałać ze sobą. Myślę o próbach Alfreda Schultza spowodowania, aby europejska fenomenologia i amerykański pragmatyzm porozumiały się ze sobą, o Hannah Arendt prezentującej dialog między niemiecką teorią polityczną a amerykańską historią polityczną, o moich obecnych kolegach pracujących nad tym, aby uczelnia stała się bardziej kosmopolityczna. Jesteśmy specjalnymi agentami czegoś, co lubię nazywać międzynarodową konspiracją kosmopolityczną. Od zawsze szczególną rolę naszego uniwersytetu jest nie tylko pokazywanie alternatywy powszechnie panującej opinii (*subversion*), lecz także nawiązywanie dialogu z obowiązującymi poglądami (*civility*).

Zastanówmy się więc, jak nauki wyzwolone pomagają zniszczyć cynizm. Liberalna edukacja umożliwia zrozumienie wagi naszego dziedzictwa kulturowego. Kultury rozumianej jako probierz dobrego gustu, jako działanie, które wspiera zdolność myślenia i umiejętność uczestniczenia w krytycznej debacie będącej celem samym w sobie. Uczenie tak rozumianej kultury było zawsze zadaniem mniejszości i ważnym elementem nauk wyzwolonych. Ponieważ zawsze było podtrzymywane przez system klasowy i ten system wspierało, demokracje masowe są dla niego zagrożeniem. Kalkulacje ilościowe zastępują oceny jakościowe. Elita kulturalna jest wypierana przez elitę tworzącą wizerunek. Kultura jest działalnością nieinstrumentalną, niepotrzebną do rozwoju nowoczesnego porządku technologicznego. Jednak „bezużyteczność kultury” ma swoje zadanie w demokracji – jako zewnętrzna siła umożliwiająca odnowę i krytyczny osąd. Z tego powodu moja koleżanka Agnes Heller podkreśliła wagę kultury, odpowiadając twierdząco na własne pytanie „Czy demokracja potrzebuje kulturalnej elity?”²⁷ Kultura oraz elita, która jej broni, reprezentują jakość w morzu ilości, są forpocztą, niezależną strefą publiczną, która, jak Heller ma nadzieję, jest częścią edukacji liberalnej, stwarzając pewną alternatywę dla młodzieży w czasie długiego okresu dorastania. To kultura – jako znacząca część nauk wyzwolonych – pomaga nauczycielom i studentom widzieć świat w jego złożoności, nie dostrzeganej zazwyczaj przez instrumentalną logikę współczesnego świata. Dostarcza alternatyw. Dzięki temu, że jej działalność opiera się na nieinstrumentalnej ocenie jakości, obala logikę ilości. Według mnie, krytyczne badanie dziedzictwa kulturowego, tak jak je rozumie Agnes Heller, ma swój udział w „wywrotowej” roli intelektualisty i nauk wyzwolonych. Umożliwia dyskusję na tematy, które są niewidoczne z dominującej perspektywy kalkulacji rynkowej.

Na tym jednak edukacja liberalna nie powinna się kończyć. Broniony przez Heller elitaryzm kryje w sobie pewne problemy. Krytycznych poglądów i wizji pojmowania świata przez ogromną część ludzkości nie traktowano jako części nauk wyzwolonych – jak nauczyciele tacy jak Michael Oakeshott uczyli studen-

tów, referując wielką dyskusję nad tym, co to znaczy być człowiekiem. Zagadnienie to rozważała Heidi Krueger. Biorąc pod uwagę wielorakość doświadczeń ludzkich, to, co przekazujemy następnej generacji o świecie, który ma ona odziedziczyć, jest wysoce problematyczne. Liberalna edukacja jest konfrontowana z wiedzą marginesową zarówno dlatego, że dodaje się pewną tajemną wiedzę, jak i dlatego, że dodatek ten odmienia dialog, zmienia zasady krytycznej dyskusji kulturalnej, utrudnia wzajemne zrozumienie się ludzi, zaciemnia pojęcie człowieczeństwa. Myślę, że tu właśnie jest miejsce dla działania kompromisowego i naszej dyskusji o wolnej przestrzeni publicznej oraz jej związkach z naukami wyzwolonymi. Jeśli zrozumiemy, że liberalna edukacja polega na przygotowaniu studentów do dyskusji na temat tego, co oznacza bycie człowiekiem, to trzeba będzie się zmierzyć ze znacznie szerszym obszarem ludzkich doświadczeń, z których wiele było wyłączonych z powszechnych działań kolegów i uniwersytetów. Nie po to jednak, by dojść do nowej koncepcji prawdy lub by doprowadzić do współzawodnictwa między rozmaitymi gałęziami wiedzy. Po to, aby mogła się rozwijać szersza, bogatsza i bardziej światła dyskusja. Tak, edukacja poprzez wielość poglądów, ze zrozumieniem wielości ludzkich doświadczeń. To jednak wymaga rozwijania i propagowania kultury negocjacji i kompromisu. Pozwala ona tym, którzy się różnią lub nie rozumieją, lub nawet nie tolerują, rozmawiać ze sobą i ze studentami reprezentantami następnego pokolenia.

Jeśli kulturę wyłączy się ze specjalnej przestrzeni w naukach wyzwolonych dotyczącej dyskusji na temat tego, co znaczy być człowiekiem, jeśli wyjmie się ją z jej dialogowych ram i będzie traktować dogmatycznie, jakby tego chciało wielu obrońców zachodniej tradycji, to stanie się ona usprawiedliwieniem dla uprzywilejowanych, dla wykształconych w pewnych miejscach, o pewnych cechach, zarówno społecznych, jak i biologicznych. Wówczas krytyka wiedzy martwych białych ludzi i im podobnych zaczyna mieć sens. Potwierdzałoby to pogląd, że kulturalne wyrafinowanie jest jedynie instrumentem podziału klasowego, jak niecznie (moim zdaniem) sugeruje wybitny francuski socjolog Pierre Bourdieu²⁸. Istnieje również niebezpieczeństwo, iż działalność kulturalna mniejszości lub ludzi pozornie gorzej wykształconych nie zostanie doceniona.

Jeśli jednak poglądy mniejszości zostaną wyjęte z dialogicznego kontekstu, jakim jest liberalna demokracja, to rezultat nie będzie ani trochę lepszy. Istnieje niebezpieczeństwo pomieszania kontekstu z istotą, aby spowodować cyniczne odrzucenie istoty przez ujawnienie kontekstu. Stajemy tu przed problemem redukcjonizmu i relatywizmu. W obecnym środowisku kulturalnym istnieje realne niebezpieczeństwo, że wykładowcy nauk wyzwolonych mogą przyczyniać się do bezmyślnego cynizmu, zamiast proponować coś w zamian. Obawiam się, że gdy studenci rozpoczynają swoją wypowiedź takimi oto słowami: „Jako biała kobieta uważam...” lub „jako Azjata-Amerykanin sądzę...”, myślą, iż wiedza i prawda zostały wyjaśnione, zweryfikowane. Jako socjolog wiem, że opinie studentów są w dużej mierze kształtowane przez naszą tożsamość i naszą pozycję społeczną i historyczną (tzn. są ideologiczne w tradycyjnym sensie, o którym mówiłem powyżej). Jednak idea, że w związku z tym posiadamy różną „wiedzę”, jak sugerowaliby niektórzy teoretycy, lub, co gorsza, różne prawdy, jak sugerują niektórzy studenci, jest głęboko niepokojąca. Jest to socjologia wiedzy w pełnym rozkwicie, w której sama wiedza oddzielona od socjologii wydaje się pozbawiona samodzielnego istnienia. Tego typu sąd istnieje w cieniu ideologii. Miesza cynizm z krytycznym pojmowaniem, wytwarzając wrażenie, że jeśli się rozpozna źródło twierdzenia lub dzieła sztuki, to już się je zrozumiało. Nauczycielom nauk wyzwolonych nie wolno brać w tym udziału. Musimy starać się pokazać, jak różne stanowiska nie muszą być konfliktowe i sprzeczne, lecz mogą być w potencjalnym dialogu ze sobą: dialogu, który musimy pielegnować, choć nie prowadzi on do łatwych wniosków.

Pojawiają się pytania dotyczące praktycznej strony zagadnienia: jaki jest związek nauk wyzwolonych z praktyką zawodową? W jaki sposób uwzględniają one realia polityczne? Jak już wspomniałem, zgadzam się z Oakeshottem, Arendt i Heller w podstawowym założeniu, iż edukacja w naukach wyzwolonych musi być oddzielona od sfery praktyki. Nie może być traktowana jako praktyczny instrument; powinna raczej mieć charakter kulturowy w znaczeniu, jaki nadaje mu Heller. Konieczne jednak jest pewne zastrzeżenie. Zastanawianie się nad pytaniem, co oznacza bycie człowiekiem, wymaga zrozumienia praw działających w świecie, a te mogą być najpełniej wyjaśnione przez rozważanie doświadczeń wpływających z zależności politycznych i ekonomicznych. Dalej, należy uznać, że podział na przedsięwzięcia intelektualne i praktyczne jest szczególnie trudny do uchwycenia w społeczeństwach o rozwiniętej technologii i wiedzy. A podział na edukację liberalną i zawodową absolutnie nie może lub nie powinien być podtrzymywany.

Oczywiście w pewnym stopniu jest to zagadnienie praktyczne. Studenci uczęszczają do kolegiów i uniwersytetów po to, żeby dostać dobrą pracę. Oczekują, że zostaną dobrze przygotowani. Aby to współdziałało z dążeniami liberalnej edukacji, zamiast jej przeszkadzać, powinno się wykorzystać tę właśnie motywację i jej szczególne wartości, aby służyły celowi, jakim jest uczestniczenie w dialogu nauk wyzwolonych. Tak więc np. gdy dziekan Randy Swearer z Parsons School of Design próbuje ożywić swoją instytucję, dowodząc, że „sztuka projektowania powinna stać się podstawowym gatunkiem nauk wyzwolonych w społeczeństwie technologicznym”, ujawnia pogląd, że projektowanie ma swój udział w dyskusji, co to znaczy być człowiekiem. Jeśli się zastanowimy nad znaczeniem projektowania w naszym społeczeństwie i na przestrzeni historii, lepiej zrozumiemy ludzką kondycję. Problemy projektowania łączą się z dyskusją na temat prawdy, piękna i dobra. Swearer niedwuznacznie dał to do zrozumienia, gdy zastanawiał się nad ciemną stroną modernizmu i działalnością projektantów i architektów w czasach nazizmu. Rozważanie problematycznych związków między polityką a projektowaniem jest ważne zarówno dla kształcenia projektantów w społeczeństwie o wysokim stopniu rozwoju wiedzy (bezpośrednie praktyczne zainteresowanie dziekana Swearera), jak też dla edukacji członków tej społeczności, jako wkład w liberalną edukację.

Związek między liberalną edukacją i poczuciem obywatelskim pojawił się w amerykańskich college'ach w sposób naturalny. Związek między społecznością a college'ami nauk wyzwolonych był kiedyś standardem. Naturalną kolejną rzeczą było zaangażowanie polityczne, w dużej mierze wynikające z klasowych, rasowych i płciowych przywilejów. Dzięki prestiżowi szkół i elitarnemu statusowi studenci byli przygotowani do podjęcia roli przywódców w swoich społecznościach, a to prowadziło do szerszego zaangażowania politycznego. Ostatnio relacje te przybrały postać zjawiska, które Eugene Lang nazywa „przypadkowymi inicjatywami ochotniczymi”. Chociaż sprawy obywatelskie i problemy społeczne „przenikają do nauk wyzwolonych i społecznych”, zauważa Lang, to są niezwykle oderwane od sytuacji rzeczywistych, kiedy zderzają się z realiami większej niż akademicka społeczności. Aby przynajmniej umożliwić studentom służbę na rzecz demokracji, musi się ich zaangażować w życie szerszej społeczności. Zaangażowanie społeczne i aktywność polityczna mogą więc stać się częścią doświadczenia nauk wyzwolonych. To doświadczenie świata zewnętrznego ożywia edukację liberalną. W ostatnim specjalnym wydaniu „Deadulusa” poświęconym naukom wyzwolonym Lang jako przykład takiego zgodnego zaangażowania, o jakie mu chodzi, podaje jedno konkretne pole działania: wspieranie edukacji publicznej. Przekonująco dowodzi, że kolegia nauk wyzwolonych są dobrze przygotowane do podjęcia głównych problemów systemu szkolnictwa podstawowego i średniego. Studenci nauk wyzwolonych, poznawszy narzędzia zaangażowania obywatelskiego i społecznego, mogą pomóc rozwiązać główne problemy społeczne. Ideały poczucia obywatelskiego można wpoić, jeśli się je realizuje w praktycznym działaniu. Wydaje mi się jednak, że ten godny praktyczny i teoretyczny cel musi ustąpić rozpoczęciu i podtrzymaniu dialogu nauk wyzwolonych, aby zachować ich szczególną rolę kulturotwórczą.

Istnieje niebezpieczeństwo utożsamiania nauk wyzwolonych z praktyczną działalnością polityczną i ekonomiczną. Jeśli nie odróżni się edukacji liberalnej od edukacji zawodowej i zaangażowania obywatelskiego, to podstawowy charakter nauczania liberalnego może zostać zagubiony. Może zostać cynicznie zredukowany do poziomu środka służącego celom ekonomicznym lub politycznym. Edukacja liberalna zatracą swoją tożsamość, jeśli nie da się odróżnić od zawodu i poczucia obywatelskiego. Można tego uniknąć jedynie wtedy, gdy dążenia zawodowe i zaangażowanie polityczne są skierowane na otwarcie i utrzymanie dialogu nauk wyzwolonych. Ostatecznie jest to działanie na rzecz wolnego dialogu, wolnej sfery publicznej, na wzór tego, jakie obserwowałem na arenie Europy Wschodniej, jakie wszyscy śledziliśmy w ogromnych zmianach tej części świata, gdyż zmieniły one i nasz świat. Jest to także ten rodzaj dialogu, który charakteryzuje działalność edukacyjną, zwłaszcza w tym rzadkim przypadku, jakim jest udane seminarium nauk wyzwolonych.

Przypominam sobie jedno, które mam nadzieję, pomoże mi podtrzymać moje twierdzenie. Nośło tytuł *Umysł posttotalitarny*. W rzeczywistości było ono inspiracją dla tego eseju. Na tym szczególnym seminarium dla pierwszego roku prowadziliśmy międzypokoleniową dyskusję, co to znaczy być człowiekiem. Rozmawialiśmy o tym, jak doświadczenia totalitarnej przeszłości i opozycja wobec totalitaryzmu wpłynęły na zainteresowania studentów, zwłaszcza jeśli chodzi o odpowiedzialność polityczną. Zaczęli rozumieć, co to znaczy, że się żyło w XX wieku. Został wystawiony na próbę, a właściwie podważony, ich zdrowy rozsądek; tzn. zaczęli, jak nigdy dotąd, darzyć szacunkiem autorytet polityczny. Zaczęli również rozumieć trudne zadanie *civility* na prze-

strzeni czasu, zrozumieli, co to znaczy prowadzić z wzajemnym poszanowaniem dialog z kimś, z kim dzielą nas fundamentalne różnice. Poznali i docenili zadanie kultury i wagę dostrzegania innego. Zastosowali te przemyslenia do swoich ambicji zawodowych i zrobili to w sposób, który przekraczał wąskie granice zwykłych szkolnych dyskusji. Jednym z kulminacyjnych punktów tego seminarium było spotkanie z mistrzem działania kompromisowego i „wywrotowego” Adamem Michnikiem. Znali go jako sławnego i mądrego intelektualistę, teraz zrozumieli, że to myśliciel i aktor sceny politycznej, który podjął odpowiedzialność działania w najtrudniejszych warunkach, który w swoich tekstach nieustannie nawołuje do szacunku i czerpania ze wzajemnej odmienności politycznej i kulturalnej.

Studenci zrozumieli wagę przestrzeni publicznej, o której mówiłem na wstępie naszych poszukiwań, i sami stworzyli przestrzeń publiczną seminarium. Byłem ich nauczycielem w tym sensie, że to ja wybrałem książki, które czytaliśmy, i główne tematy dyskusji, ale właściwa intelektualna transakcja, jaką są nauki wyzwolone, dokonywała się na zasadach partnerskich pomiędzy uczestnikami seminarium. I na tym właśnie polega paradoks mojego przekonania, że dla rozwoju edukacji konieczny jest rozdział polityki od edukacji i odsunięcie wszystkich bezpośrednich względów ekonomicznych i politycznych. Byłem ich przewodnikiem w przenoszeniu się z wyizolowanego świata amerykańskiej szkoły do tętniącego życiem intelektualnym świata uniwersyteckiego, ale kiedy został zrobiony pierwszy krok w kierunku poważnych rozważań, nasze relacje z hierarchicznych zmieniły się w partnerskie. Edukacja w naukach wyzwolonych rozpoczyna się od autorytetu nauczyciela, ale postępuje przy równości uczących się. Tutaj, jak sądzę, odnajdujemy związek pomiędzy misją nauk wyzwolonych a misją badawczą uniwersytetów. W idealnym przypadku jedyną różnicą między uczestnikami seminarium i uczestnikami najbardziej zaawansowanych badań naukowych jest zakres posiadanej wiedzy. To partnerstwo i fakt, że nauczyciel uczy się od studentów równie dużo jak oni od niego, ułatwiają aktywne przygotowanie do wejścia w świat uniwersytetu. Nauki wyzwolone powinny, i często to robią, atakować cynizm, ucząc stosowania zarówno metod typu *civility*, jak i *subversion*. Uczą one i studentów, i profesorów kształtowania wspólnego pola dla dialogu we wzajemnym poszanowaniu, co jest podstawą demokracji w społeczeństwie obywatelskim.

Jeśli więc chcemy wspierać demokrację praktycznie, musimy koniecznie wyjść poza fałszywe truizmy akademickie i napuszone poglądy ideologiczne. Dla krytycznego naukowca jest oczywiste, że uniwersytet jest częścią „aparatu ideologicznego państwa”. Czy będzie się on posługiwał niezdarnym językiem Althussera czy nie, prawda, jaką usiłuje nazwać, jest druzgocąca. Edukacja jest środkiem, przy pomocy którego powiela się panujący porządek. Dzieła, które gloryfikują władzę, są uświęcone kanonami, a szkolenie techniczne przygotowuje młodzież do zajęcia miejsca w społeczeństwie wykwalifikowanych robotników, inżynierów, lekarzy i finansistów. Jest równie oczywiste w krytyce uprawianej przez „zagorzałych radykałów”, że kultura elity intelektualnej niedostatecznie wspiera powszechne wartości i wprowadza kulturę politycznie poprawną.

Niewątpliwie jest trochę prawdy w tych opiniach, edukacja rzeczywiście przygotowuje studentów do zajęcia miejsc w istniejącym społecznym porządku, a amerykańscy nauczyciele i instytucje szkolnictwa wyższego mają poglądy znacznie bardziej lewicowe niż społeczna większość. A jednak zarówno radykalni, jak i konserwatywni krytycy myślą politykę z edukacją i nie zauważają najważniejszej cechy edukacji: jej szczególnego znaczenia jako prawdziwie wolnej i otwartej domeny publicznej. Edukacja jest liberalna poprzez fakt, że jest wolna od politycznych żądań krytyków zarówno z lewej, jak i z prawej strony. Jeśli nawet jest poddawana wpływom różnych sił, trwa w swojej niezależności, podobnie jak antyideologiczni bohaterowie naszej niedawnej przeszłości.

Przypisy:

¹ Uznanie totalitaryzmu za dyktaturę typową dla naszych czasów jest jedną z głównych zasług Arendt. W klasycznym już dziele *The Origins of Totalitarianism*, Harcourt Brace & Company, New York 1951 [wyd. polskie: *Korzenie totalitaryzmu*, NOW-a, Warszawa 1993 – przyp. tłum.] opisuje deformację nowoczesności, która to deformacja dała początek zupełnie nowej formie tyranii. W ostatnich badaniach podkreśla przeistoczenie krytycznych badań naukowych w ideologię scjentystyczną oraz utratę wspomnianej przestrzeni publicznej w polityce, jak i w praktykach edukacyjnych. Por.: tejsze autorki *Kryzys w edukacji*, [w:] *Between Past and Future*, Penguin, New York 1980 [Między czasem minionym a przyszłym, Fundacja Aletheia, Warszawa 1994. Relacje idei radykalnej alternatywy wobec myśli totalitarnej analizuję w: J. C. Goldfarb, *Beyond Glasnost: The Post Totalitarian Mind*, University of Chicago Press, 1989.

² H. Arendt, *Kryzys w edukacji*, op. cit.

³ M. Oakeshott, *The Voice of Liberal Learning*, Yale University Press, New Haven 1989, s. 63.

⁴ Ibidem, s. 41.

⁵ Liberalizm jako doktryna polityczna i rodzaj politycznego reżimu oraz liberalna edukacja różnią się, chociaż liberalny porządek polityczny to stosunkowo przyjazne miejsce dla edukacji – np. kraje, gdzie interwencje w życie kulturalne są oficjalnie ograniczone, raczej zostawiają w spokoju instytucje edukacyjne związane ze sztuką. Edukacja liberalna to pozytywne przedsięwzięcie kulturowe, w którym transakcja edukacyjna pomiędzy pokoleniami jest połączona z pytaniem: co to znaczy być człowiekiem? To przedsięwzięcie rodzi wiele problemów; szerzej na temat relacji pomiędzy liberalnym porządkiem a wolnością kulturalną piszę w pracy: *On Cultural Freedom: An Exploration of Public Life in Poland and America*, University of Chicago Press, Chicago 1982.

⁶ K. Marks, *The German Ideology*, [w:] *The Marx-Engels Reader*, Robert, Tucker (wyd.), W. W. Norton, New York 1972, s. 136–137.

⁷ W. I. Lenin, *Party Organization and Party Literature*, przedrukowane [w:] *Marxism and Art*, Maynard Solomon (wyd.), Vintage Books, New York 1972, s. 179–183 (pierwotny druk w 1905).

⁸ K. Mannheim, *Ideology and Utopia*, Harcourt, Brace and World, New York 1963 [Ideologia i utopia, Test, Lublin 1992].

⁹ Paul Ricoeur przeprowadza krytyczną ocenę stanowiska Mannheim'a, o czym można się przekonać, czytając o poglądach Clifforda Geertza na ideologię; zob.: P. Ricoeur, *Lectures on Ideology and Utopia*, Columbia University Press, New York 1986.

¹⁰ M. Foucault, *The Order of Things: An Archaeology of Human Sciences*, Vintage Books, New York 1973, s. 241.

¹¹ Zob.: F. Furet, *The Passing of Illusion*, University of Chicago Press, Chicago [Przeszłość pewnego złudzenia: esej o idei komunizmu, Volumen, Warszawa 1996].

¹² H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, op. cit., zob. zwłaszcza rozdział 13, *Ideologia i terror*, s. 460–482.

¹³ Klasyczne rozwinięcie tej postawy należy do Lyotarda. Zob.: J. F. Lyotard, *The Postmodern Condition: A Report on Knowledge*, University of Minnesota Press, Minneapolis 1985 [Kondycja po-

nowoczesna: raport o stanie wiedzy, Fundacja Aletheia, Warszawa 1997]. Moje ulubione wyjaśnienie można znaleźć w powieści Milana Kundery, *The Unbearable Lightness of Being*, Harper Collins, Nowy Jork 1999 [Nieznosna lekkość bytu, PIW, Warszawa 1992].

¹⁴ Zob.: *Vaclav Havel or Living in Truth* red. J. Vladislav, Faber and Faber, Boston 1986, A. Michnik, *Letters from Prison and Other Essays* [Listy z więzienia i inne eseje], University of California Press, Los Angeles 1985, oraz G. Konrad, *Antipolitics*, Harcourt, Brace, Jovanovich, New York 1984. Bardziej kompletna analiza ich stanowiska zawarta jest w mojej książce *Beyond Glasnost...*, op. cit.

¹⁵ V. Havel, *The Power of the Powerless*, op. cit., s. 23–96.

¹⁶ A. Michnik, op. cit.

¹⁷ A. Michnik, *The Church and the Left*, University of Chicago Press, Chicago 1993 [Kościół, lewica, dialog, wyd. rozszerzone, Świat Książki, Warszawa 1998].

¹⁸ Zob.: A. Michnik, *Letters from Prison* i *Letters from Freedom: Post Cold War Realities and Perspectives*, University of California Press, Los Angeles 1998.

¹⁹ N. Postman, *Amusing Ourselves to Death: Public Discourse in the Age of Show Business*, Penguin Books, New York 1986.

²⁰ B. Kimball, *Orators and Philosophers: A History of the Idea of the Liberal Education*, Henry Holt and Company, New York 1985.

²¹ G. Graff, *Beyond the Cultural Wars: How Teaching the Conflicts Can Revitalize American Education*, W. W. Norton, New York 1993.

²² Zob.: J. C. Goldfarb, *The Persistence of Freedom: The Sociological Implications of Polish Student Theatre*, Westview Press, Boulder 1980.

²³ Zob.: T. G. Ash, *The Polish Revolution: Solidarity*, Vintage Books, New York 1985, L. Weschler, *Solidarity, Poland in the Season of its Passions*, Simon and Schuster, New York 1982, D. Ost, *Solidarity and the Politics of Anti-Politics: Opposition and Reform Since 1968*, Temple University Press, Philadelphia 1990.

²⁴ M. Kundera, *The Art of the Novel*, Harper Collins, New York 1989, s. 144 [Sztuka powieści, Czytelnik, Warszawa 1998].

²⁵ *Georg Simmel on Individuality and Social Forms*, D. Levine (wyd.), University of Chicago Press, Chicago 1985.

²⁶ W wykładzie wygłoszonym na NYU na temat roli intelektualistów (związany z jego książką *Representations of the Intellectual*, Pantheon, New York 1994.) Said złagodził swoją krytyczną opinię na temat amerykańskiego życia publicznego, podkreślając wyjątkową otwartość amerykańskich uczelni na głosy krytyczne. Ja twierdząc, że ta otwartość jest podstawową wartością edukacji.

²⁷ Dalej omawiam publiczną dyskusję i cykl seminariów, jakie odbyły się w 1999 r. w New School for Social Research na temat nauk wyzwolonych. Omawiano prace: A. Heller, „Does Democracy Require a Cultural Elite?”, H. Krueger, „What Did Herpyllis Know?”, R. Swearer, „Design and the Liberal Arts”, oraz opublikowaną pracę E. Lang, *Distinctively American: The Liberal Arts College*, „Deadalus”, Winter 1999, s. 133–150. W dyskusji skonfrontowano różne poglądy na nauki wyzwolone. Niniejszy tekst jest kontynuacją tego porównania.

²⁸ P. Bourdieu, *Distinctions: A Social Critique of the Judgement of Taste*, Harvard University Press, Cambridge 1984.

Modernizm na przełomie wieków nie tylko zaowocował powstaniem wielu analogicznych zjawisk w literaturze i sztuce Europy Zachodniej, Środkowej i Wschodniej. Stanowił także splot misternych powiązań między poszczególnymi nurtami, twórcami, czasopismami i koncepcjami estetycznymi, szczególnie wyraźny w Europie Środkowej. Centralne miejsce zajmował tu modernizm czeski, ulokowany pomiędzy Młodym Berlinem na zachodzie, Młodą Polską na wschodzie i jeszcze bardziej wysuniętą na wschód Młodą Muzą we Lwowie. Ową sieć powiązań i analogii międzykulturowych można rozumieć jako stałą wymianę – jako branie i dawanie, zapożyczanie i przyswajanie idei i koncepcji, które dzięki temu stawały się swego rodzaju powszechnym dobrem kulturalnym. Poszczególne osobowości – pisarze, filozofowie, malarze i krytycy, jak również pewne instytucje – czasopisma, wydawnictwa, salony wystawiennicze i teatry – odgrywały w tym procesie rolę szczególną, rolę łączników pomiędzy stolicami kultury Europy Środkowej.

Stanisław Przybyszewski (1868–1927), „der geniale Pole”, jak nazwał go August Strindberg, należy do najważniejszych pośredników pomiędzy sferami niemieckimi, skandynawskimi i słowiańskimi¹. Urodził się na ziemiach polskich pod zaborem pruskim, uczęszczał do niemieckiego gimnazjum w Toruniu i w 1889 roku przybył do Berlina, gdzie po nieudanych próbach studiowania (architektura, medycyna) wyrobił sobie markę pisarza otoczonego aurą skandalu. Gesty i maskę przedstawiciela bohemy – postrachu mieszczaństwa – świadomie i prowokacyjnie przeciwstawiającego się kołtunom i filistrom, przeniósł Przybyszewski na wschód. W mniejszym stopniu oddziaływały one na młodzież czeską niż na polskich i ukraińskich enfents terribles, którzy w miarę oddalania się od korzeni modernizmu ulegali coraz większym wpływom importowanych wzorów.

W Berlinie gwiazda Przybyszewskiego, która weszła z szybkością komety, już wkrótce zaczęła gasnąć. Skandale towarzyskie, kłopoty z publikowaniem, właśnie z przyjaciółmi – na przykład z poetą Richardem Dehmelem czy pisarzem Franzem Servaesem – oraz rosnąca liczba zastrzeżeń wobec języka, stylu i tematyki jego utworów wywołały ostre opinie krytyczne na temat „genialnego Polaka”, na przykład w eseju wspomnianego Franza Servaes *Jung-Berlin. Zehn Jahre Literatur-Bewegung* (1896): „Man erkannte in ihm jetzt einen Blender, der durch berückende gesellschaftliche Talente und durch die Rattenfängerweise seiner Dichtung und Diction die Leute ihrer Urteilkraft beraubte. Aber der Rattenfänger hatte nur ein einziges Stücklein zu spielen, und das war schnell heruntergeigt”². [Rozpoznano w nim teraz pozera, który grabił ludzi z ich zdolności

Alois Woldan – austriacki slawista, badacz i znawca polskiej kultury, profesor Ost-Mitteleuropa-Studien Universität w Passau.

Tekst referatu wygłoszonego podczas międzynarodowej konferencji *Kraków i Praga – dwie stolice Europy Środkowej* (Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków, 1–2 czerwca 2000).

wydawania sądów swym urzekającym talentem towarzyskim i stylem szczurołapa poezji i dykcji. Szczurołap miał do odegrania tylko jedną melodię, która przebrzmiała szybko.]

Zarzut ograniczonego repertuaru „szczurołapa” jest być może uzasadniony, ale nie jest uzasadniony, jeśli chodzi o zakres instrumentów – Przybyszewski umiał grać na różnych instrumentach, o czym świadczą jego związki z Pragą. Przed ostatecznym opuszczeniem Berlina w 1898 roku i przeprowadzką do Krakowa starannie przygotował swoje odejście, nawiązując żywe kontakty z praskim czasopiśmem „Moderní Revue”. Nie wiedział jeszcze, że przyszlą sławę w Polsce będzie zawdzięczać w dużym stopniu właśnie pośrednictwu czeskiemu.

W latach 1894–1925 w Pradze ukazywało się „Moderní Revue”, czasopismo mające ambicje bycia forum dla wszystkich modernistów, nie tylko dla przedstawicieli literatury czeskiej, ale również nieznanych wówczas modernistów z zagranicy. Wydawane przez Arnošta Proházkę i Jiříego Karaska z Lvovic, obok literatury i krytyki, zamieszczało również artykuły o sztukach pięknych, manifestując nawet poprzez swą szatę graficzną synestetyczną koncepcję literatury i sztuk pięknych, tak typową dla całego modernizmu. Jesienią 1895 roku, w drugim roku istnienia pisma, rozpoczęła się intensywna wymiana listów między Przybyszewskim i Proházką, trwająca ponad 20 lat; ponad 50 napisanych głównie po niemiecku listów Przybyszewskiego do Proházky pochodzi z lat 1895–1898³. Stanowią one wymowne świadectwo roli, jaką Przybyszewski odegrał w kształtowaniu profilu wciąż młodego czasopisma i tego, w jaki sposób przepływały impulsy z Berlina do Pragi.

Już w pierwszym liście (z 9 października 1895) Przybyszewski „z przyjemnością” dał swoje przyzwolenie na przekład i publikację eseju *Zur Psychologie des Individuums*, który ukazał się z oryginalnym podtytułem *Chopin a Nietzsche* w tłumaczeniu B. Chaloupka w 3. tomie „Moderní Revue” (1895/96)⁴. Jak można się było spodziewać, nazwisko Nietzschego nie było nieznane – prawie każdy z pierwszych dziesięciu roczników czasopisma zawierał teksty Nietzschego lub o Nietzschem – tak więc szkic Przybyszewskiego bardzo dobrze wpisał się w ramy periodyku. Wkrótce potem Przybyszewski wystąpił po raz pierwszy w roli konsultanta kwestii związanych z modernizmem, odsyłając Proházkę do ukazującego się w Belgii pokrewnego czasopisma „Le Coq Rouge”, w którym pracowały, jak twierdził, najwybitniejsze umysły – Maurice Maeterlinck i Émile Verhaeren. Jednocześnie podał Proházce adres redakcji „Le Coq Rouge”⁵. Za pośrednictwem Przybyszewskiego Proházka nawiązała również kontakty z innymi poetami, na przykład z wiodącym poetą modernizmu berlińskiego Richardem Dehmelem. W liście z lutego lub marca 1896 roku Przybyszewski dziękował za głębokie zrozumienie okazywane mu przez zespół „Moderní Revue”, nie żałując pochwał dla praskiego pisma, które niejednokrotnie wyciągało go również z tarapatów finansowych: „Teraz gram na loterii. Gdy wygram dużo pieniędzy, przyjadę do Pana i założę polsko-niemiecki przegląd w tym samym wytwornym stylu jak Pańska Moderní Revue. Z Pragi podbijemy świat”⁶.

W liście z 10 kwietnia 1896 pada po raz pierwszy nazwisko Edvarda Muncha (1863–1944), malarza, który miał mieć podobne znaczenie dla czeskiego modernizmu, jakie miał dla niemieckiego. Przybyszewski przekazał „Moderní Revue” do publikacji kilka fotografii prac Muncha⁷. Czarno-biała reprodukcja słynnego obrazu *Krzyk* w tomie 5. (1896/97) mogła być opracowana na podstawie tych właśnie fotografii. Latem 1896 roku przesłał Proházce dwie litografie Muncha, z którym przyjaźnił się od czasów berlińskich i prowadził korespondencję – autoportret i jedną z jego Madonn, później przedrukowaną w „Moderní Revue” (t. 5, 1896/97). Obok Muncha, Przybyszewski wspomina wielokrotnie w listach do Proházky o Félicienie Ropsie i Gustavie Vigelandzie, których prace również zamieszczano w czasopiśmie. Ich znaczenie dla rozwoju młodej sztuki czeskiej jest jednak o wiele mniejsze niż Muncha.

Ekspresywna obrazowość malarstwa Muncha i interpretacja jego twórczości autorstwa Przybyszewskiego wpłynęły niewątpliwie na rozwój talentu głównego czeskiego modernisty – zmarłego przedwcześnie malarza i poety Karela Hlaváčka (1875–1898), który w pierwszych czterech latach istnienia „Moderní Revue” był w dużym stopniu odpowiedzialny za jego szatę graficzną. Jako malarz samouk Hlaváček pozostawał pod wpływem Muncha i Ropsa, których prace często omawiano i reprodukowano w piśmie dzięki pośrednictwu Przybyszewskiego; autoportret Hlaváčka pod tytułem *Můj Kristus* jest odbiciem autoportretów Muncha⁸, jeden z nich zamieścił w 1897 roku „Moderní Revue”. Należy dodać, że estetyka modernizmu przypisywała autoportretom szczególne znaczenie, traktując je jako wyraz najgłębszych pokładów „ja” – aż do „nagiej duszy”.

Nie dziwi więc zainteresowanie Przybyszewskiego Hlaváčkem i skierowana w 1896 roku do Proházky prośba o przysłanie jego wierszy⁹. Po Otokarze Březinie Hlaváček jest drugim przedstawicielem pra-

skiego modernizmu wspominanym bezpośrednio i chwalonym w listach przez Przybyszewskiego. W tomie 5. „Moderní Revue” z 1897 roku opublikowano obok siebie: krytyczne eseje i ilustracje Hlaváčka do cyklu wierszy Proházka *Prostibolo duše*, trzy reprodukcje obrazów Muncha i trzyczęściową pracę Przybyszewskiego o Munchu. Liryka i malarstwo weszły tu w typowy dla estetyki modernizmu związek opracowany przy pomocy krytycznej interpretacji. W tym samym numerze w eseju, dla którego tłumacz wybrał tytuł *Ecce poeta*, pracy na temat zapomnianego dziś niemieckiego poety Alfreda Momberta, Przybyszewski ukazał paralele między lirką, muzyką i malarstwem – tam, gdzie u Momberta „obrazy i wizje wyłaniają się bez żadnego związku przyczynowego”, Przybyszewski słyszał „chopinowskie preludium do wniebowstąpienia” i widział „głęboko w tle duszy obraz namalowany przez Muncha: zmierzch we fiordzie norweskim późną jesienią”¹⁰.

Trzy lata po ukazaniu się pierwszego numeru „Moderní Revue” powstało w Krakowie „Życie. Tygodnik Ilustrowany Lit[eracki] Nauk[owy] i Społeczny”, czasopismo, które można porównać z czeskim, jeśli chodzi o orientację na narodowy i międzynarodowy modernizm, jak również programowy związek literatury i sztuk pięknych. Jego pierwszym wydawcą i redaktorem naczelnym został Ludwik Szczepański. Publikowane teksty były w większości autorstwa przedstawicieli Młodej Polski – Kazimierza Przerwy-Tetmajera, Jana Kasprówicza, Bolesława Leśmiana, Tadeusza Micińskiego i in., reprodukowane grafiki i obrazy słynnych polskich malarzy przełomu wieków: Stanisława Wyspiańskiego, Leona Wyczółkowskiego, Jacka Malczewskiego czy Jana Stanisławskiego. Konkurs na winietę pisma wygrał jednak nie polski, ale czeski artysta – wspomniany wcześniej Karel Hlaváček, a nagrodzony projekt ozdobił stronę tytułową numeru 11. z 4 grudnia 1897. Na ostatniej stronie redakcja skomentowała winietę w następujący sposób: „Znany czeski artysta modern Karol Hlaváček obrazuje filozoficzną ideę życia: salutujące przed śmiercią, z którą walkę wiekuistą toczy”.

Poza tym niewiele było czeskich akcentów w początkowym okresie istnienia „Życia” – w numerze 7. i 12. pierwszego rocznika opublikowano po jednym wierszu Otokara Březiny i Antonína Sovy, oba w przekładzie Macieja Szukiewicza, w numerze 13. drugiego rocznika – tekst prozatorski Otokara Březiny. Czasopismo zaczęło się interesować wiedeńskim modernizmem – w numerach 3–6 rocznika drugiego (1898) pomieszczono trzyczęściowy esej *Z literatury młodowiedeńskiej* Adama Łady Cybulskiego poświęcony Hermannowi Bahrowi, Arthurowi Schnitzlerowi i Peterowi Altenbergowi oraz próby ich prac.

Kiedy Przybyszewski przejął rok później redakcję „Życia”, aby stworzyć z niego sztandarowy organ modernizmu, wzorował się w znacznym stopniu na „Moderní Revue”, chociaż szata graficzna opracowywana była już nie przez Hlaváčka, ale przez Wyspiańskiego. Coraz częściej pojawiały się w czasopiśmie pozycje czeskie, a znikły austriackie. Jiří Karásek pisał o Otokarze Březinie (1899, nr 3) i Karel Hlaváčku (1899, nr 15/16), Arnošt Proházka o flamandzkim modernście Jorisie Karlu Huysmansie (1899, nr 10 i 11). Ukazały się reprodukcje rzeźb Františka Bílka (1899, nr 10). Nawet jeśli Przybyszewski nie miał talentu organizacyjnego Proházki, a ambitnie pomyślany projekt krakowskiego czasopisma modernistycznego upadł przed upływem dwóch lat ze względów finansowych, to dzielił on estetyczne upodobanie dla modernizmu zachodnioeuropejskiego, przy jednoczesnych zastrzeżeniach wobec jego wiedeńskiego wariantu. Wynika to m.in. również z listu do Jiříego Karáska, napisanego wkrótce po śmierci Proházki, w styczniu 1925 roku: „Otwarł on [Proházka] dla literatury czeskiej wielkie, szerokie okno na Europę, tj. Francję (nie ma Europy prócz Francji – Paryża) i wielką jego zasługą jest to, że nawiązał właśnie do Francji, a nie – co miało stać się szkodliwe dla Polski – do Młodego Wiednia, tego straszliwie banalnego Młodego Wiednia i Bahra, i Altenberga – hu, hu!”¹¹

Czy taka ocena wiedeńskiego modernizmu wynika jedynie z uprzedzenia Przybyszewskiego, mającego podłoże w jego własnych doświadczeniach wiedeńskich, czy jej przyczyn należy szukać w całokształcie międzykulturowej wymiany między północą a południem, Pragą a Wiedniem? Chronologia najważniejszych wystaw sztuki w Pradze w tamtym okresie zdaje się potwierdzać punkt widzenia Przybyszewskiego: w 1900 roku odbyła się wystawa prac Rodina, w 1902 – współczesnego malarstwa francuskiego, w 1903 – artystów z Worswede, w 1904 – przyszła kolej na „Mir iskusstva” z Petersburga, a w 1905 doszło wreszcie do pierwszej wystawy Edvarda Muncha¹². Bezskutecznie szukać tu dzieł Gustava Klimta i Egon Schielego. Prawie w ogóle nie byli prezentowani również wybitni przedstawiciele literackiego Młodego Wiednia – w „Moderní Revue” opublikowano jedną pracę Petera Altenberga (t. 6, 1897), w serii „Knihovna Moderní Revue” – tom utworów Hugo von Hofmannsthal (nr 45, 1906), wreszcie w serii „Moderní biblioteka” wybór prozy Petera Altenberga (*Výbor drobné prózy*, 1906) i Leopolda von Andriana (*Zahrada poznání*, 1907).

Oś Praga-Wiedeń, wydaje się, bardziej była aktywna w przeciwnym kierunku, z północy na południe, przynajmniej od czasu, kiedy w Wiedniu w 1898 roku, w tym samym roku co „Moderní Revue”, powstało czasopismo o podobnym celu – tygodnik „Die Zeit”. Według jego założyciela, znanego krytyka, dramaturga i eseisty Hermanna Bahra, miało ono być „Revue modernizmu dla dobrych Europejczyków” (tego wyrażenia użył Bahr w liście do Przybyszewskiego, zapraszającym go do współpracy¹³).

Modernizm i „dobrzy Europejczycy” to ulubione wyrażenia Bahra; i tak, z jednej strony uznawał on modernizm w swej istocie za zjawisko europejskie, a oddzielne rozpatrywanie jego narodowych form za niecelowe. Z drugiej strony traktował modernizm jako szerokie pojęcie sięgające poza zachodnioeuropejskie centra Paryż i Berlin i obejmujące, co wnioskować można z zestawu autorów i prac publikowanych w „Die Zeit”, zarówno Skandynawię, jak i Bałkany, Francję i Anglię, jak również Rosję oraz oczywiście wszystkie środkowo-europejskie kraje należące do monarchii Habsburgów – Czechy i Morawy, Węgry, Słowenię, Chorwację i Dalmację, a także Galicję z jej elementami polskimi i rusińskimi.

Szczególne zainteresowanie Bahra czeską kulturą tłumaczy stosunkowo silną obecność czeskich autorów na łamach „Die Zeit”. Jako specjalistę w tych kwestiach Bahr chciał najpierw pozyskać dla swojego pisma żyjącego w Wiedniu czeskiego poetę i pisarza Josefa Svatopluka Machara. Ten polecił mu jednak młodego krytyka praskiego, późniejszego profesora, F. V. Krejčiego, który wkrótce zdobył coś w rodzaju monopolu na przedstawianie czeskiej literatury w „Die Zeit”, przy czym jego poglądy niekoniecznie pokrywały się z punktem widzenia młodego pokolenia¹⁴. Widać to wyraźnie już w pierwszym tekście Krejčiego opublikowanym w drugim numerze (13 października 1894) tygodnika, opatrzonym podtytułem *Najnowsze nurty w czeskiej literaturze*¹⁵. Krytyk dostrzegał w całym życiu kulturalnym Czech wiele obiecujących nowych zjawisk, choć jego zdaniem w dziedzinie literatury nie wychodziły one poza późny romantyzm: twórczość Jaroslava Vrchlickiego, Juliusa Zeyera i Svatopluka Čecha stanowiły centrum jego wywodu, nie wspominał o istniejącej już podówczas „Moderní Revue” i jej autorach. Jeszcze wyraźniej uwydatnia się ta tendencja w następnym przeglądowym tekście Krejčiego ze stycznia 1896, samym tytułem: *Czeska dekadencja*, sugerującym pewne przesunięcia akcentów. Zamiast „najnowszych trendów” autor mówił wyraźnie o dekadencji, literatura nie była już określana jako „die böhmische”, ze względu na miejsce powstania, ale jako „die tschechische”, ze względu na język; zwiększyła się liczba zastrzeżeń wobec tego kierunku. Krejči aprobował nowe postacie w młodej czeskiej literaturze tylko wówczas, gdy zajmowały się krytyką, gdy zaczynały tworzyć poezję, kwestionował ich dokonania: „Ihre Impotenz und ihr Nachäffen der fremden Größen streift bis als Komische. Als der grellste Beleg dafür kann *Prostibolo duše* von Arnošt Proházka gelten. Man weiß wahrlich nie, ob das alles seriös gemeint ist, oder ob man es nur als eine Parodie der modernen Sataniker und sensualistischen Mystiker nehmen soll. – Der zweite Hauptstern dieser Schule, Jiří Karásek, versprach bei seinem Debüt viel Gutes; (...) Aber seine unbändige Lust am Kokettieren mit allem, was der Tag Neues bringt, macht ihn immer mehr nur zu einer Wetterfahne der Modernität. (...) Das Organ dieser Schule «Moderní Revue» ist ein Tummelplatz der allerneuesten Torheiten und Excesse, die die jüngste Phase der europäischen Literaturentwicklung mit sich bringt”¹⁶. [Ich impotencja i małpowanie wybitnych literatów z zagranicy ociera się o komizm. Najbardziej rażącym tego dowodem może być *Prostibolo duše* Arnošta Proházky. Naprawdę nigdy nie wiadomo, czy wszystko jest na serio, czy powinno się to przyjmować tylko jako parodię nowoczesnych satanistów i sensualistycznych mistyków. – Druga gwiazda z tej szkoły, Jiří Karásek, miał bardzo obiecujący debiut; (...) Ale jego nieposkromiona chęć kokietowania wszystkim, co przynosi nowy dzień, sprawia, że staje się on coraz bardziej jedynie chorągiewką na dachu modernizmu. (...) Organ tej szkoły „Moderní Revue” jest miejscem popisu najnowszych głupstw i ekscesów produkowanych przez najmłodszą fazę rozwoju europejskiej literatury.]

Spośród młodych autorów Krejči uznawał jedynie Otokara Březinę, różniącego się tym od słynnych europejskich modernistów – wśród nich Krejči wymieniał również Przybyszewskiego – że on, ubogi wiejski nauczyciel, jest mistykiem duszy, którego techniką artystyczną najlepiej określić mianem symbolizmu: „Bogactwo jego obrazów jest tylko nagromadzeniem symboli posiadających sens przenośny i zmierzających do działania sugestywnego” (s. 11). Z krytycznego stosunku Krejčiego do dekadencjonalnej formy modernizmu jasno wynika, że uznawał jedynie jego wariant symboliczny. Ten rodzaj modernistycznego dyskursu występował już w twórczości tak cenionych przez niego późnych romantyków, nie oznaczał więc ogólnego zerwania z tradycją. Dyskurs symboliczny modernizmu wydawał się również bardziej odpowiadać przedstawicielom Młodego Wied-

nia, co widać przede wszystkim w liryce Hugo von Hofmannsthala i Leopolda von Andriana. Tak więc, jak się zdaje, również w tym zakresie Krejčí podzielał estetyczne upodobania wiedeńskiego modernizmu, być może dlatego, że zachował pewien dystans wobec jego praskiej odmiany, a może z tego powodu, że pisał swe teksty do wiedeńskiego tygodnika. Również w używanej przez niego terminologii można stwierdzić wyraźne zapożyczenia pojęć typowych dla „papieża” Młodego Wiednia Hermanna Bahra; powtarza się u niego odniesienie do „nerwów” jako organu, którego najmniejsze drgania kształtuje liryka. Przypomina to twierdzenie ze słynnego tekstu Bahra o dekadencji: „Jednak to nie ducha, nie czucie chce ona [dekadencja] wyrazić, ale nerwy”¹⁷.

W stosunkach literackich między Pragą i Wiedniem Josef Svatopluk Machar stanowił niewątpliwie wyjątek – spędził 30 lat w Wiedniu oraz w Pradze w okresie rozkwitającego tam modernizmu, ale nie był pod jego specjalnym wrażeniem lub wpływem. Związek Machara z modernizmem jest do dziś przedmiotem dyskusji – Krejčí określił go w pierwszym tekście po prostu jako „przywódcę czeskiego modernizmu”¹⁸, ponieważ swoim manifestem *Confiteor* (1887) zerwał z „wszystkimi poetyckimi i patriotycznymi konwencjami” i jednocześnie wykonał „zwrot ze świata zewnętrznego do wewnętrznego” (ibidem). Uznał przy tym, że poezja Machara „właściwie nie jest modernistyczna w najściślejszym, dziś znanym sensie” (ibidem). W omówieniu „nowej książki J. S. Machara”, zbioru poezji z lat 1893–1896 (nr 120), krytyk przeciwstawił ostatecznie Machara dekadencji, nie wyłączając go jednak w zasadzie z czeskiego modernizmu: „In der modernsten böhmischen Poesie bedeutet Machar ein Gegenstück zu der Dekadence, besonders aber zu dem tiefen, ascetisch-mystischen Symbolisten Otokar Březina... Seine und Machars Individualitäten bedeuten die zwei einander gegenüberliegenden Abhänge des Flussbeckens, zwischen welchen der Strom der heutigen poetischen Production in Böhmen schäumt und in die unvorsehbare Zukunft seine Wellen drängt”¹⁹. [W najnowszej poezji czeskiej Machar jest przeciwieństwem dekadencji, zwłaszcza głębokiego, ascetyczno-mistycznego symbolisty Otokara Březiny... Jego i Machara indywidualności są jak dwa zbocza doliny rzeki, między którymi pieni się nurt dzisiejszej poezji w Czechach, tocząc swoje fale w nieprzewidywalną przyszłość.]

Badania ostatnich lat podkreślają dystans dzielący Machara od modernizmu w specyficznym wiedeńskiej formie; zwłaszcza teksty Machara wykazujące odwołania do Wiednia – chociażby zbiór *Tristium Vindobona* z 1892 roku – stoją w wyraźnym przeciwieństwie do „świata, który stara się usprawiedliwić jako zjawisko estetyczne”²⁰. I tak, jeden i ten sam topos, główne aleje na wiedeńskim Praterze, różni się w przedstawieniach młodowiedeńczyków i Machara. U Andriana i Hofmannsthala ogród, a tym samym Prater, jawi się jako oddalony od hałaśliwego świata dnia codziennego „locus amoenus”, Machar w wierszu *Prvního května* pozwala wiedeńskim robotnikom defilować po prawej i lewej stronie głównych alei i wdzierać się do sfery arystokratycznego próżniactwa²¹. U Machara zatem nie ma wzgardy dla pospólstwa pozbawionego w wierszu Hofmannsthala poczucia piękna, jest natomiast przekonanie o jego społecznej sile, która pozwoliłaby mu szybko zastąpić warstwę rządzącą w ekskluzywnym „ogrodzie”, rozbijając „hortus conclusus”.

Tak jak oś północ-południe między Wiedniem a Pragą służyła przeważnie międzykulturowej wymianie literackich impulsów, tak oś wschód-zachód z Krakowa do Wiednia stała przede wszystkim pod znakiem transferu sztuk pięknych. Kiedy w 1898 roku grupa austriackich artystów i plastyków, lepiej znana pod nazwą Wiedeńskiej Secesji, rozpoczęła wydawanie słynnego później „Ver Sacrum”, już w pierwszych numerach tego pisma znalazły się reprodukcje prac polskich malarzy – Józefa Mehoffera, Leona Wyczółkowskiego, Stanisława Wyspiańskiego, Jana Stanisławskiego i Teodora Axentowicza. Krakowscy malarze byli również prezentowani na pierwszych wystawach Secesji w Wiedniu, a ich obrazy dobrze się tam sprzedawały. Wiosną 1898 roku krakowskie „Życie” na swych łamach zamieściło wyczerpujące, trzyczęściowe omówienie pierwszej wystawy Secesji²². Jego autor Roman Lewandowski entuzjastycznie skomentował przede wszystkim twórczość artystów francuskich, słowem nie wspominając o Gustavie Klimcie, Kolo Moserze czy Josefie Hoffmannie. Na końcu dodał kilka zdań o rodakach, których, jak stwierdził, źle potraktowano: „Gdyby obrazy tej grupy były lepiej umieszczone, to niezawodnie więcej by o nich pisano i mówiono. Niech nam się nie zdaje, że w Wiedniu na nas czekają i gwałtem proszą. Nie, nas tutaj nie lubią, a jeżeli proszą, to potrzebują” („Życie”, R. II, nr 17, 23 kwietnia 1898).

To miało jednak ulec zmianie. Na jednej z następnych wystaw, w grudniu 1902 roku, dla krakowskiej grupy artystycznej Sztuka przeznaczono całą salę; słynny krytyk Ludwig Hevesi mówił o „dużym sukcesie wiedeńskim naszych Polaków”, których malarstwo wysoko cenił, choć w specyficzny sposób różniło się od sztuki młodych austriackich malarzy: „Sie atmen von jeher eine andere Luft und haben andere Gedan-

kengänge. Selbst ihre Zukünftigen haben gleichsam Vergangenheit in sich, eine Tendenz, Tote mitzunehmen ins Leben, Gram hineinzutragen ins Hoffen. Sie haben, um es kurz zu sagen, historische Stimmung”²³. [Oddychają od dawna innym powietrzem i mają inny tok myślenia. Nawet ich następcy są obarczeni przeszłością, mają tendencję do włączania zmarłych w swoje życie, wprowadzania zmartwienia w nadzieję. Mają, mówiąc krótko, nastroj historyczny.]

Tak więc krakowscy secesjoniści różnili się wyraźnie od wiedeńskich kolegów, z którymi wspólnie wystawiali prace. Najbardziej do paradygmatu Wiedeńskiej Secesji wydaje się pasować Wyspiański, o czym świadczą jego różne przyczynki drukowane w „Ver Sacrum”; w zeszycie lipcowym z 1898 roku opublikowano kolorowy szkic jego witrażu w połączeniu z drzewkami ozdobnymi narysowanymi przez pochodzącego z Pragi architekta Josefa Olbricha. Dla Bertę Zuckerkandl, będącej obok Hevesiego głównym krytykiem sztuki modernistycznej, autorki pierwszej w Austrii książki o polskim malarstwie²⁴, modernizm polski osiągnął szczyt właśnie w pracach Wyspiańskiego. Znała „Życie” i porównywała je z wiedeńskim „Ver Sacrum” pod względem linii programowej, jak również znaczenia dla rozwoju młodej sztuki w obu krajach.

Wróćmy do osi Wiedeń–Praga i sposobu, w jaki ją opisano na stronach wiedeńskiego „Die Zeit”. Do najsłynniejszych współpracowników z ówczesnego Królestwa Czech należał przyjaciel Machara, Thomas Garrigue Masaryk, który uczęszczał do niemieckiego gimnazjum w Brnie, a potem jako student, docent i poseł spędził 12 lat w Wiedniu, by w 1882 roku przenieść się do czeskiego uniwersytetu w Pradze. Przyszły prezydent państwa jako profesor uniwersytetu regularnie publikował swe prace na łamach „Die Zeit” – pisał tam o *Naukowym i filozoficznym kryzysie współczesnego marksizmu* (nr 177–179, luty/marzec 1897), o rosyjskich rozruchach studenckich (nr 340, 6 kwietnia 1901) i rosyjskim mężu stanu Konstantym P. Pobiedonoscewie (nr 342, 20 kwietnia 1901), przede wszystkim jednak o kwestiach związanych z prawną, polityczną i kulturową pozycją Czechów w monarchii Habsburgów. Masaryk, założyciel tak zwanej „grupy realistycznej”²⁵, przeciwstawiał się zarówno czeskiemu, jak i niemieckiemu nacjonalizmowi. Oto, co sądził na temat niezależności państwa czeskiego w ówczesnych warunkach politycznych: „Ein selbständiger böhmischer Staat nach dem absolutistischen und absolutistisch-centralistischen Begriffe ist nicht möglich, aber die Selbstständigkeit der böhmischen Länder nach dem modernen Begriffe der Autonomie und Föderation ist möglich. Und nicht nur möglich, auch nothwendig und geradeso nothwendig für die böhmischen Länder wie für ganz Oesterreich”²⁶. [Niepodległe państwo czeskie w znaczeniu absolutystycznym i absolutystyczno-centralistycznym nie jest możliwe, ale niepodległość krajów czeskich w nowoczesnym znaczeniu autonomii i federacji jest możliwa. I to nie tylko możliwa, ale również konieczna, i to tak samo konieczna dla krajów czeskich jak dla całej Austrii.]

Niepodległość, nie w sensie pełnej suwerenności państwowej, ale politycznej, gospodarczej i kulturowej autonomii – to była dla Masaryka formuła, która miała umożliwić współżycie Czechów i Niemców, a tym samym pozwolić na przetrwanie Austro-Węgier w formie państwa wielonarodowościowego. Jako Czech i Austriak jednocześnie, mimo wyraźnych austro-węgierskich sympatii, krytycznym okiem spoglądał na poczynania rządu, które ostatecznie doprowadziły do upadku tego tworu państwowego: „Der Hauptfehler der Wiener Regierungen besteht eben in der Farbenblindheit des centralistischen Apparates. Der Blinde kann nicht von den Farben reden, wenigstens nicht über sie entscheiden. Oesterreich ist, Gott sei Dank, von Natur buntfarbig; aber in Wien will man alle diese Farben zu einer einzigen vermischen, und die sieht auch darnach aus – ein unreines Grau”²⁷. [Główny błąd wiedeńskiego rządu polega na daltonizmie centralistycznego aparatu. Ślepiec nie może mówić o barwach, a przynajmniej nie powinien decydować o nich. Austria jest, dzięki Bogu, z natury różnokolorowa; ale w Wiedniu chcą wszystkie te kolory zmieszać w jeden – brudnej szarości.]

Przypisy:

- ¹ Por. J. Papiór, *Stanisław Przybyszewski – Vermittler europäischer Moderne zwischen Ost und West*, „Arcadia. Zeitschrift für Vergleichende Literaturwissenschaft”, t. 24 (1989), s. 271–283.
- ² „Die Zeit” (Wien), nr 114 z 5 XII 1896, s. 156.
- ³ Por. St. Przybyszewski, *Listy*. Zebrał, życiorysem, wstępem i przypisami opatrzył St. Helsztyński, t. I, Gdańsk 1937.
- ⁴ Wszystkie odwołania do „Moderní Revue” za tomem: *Moderní Revue 1894–1925*. Uspořádali O. M. Urban a L. Merhaut, Praha 1995.
- ⁵ Do Ernesta Procházki w Pradze, listopad 1895, St. Przybyszewski, *Listy*, I, s. 110 f.
- ⁶ Do Ernesta Procházki w Pradze, październik 1896, St. Przybyszewski, *Listy*, I, s. 132.
- ⁷ Do Ernesta Procházki w Pradze, 10 kwietnia 1896, St. Przybyszewski, *Listy*, I, s. 115.
- ⁸ Por. O. M. Urban, *Screams out of the Dark. Hlaváček, Munch, Przybyszewski*, [w:] *Totenmesse. Modernism in the Culture of Northern and Central Europe*, Editor P. Paszkiewicz, Warsaw 1996, s. 153–159.
- ⁹ Do Ernesta Procházki w Pradze, lipiec–sierpień 1896, St. Przybyszewski, *Listy*, I, s. 127.
- ¹⁰ St. Przybyszewski, *Der Glühende*, „Die Zeit” (Wien), nr 114 z 5 XII 1896, s. 158.
- ¹¹ Do Jerzego Karáska ze Lvovic w Pradze czeskiej, 29 stycznia 1925, St. Przybyszewski, *Listy*, t. III: 1918–1927, Wrocław 1954, s. 601.
- ¹² Por. J. P. Stern, *Das Wien der Jahrhundertwende aus tschechischer Sicht*, „Österreichische Osthefte”, 1986, z. 1, s. 6–21.
- ¹³ Przedruk w: R. Taborski, *Stanisław Przybyszewski und Wien*, „Österreichische Osthefte”, 1967, z. 2, s. 130.
- ¹⁴ Por. M. Jähnichen, *Hermann Bahr und die Tschechen*, [w:] *Slawisch-deutsche Wechselbeziehungen in Sprache, Literatur und Kultur*. Hgs. v. W. Kraus, J. Belić, V.I. Borkowski, Berlin 1969, s. 363–377.
- ¹⁵ „Die Zeit” (Wien), nr 2 z 13 X 1894, s. 25 f, i nr 3 z 20 X 1894, s. 39 f.
- ¹⁶ „Die Zeit” (Wien), nr 66 z 4 I 1896, s. 10 f.
- ¹⁷ H. Bahr, *Studien zur Kritik der Moderne*, Frankfurt 1894, s. 23.
- ¹⁸ F. V. Krejčí, J. S. Machar, „Die Zeit” (Wien), nr 48 z 31 VIII 1895, s. 137.
- ¹⁹ F. V. Krejčí, *Das neueste Buch von J. S. Machar*, „Die Zeit” (Wien), nr 120 z 16 I 1897, s. 41.
- ²⁰ J. P. Stern, op. cit., s. 13 f.
- ²¹ Por. S. Simonek, *Josef Svatoopluk Machars Parallel- und Gegenwelten zur Wiener Moderne (Schnitzler, Andrian, Hofmannsthal)*, „Germanoslavica. Zeitschrift für germano-slawische Studien”, Slovanský Ústav, Praha 1998, R. V (X), s. 55–61.
- ²² „Žycie”, R. II, nr 14 z 2 IV 1898, nr 15 z 9 IV 1898 oraz nr 17 z 23 IV 1898.
- ²³ L. Hevesi, *Acht Jahre Sezession*, Wien 1906, s. 325.
- ²⁴ B. Zuckerkindl, *Polens Malkunst*, Wien 1915.
- ²⁵ Por. J. P. Stern, op. cit., s. 19.
- ²⁶ T. G. Masaryk, *Zur deutsch-böhmischen Ausgleichsfrage*, „Die Zeit” (Wien), nr 82 z 25 IV 1896, s. 53.
- ²⁷ Ibidem.

Cielesne symbole.
Uwagi na marginesie wystawy
Siła wyobraźni.
Symbolizm w Brukseli

Pierwsza pokusa, jaką budziła ta niewielka, ale ze znanstwem i smakiem dobrana wystawa, to porównanie sztuki belgijskiej około 1900 roku ze współczesną jej sztuką polską¹. Przesłanek do takich porównań nasuwa się wiele. Oba kraje, w wieku XIX znajdujące się na peryferiach głównych nurtów artystycznych, stają się wtedy widowiskiem niezwykłego ożywienia manifestującego się w wielu dziedzinach twórczości, nie tylko plastycznej, lecz także literatury i teatru. Oba przeżywają swoją „szczęśliwą godzinę” dzięki jednoczesnemu pojawieniu się wielu wybitnych twórczych osobowości. W Polsce jest to czas Wyspiańskiego, Malczewskiego, Mehoffera, Weissa, Boznańskiej, Krzyżanowskiego, Stanisławskiego, a także Przybyszewskiego, Przerwy-Tetmajera, Staffa, Kasprzowicza. W Belgii Khnopffa, Ropsa, Frédérica, Horty, Maeterlincka i Verhaerena. Podobne są główne tematyczne wątki, wokół których ta sztuka się zawęzła: Eros i Thanatos, kobieta i mężczyzna, ziemia i niebo, natura i cywilizacja. Porównania można by snuć zarówno na bardzo ogólnym, jak też na szczegółowym poziomie. Pociągające byłoby zestawianie konkretnych obrazów, na przykład pokazanego na wystawie *Wnętrza pracowni* Léona Frédérica z licznymi pracowniami Malczewskiego, także nawiedzanymi przez personifikację śmierci.

W tym miejscu chcę jednak skorzystać z okazji, aby zwrócić uwagę na szczególnie problem symbolizmu malarstwa, jaki ta wystawa objawia tak silnie, iż podniesiony został on we wprowadzeniu do ekspozycji: „Na początku rzucają się w oczy ciała: obnażone, skręcone, schylone, splątane, powyginane, uskrzydłone, sczepione, związane, ukrzyżowane, opierające się uwięzieniu w zbroi czy w pozie... A oto same twarze – męczeńskie, ekstatyczne, z oczami zamkniętymi albo z wywróconymi białkami, usta wykrzywione lub zaciśnięte, spojrzenia bezlitosne, wzgardliwe lub narcystycznie zakochane w sobie samych, w swoim odbiciu w lustrze, które pozwala całować własne usta czy odgadywać kuszące kształty własnego ciała pod przezroczystą szatą... A oto wynaturzone lasy, drzewa przeistoczone w kolumny, gołe pnie bez korony, korzenie wypełzające z ziemi niczym zjawy z zaświatów, wijące się, groźne. Kwiaty i owoce także żyją, przekształcają się, pojawiają się też kształty zwierzęce – świni i węża, wybitnie kojarzonych z seksem i śmiercią...”²

Trudno się oprzeć wrażeniu, iż tekst taki równie dobrze mógłby służyć za charakterystykę twórczości wielu malarzy polskich tamtego czasu. Owe „ciała obnażone, skręcone (...) opierające się uwięzieniu w zbroi czy w pozie (...) twarze męczeńskie, z oczami zamkniętymi albo z wywróconymi białkami”, owe „drzewa przeistoczone w kolumny, gołe pnie bez korony, korzenie wypełzające z ziemi niczym zjawy z zaświatów” – wszystko to nasuwa niejasne, lecz silne skojarzenia z obrazami Malczewskiego, Weissa, Okunia, Ruszczyca, Wawrze-

Maria Poprzęcka – profesor Uniwersytetu Warszawskiego, historyk sztuki, specjalizuje się w historii i teorii sztuki przełomu XIX i XX wieku.

Tekst jest autorską wersją wykładu wygłoszonego 11 lipca 2000 w związku z wystawą *Siła wyobraźni. Symbolizm w Brukseli* prezentowaną w galerii MCK (7 czerwca – 23 lipca).

nieckiego... Powtórzmy, nie chodzi tu o snucie paralel między polskim a belgijskim symbolizmem. Chodzi o niezwykle intensywną cielesność, sensualność, witalizm ówczesnego malarstwa, zarówno wtedy, gdy dosłownie ukazywało ono ludzkie ciało, jak i wtedy, gdy wyobrażało obłoki, wodę, kwiaty... Nie trzeba tego specjalnie dowodzić, to wrażenie narzuca każdy większy przegląd sztuki „około 1900 roku”³.

Przypomnijmy programowe założenia symbolizmu, będącego wszak kierunkiem, któremu od zarania towarzyszyła teoretyczna refleksja: „poezja symboliczna – pisał Jean Moreas w programowym artykule *Symbolizm* z 1886 roku – stara się przybierać formę zmysłową, która wszelako nie ma być celem sama dla siebie, i mimo że jest wyrazicielką Idei, poprzestaje na funkcji służebnej. Z drugiej strony Idea nie powinna się dawać widzieć pozbawiona wspaniałych szat analogii zewnętrznych; istotną bowiem cechą sztuki symbolicznej jest nieposuwanie się nigdy do pojęcia Idei w sobie. W sztuce tej więc obrazy przyrody, działania ludzkie, wszelkie zjawiska konkretne nie mogą ukazywać samych siebie; są to jedynie postaci zmysłowe mające przedstawiać swoje powinowactwa ezoteryczne z pierwotnymi Ideami”⁴.

Moreas pisze o poezji. Zatem nawet gdy mówi o „formie zmysłowej”, to forma ta, ujęta w niematerialne słowo, swego bezpośrednio zmysłowego, postrzeganego, przedstawieniowego kształtu nie nabiera. Postulat, aby „obrazy przyrody, działania ludzkie, wszelkie zjawiska konkretne” nie ukazywały samych siebie, lecz przedstawiały „swoje powinowactwa ezoteryczne z pierwotnymi Ideami”, jest możliwy do spełnienia. Jak jednak miało się to dokonywać w malarstwie?

Traktując już wprost o obrazach Gauguina, Albert Aurier tak pisał w tekście będącym wykładnią nowego kierunku: „Bezpośrednie przedstawianie przedmiotów (...) nie może być prawidłowym i ostatecznym celem malarstwa, podobnie zresztą jak żadnej sztuki. Przeznaczeniem malarstwa jest wyrażanie idei poprzez tłumaczenie ich na specjalny język (...). Trzeba więc, aby w dziele ideistycznym takie pomieszenie nie mogło nastąpić, trzeba więc abyśmy zostali wprowadzeni w taki stan, w którym nie można wątpić, że przedmioty na obrazie nie mają żadnej wartości jako przedmioty, że są one jedynie znakami, słowami, nie mającymi same w sobie żadnego innego znaczenia”⁵.

Nie można więc przedstawionych przedmiotów odbierać wyłącznie jako przedmiotów. Ma się je traktować jedynie jako „znaki, słowa”. Traktować obraz jako słowo? Wzajemne relacje słowa i obrazu – ich podobieństwa i niepodobieństwa, ich pierwszeństwo i przewaga, ich moc i niemoc, siła perswazji, możliwość przekładu – to główne motywy przewodnie myśli o sztuce, z różnym nasileniem powracające w niej przez stulecia. Aurier wszakże nie do nich nawiązał. Sięgnął głębiej. Swemu artykułowi dał motto zaczerpnięte z Platona: „Jak sądzisz, co by odpowiedział, gdyby mu powiedziano, że dotychczas widział jedynie cienie, że obecnie ma przed oczyma przedmioty bardziej rzeczywiste i bliższe prawdy? Czy nie pomyślałby, że to, co widział przedtem, było bardziej rzeczywiste od tego, co mu się teraz pokazuje?”⁶ W samym zaś tekście tak kontynuował myśl platońską: „Można się nawet posunąć do stwierdzenia, że najwyższe osiągnięcia sztuki mogą być jedynie ideistyczne, ponieważ sztuka jest z definicji niczym innym (wiemy to intuicyjnie) jak przedstawieniową materializacją tego, co najwznioślejsze i naprawdę najbardziej boskie w świecie, tego, co w ostatecznym rachunku jedynie istnieje, Idei. Czy więc ci, którzy nie potrafią ani zobaczyć idei, ani w nią uwierzyć, nie zasługują na nasze współczucie, tak jak zasługiwali na nie u ludzi wolnych biedni, głupi niewolnicy z alegorycznej jaskini Platona?”⁷

Nowe malarstwo, uosabiane dlań przez Gauguina, Aurier nazywa „ideistycznym”. Nazywano je również „malarstwem myśli”, „malarstwem Idei” czy wreszcie, najpowszechniej, „symbolizmem” i jako takie weszło do historii sztuki. Zarówno ówcześni, jak i późniejsi autorzy, próbując uchwycić jego istotę, skupiali się na przeciwstawieniu „symbolu” – „alegorii”, która właściwa była dawnej sztuce, także przecież mającej przekazywać idee, a nie tylko przedstawiać przedmioty⁸. Chcąc wyjaśnić to nieporozumienie, William Butler Yeats przypominał słowa Williama Blake’a: „Bajkę, czyli Alegorię, kształtują córy Pamięci”, podczas gdy: „Symbolizm mówi rzeczy, których inną drogą równie doskonale nie dałoby się wyrazić i że – by go rozumieć – potrzeba tylko instynktu właściwego; podczas gdy Alegoria mówi rzeczy, które wypowiedzieć się dają równie dobrze, a może i lepiej na inne sposoby, i że ona – by być rozumianą – wymaga z kolei odpowiedniej wiedzy”⁹.

Przedstawienie symboliczne to zatem takie, które nie da się wypowiedzieć inaczej, takie, które „obdarza głosem nieme przedmioty, a ciałem rzeczy bezcielesne, [podczas gdy alegoria] czyta sens – który nigdy nie cierpiał na brak głosu ni ciała – czyta go w czymś widzialnym albo słyszalnym”. Problem polega więc nie tylko na tym, że malarstwo „materializuje”, „ucieleśnia” idee. Często w swych dziejach unaoczniając przed-

mioty, miało poprzez nie unaoczniać idee. Mogło to robić poprzez „ukazywanie rzeczy duchowych pod powłoką rzeczy cielesnych” – jak w późnośredniowiecznym malarstwie niderlandzkim¹⁰, mogło sięgać po tworzone w tym celu konwencje ikonograficzne i emblematyczne – jak w sztuce renesansowo-barokowej, a także później, w kręgu jej tradycji pozostającej. Znaczne rozdziały historii sztuki temu są poświęcone, jako iż konwencje te miały znaczną trwałość. Ważniejsze jest, że malarstwo, jako bezpośrednio dostępne zmysłom (cecha często podnoszona w malarsko-poetyckich paragone), odwołuje się do czegoś, co już jest widzialne, miast „obdarzyć ciałem rzeczy bezcielesne”. „Malować tylko to, czego się nigdy nie widziało i czego nigdy się nie zobaczy” – tak lapidarnie określał cel (pisarz, nie malarz) Tristan Corbière¹¹. Symbolizm postawił tu malarstwo wobec zadań prawie niemożliwych do spełnienia. Owa niemożność wynikała z nie tylko z faktu, iż symbolizm był (co się często w dziejach sztuk plastycznych zdarzało) programem poetyckim, wtórnie zaadaptowanym do sztuk wizualnych, a zatem nie uwzględniającym obciążenia malarstwa materią, jego rozlicznych ograniczeń w „obrazowaniu myśli”, „nadawaniu malarskiej formy niewidzialnemu światu psyche”, „manifestowaniu ducha poprzez fizyczność obrazu” – jak to postulowano¹². Lessingowskie „granice między malarstwem a poezją” mogą wyjaśnić tu wiele, ale nie wszystko. Symbolizm niósł bowiem ze sobą odmienne pojmowanie kategorii reprezentacji, na co dobrze wskazuje platoński tok myślenia Auriera.

Pojęcie „reprezentacji” uznawane jest za jedno z podstawowych we współczesnych badaniach nad sztuką. Pozostaje wieloznaczne, zakorzenione w filozofii, teologii, teorii sztuki, historycznie zmienne¹³. „Dzieje tej dyskusji można bez przesady sprowadzić do historii wyborów między dwoma sposobami ujmowania tego, co widzialne: jako tego, co samo prezentuje się oczom i w tym samopokazaniu znajduje swój kres, oraz tego, co umniejszając własną autonomię, pozwala zaistnieć czemuś innemu” – twierdzi Michał Paweł Markowski w niedawno opublikowanej książce poświęconej właśnie zagadnieniu reprezentacji¹⁴. Z punktu widzenia teorii sztuk wizualnych sprawa wygląda bardziej zawile¹⁵, niemniej owo uproszczone, dwudzielne rozumienie reprezentacji może być pomocne dla wyjaśnienia symbolistycznych dylematów. Także dlatego, że mniej ważne stają się wówczas różnice między werbalnym a wizualnym sposobem przekazywania idei.

Poglądy Platona dotyczące sztuki nie były niezmiennie, pozostają natomiast niezmiennie przedmiotem kontrowersji badaczy i interpretatorów myśli filozofa. W tym miejscu jest to jednak o tyle mało istotne, że Aurier, powołujący się w swym programowym tekście na Platona, opiera się na potocznej znajomości platońskiej filozofii, a nie na uczonych egzegezach. Bierze z niej to, co uprawomocnia głoszone przezeń poglądy artystyczne, dając gwarancję najwyższego autorytetu. A zatem w pierwszym rzędzie przekonanie, że tym, na co przede wszystkim powinno się patrzeć, a więc kształtem najbardziej istniejącym, jest – jak czytamy w *Faidrosie* – „istota pozbawiona barw i kształtów, nieuchwytna, dająca się oglądać za przewodem umysłu, jedynie duszy”¹⁶ – czyli idea. Oglądać można zatem oczyma ciała i oczyma duszy. Patrzeć ku zewnętrznej stronie rzeczy, ku pozorom, i ku jej istocie. Opozycja eidos i eidolon¹⁷ – ikona i idol – „wyznaczyła w kulturze europejskiej granice myślenia o tym, co widzialne (...). Odtąd oscylować będzie [kultura] między tymi dwoma lekcjami naśladowania: między przedstawianiem fenomenalnej lub idealnej strony świata, między podobizną a prawdą, między idolem a ikoną”¹⁸. Owa opozycja stała w ogniu sporów ikonoklastycznych, następnie przejęta została przez Ojców Kościoła. Później sztukę europejską, wraz z jej teorią, zdominowało zracjonalizowane myślenie arystotelesowskie, a wysiłek poszedł w kierunku doskonalenia sposobów tworzenia „złudnych wyglądków”, maksymalnej iluzyjności w przedstawianiu zewnętrznej strony rzeczywistości. Sztuka – jak potępiony przez Platona malarz uwięziony w świecie mniemań – odtwarzała jedynie powierzchnię rzeczy. Swoje najwyższe nasilenie tendencja ta osiągnęła w naturalizmie i w będącym jego odmianą impresjonizmie, najwężej ograniczonym do przedstawiania świata zjawisk.

Aurier, chcąc podkreślić głęboką przemianę, jaka właśnie w malarstwie się dokonuje, wyraźnie podkreśla, że impresjonizm jest realizmem: „jest to realizm wysubtelniony, uduchowiony – zawsze jednak realizm”. Natomiast „dziś, gdy asystujemy agonii naturalizmu w literaturze, gdy widzimy, jak przygotowuje się reakcja idealistyczna, a nawet mistyczna, byłoby dziwne, gdyby sztuki plastyczne nie przejawiały żadnych skłonności analogicznego rozwoju”¹⁹. Dokonać się to może właśnie za sprawą „oczu duszy”. Tu Aurier przywołuje Swedenborga: „Dzisiejszej nocy oczy mego wewnętrznego ja były otwarte: stały się zdolne do patrzenia w niebo, w świat idei, w piekło!...” Dalej kreśli opozycję, która, choć tak nie nazwana, jest właśnie historyczną opozycją eidos i eidolon: „Jest rzeczą oczywistą – i stwierdzenie tego jest prawie banałem – że w dziejach sztuki istnieją

dwa wielkie, przeciwstawne kierunki, które niezaprzeczalnie zależą: jeden od ślepoty, drugi od przenikliwości tego «wewnętrznego oka ludzkiego», o którym mówi Swedenborg – kierunek realistyczny i kierunek ideistyczny”. I przyznając, iż „realizm stworzył w niektórych przypadkach niezaprzeczalne arcydzieła jaśniejące w muzeum powszechnej pamięci”, stwierdza: „nie podlega dyskusji fakt, że temu, kto chce się bezstronnie zastanowić, sztuka ideistyczna okazuje się czystsza i wznioślejsza – czystsza i wznioślejsza o całą czystość i wzniosłość, jaka oddziela materię od idei”.

Podkreślając, iż mówi o kierunku „ideistycznym”, a nie „idealistycznym”, Aurier – z punktu widzenia, który dziś nazwalibyśmy właśnie określoną koncepcją reprezentacji – nie widzi różnicy między realizmem a idealizmem: „Sami idealisci (...) byli tylko realistami; celem ich sztuki było jedynie bezpośrednie przedstawianie materialnych form; zadowolili się porządkowaniem obiektywnego świata według przesądów i pewnych umownych pojęć jakości; uparli się przedstawiać nam przedmioty piękne, ale piękne jako przedmioty, tak że punkt ciężkości ich dzieł tkwił zawsze i wszędzie w cechach formy, to znaczy rzeczywistości; to, co nazwali ideałem, nie było nigdy niczym innym niż sprytnym retuszem rzeczy dotykalnych. (...) Oni także są biednymi, głupimi niewolnikami z alegorycznej jaskini”.

Spojrzenie na symbolizm jako na próbę przełamania wielowiekowej koncepcji reprezentacji nie rozwiązuje wszakże podniesionego tu na wstępie i narzucającego się wobec obrazów dylematu między „ideistycznymi” założeniami a możliwościami ich malarskiej realizacji. Symbolizm zrodził się jako reakcja na sięgające apogeum w sztuce drugiej połowy XIX wieku tendencje mimetyczne i iluzyjne, pojawił się wobec malarstwa, które jak nigdy przedtem skupione było na przedstawianiu ułudy i pozoru. Jednak parowiekowego bagażu sztuka nie zrzuca w jednorazowym odruchu. Malarstwo symbolizmu, wyjąwszy jego nielicznych, największych przedstawicieli, nie było zdolne oderwać się od „złudnych wygładów”, od materii, od przedmiotowości. Wielu artystów dokonało tylko kolejnego „sprytnego retuszu”. Tym razem nie polegał on na upiększaniu brzydoty, lecz na tworzeniu natrętnych, oczywistych „symboli” przy niezmienionej istocie reprezentacji. Można pytać, czy w ogóle postulat „omijania przeciwności wszelkiej sztuki: konkretnej prawdy, iluzjonizmu, złudzenia wzrokowego” został wtedy spełniony. Platon wielbił proste formy geometryczne: linię, koło, kąt prosty. Czy urzeczywistnieniem aikonicznego modelu przedstawiania, jaki wyłania się z symbolistycznych programów, nie stały się dopiero neoplastyczne kompozycje Mondriana i *Czarny kwadrat na białym tle* Malewicza? Czy czujemy w nich wymarzony przez Auriera „pulsujący dramat abstrakcji”?

Namysł nad niemożnościami i paradoksami malarskiego symbolizmu skłania też do zastanowienia nad sytuacją widza, który staje wobec tych obrazów. Czy ma na nie spoglądać „oczyma ciała” czy „oczyma duszy”? Czy – parafrazując platońskie motto – patrząc, uznałby, że przedtem widywał zaledwie cienie, a obecnie ma przed oczyma przedmioty rzeczywiste i bliższe prawdy? Czy nie pomyślałby, że to, co widział przedtem, było bardziej rzeczywiste od tego, co mu się teraz pokazuje?

Zamiast odpowiedzi mały fragment prywatnego zapisu jednego z niewielu artystów, który zdolny był „otworzyć oczy swego wewnętrznego ja” i zrzucić zmartwiałą powłokę powierzchownych konwencji – Paula Gauguina. Gauguin nie odwołuje się, jak jego apologeta Aurier, do Platona. Odwołuje się do Ewangelii: „W ciszy, w nocy, w ciemności nasze oko widzi, nasze oko słyszy – ale to wszystko dzieje się może przez pamięć, w naszym sumieniu. *Oculos habent et non vident*. Jakie dokładnie znaczenie przypisać temu zdaniu? Czyż to właściwie w materię mierzył Jezus, posługując się materią: okiem?”²⁰

Przypisy:

¹ *Siła wyobraźni. Symbolizm w Brukseli. La force de l'imaginaire. Bruxelles et le Symbolisme*, Galeria Międzynarodowego Centrum Kultury, Kraków, 9. 06. 2000 – 23. 07. 2000.

² E. Clémens, *Barokowa swoboda we współczesnej Belgii* [w:] katalog wystawy, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 2000, s. 19.

³ Ostatnio wielka wystawa autorstwa R. Rosenbluma i in.: *1900. Art at the Crossroads*, Solomon R. Gugenheim Museum, New York 2000.

⁴ J. Moreas, *Le Symbolisme*, pierwodruk: „Le Figaro”, 1886, cyt. wg: *Moderniści o sztuce*, opr. E. Grabska, Warszawa 1971, s. 254, tłum. M. Żurowski.

⁵ A. Aurier, *Symbolizm w malarstwie – Paul Gauguin*, pierwodruk: „Mercure de France”, 1891, cyt. wg: *Moderniści*, op. cit., s. 269, 271, tłum. H. Morawska.

⁶ Ibidem, s. 263, Platon, *Państwo*, ks. 7, 515 d. Motto zacytowane przez Auriera różni się nieco od tekstu Platona, dlatego zostało zachowane w jego brzmieniu, gdyż w swym literackim charakterze zanadto odbiegało od istniejących polskich przekładów.

⁷ Ibidem, s. 268.

⁸ Por. J. Woźniakowski, *Symbol i alegoria wczoraj i dziś*, [w:] idem, *Czy artyście wolno się żenić?*, Warszawa 1978, s. 57–90.

⁹ W. B. Yeats, *Wstęp do „Księgi obrazów” W. T. Hortona*, pierwodruk London 1898, cyt. wg: *Moderniści*, op. cit., s. 302, tłum. R. Jabłkowska.

¹⁰ E. Panofsky, *Rzeczywistość i symbol w malarstwie niderlandzkim XV wieku*, tłum. K. Kamińska, [w:] idem, *Studia z historii sztuki*, Warszawa 1971, s. 122–150.

¹¹ Cyt. za: E. Clémens, op. cit., s. 17.

¹² O ograniczeniach niewerbalnego, w tym głównie wizualnego przekazywania idei pisze E. H. Gombrich: *Obraz wizualny*, [w:] *Symbole i symbolika*, opr. M. Głowiński, Warszawa 1990, s. 339–357, tłum. A. Morawińska.

¹³ D. Summers, *Representation*, [w:] *Critical Terms for Art History*, ed. R. S. Nelson, R. Shift, Chicago-London 1996, s. 3–16, oraz K. Moxey, *The Practice of Theory. Poststructuralism, Cultural Politics and Art History*, Ithaca/London 1996, rozdz. *Representation*.

¹⁴ M. P. Markowski *Pragnienie obecności. Filozofie reprezentacji od Platona do Kartezjusza*, Gdańsk 1999, s. 13.

¹⁵ Por. D. Summers, op. cit.

¹⁶ Platon, *Faidros*, Warszawa 1993, s. 31 (247c), tłum. L. Regner.

¹⁷ Podniesiona przez E. Cassirera (*Eidos und Eidolon. Das Problem des Schönen und Kunst in Platons Dialoge*, Leipzig-Berlin 1924), stanowi punkt wyjścia dla koncepcji Markowskiego dwóch biegunowo przeciwstawnych modeli reprezentacji i dwóch utopii: idealistycznej i estetycznej.

¹⁸ Markowski, op. cit., s. 14, 38.

¹⁹ Aurier, op. cit., s. 266. Tamże dalsze cytaty.

²⁰ P. Gauguin *Z brulionu listu o Redonie*, 1889, cyt. wg: *Moderniści*, op. cit., s. 262, tłum. H. Ostrowska-Grabska.

- Kronika



Spotkanie Wisławy Szymborskiej
i Shimona Peresa w siedzibie
Międzynarodowego Centrum Kultury



Plenarne obrady podczas
forum ministrów kultury
państw Grupy Wyszegradzkiej
(sala Pod Kruki)



Wykład Roberta A. Mundella
w ramach cyklu
„Diagnoza na koniec wieku”



Serie wydawnicze
Międzynarodowego Centrum Kultury
prezentowane przy okazji promocji
nowych publikacji

Styczeń

12 I

– Spotkanie z Katarzyną Wasilewską obejmującą funkcję zastępcy dyrektora Instytutu Polskiego w Paryżu

– Wizyta Michała Kołodziejczyka w związku z objęciem funkcji konsula ds. kultury w Konsulacie RP w Monachium

19 I

Spotkanie dyr. Jacka Purchli z Jeremym Eyresem, dyrektorem British Council w Warszawie

20 I

Wizyta Shimona Peresa, laureata Pokojowej Nagrody Nobla w 1994, ministra współpracy regionalnej i byłego premiera Izraela; gość wygłosił wykład inauguracyjny cykl spotkań „Diagnoza na koniec wieku”, organizowany przez MCK. W siedzibie MCK odbyło się także spotkanie Shimona Peresa z Wisławą Szymborską, laureatką literackiej Nagrody Nobla w roku 1996, z udziałem Marka Siwca, sekretarza stanu w kancelarii Prezydenta RP, szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego.

27 I

Seminarium *Wielokulturowość – tożsamość narodowa a modernizacja w metropoliach Europy Środkowowschodniej 1900–1930*, zorganizowane przez Międzynarodowe Centrum Kultury oraz Geisteswissenschaftliches Zentrum Geschichte und Kultur Ostmitteleuropas e.V. w Lipsku

Luty

3 – 6 II

Brugia i Bruksela: wizyta Rafała Solewskiego w Groep Planning (przekazanie materiałów i konsultacje dotyczące prac badawczych w ramach projektu *Heritage and Transformation in Central Europe. The Case of Cracow*)

14 II

Spotkanie prof. Jerzego Wyrozumskiego i dr. Krzysztofa Brońskiego ze studentami Friedrich-Schiller-Universität w Jenie; informacja o działalności MCK

15 – 18 II

Forum ministrów kultury państw Grupy Wyszegradzkiej *Finansowanie kultury w warunkach transformacji ustrojowej*, zorganizowane przez Departament Współpracy z Zagranicą i Integracji Europejskiej Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Międzynarodowe Centrum Kultury. W spotkaniu uczestniczyli: Milan Kňažko (Rep. Słowacka), Ilja Racek (Rep. Czeska), Zoltán Rockenbauer (Rep. Węgier) i Anna Popowicz (Polska). Wnioski z obrad ministrów i dyskusji ekspertów państw uczestniczących w spotkaniu zostały zawarte w dokumencie końcowym i dotyczyły: 1. modelu finansowania instytucji kultury (m.in. ustalenia związane z funkcjonowaniem Międzynarodowego Funduszu Wyszegradzkiego), 2. mecenatu artystycznego, 3. ekonomicznych aspektów ochrony dziedzictwa kulturowego.

24 II

Promocja nowo wydanych publikacji MCK: 7. tomu Materiałów do Dziejów Sztuki Sakralnej na Ziemiach Wschodnich Dawnej Rzeczypospolitej oraz tomu materiałów konferencji *Dziedzictwo a turystyka*

26 II

Wizyta kurtuazyjna Raphaëla van Hellemonta, ambasadora Królestwa Belgii

Marzec

6 III

Kolejne spotkanie w ramach cyklu „Diagnoza na koniec wieku”: wykład *A Reconsideration of the 20th Century* wygłosił Robert Alexander Mundell, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii w 1999 r.



Dr Erhard Busek
i prof. Władysław Bartoszewski,
goście kolejnego spotkania z cyklu
„Europa 2000 plus”, jak zwykle
nie zawiedli oczekiwani słuchacze



Rektor UJ prof. Franciszek Ziejka
zwiedza wystawę *Uniwersytet Jagielloński
w dokumentach*



Prof. Jerzy Wyrozumski
podczas promocji książki
*Kultura Litwy i Polski w dziejach.
Tożsamość i współistnienie*



Zespół folkowy Ókrós wystąpił
na zakończenie wernisażu
wystawy fotografii *Made in Hungary*

9 III

Robocze spotkanie z dr. Stephanem Wackwitzem, dyrektorem Instytutu Goethego w Krakowie, w związku z przygotowaniami do wystawy *Paula Modersohn-Becker i artyści z Worswede...*

16 – 19 III

Wizyta delegacji Groep Planning (Werner Desimpelaere, Veronique Henderix, Jan Jonas-Szatanski) w ramach programu badawczego *Heritage and Transformation in Central Europe. The Case of Cracow*; w trakcie wizyty odbyło się seminarium nt. Krakowa z udziałem lokalnych ekspertów (m.in. prof. Kazimierza Trafasa, dr. hab. Krzysztofa Görlcha i dr. Zbigniewa Beiersdorfa)

25 – 27 III

Wenecja: udział dyr. Jacka Purchli – który zakończył swą trzyletnią kadencję jurora Europa Nostra Award – w uroczystości wręczenia medali Europa Nostra za najlepiej odnowiony zabytek roku 1999; jednym z nagrodzonych obiektów był zespół pałacowy w Tułowicach

23 – 26 III

Lipsk: prezentacja publikacji MCK w ramach ekspozycji *Books from Poland* podczas Międzynarodowych Targów Książki

24 III

Tożsamość w modernie i postmodernie – wieloznaczność Europy Centralnej – wykład prof. Moritza Csákyego w ramach cyklu „Europa 2000 plus” organizowanego przez Austriacki Konsulat Generalny w Krakowie we współpracy z MCK (Collegium Novum UJ)

24 – 28 III

Robocza wizyta dr. Renaty Kassal-Mikuli i prof. Petera Haiko dotycząca przygotowań do wystawy *Otto Wagner. Wieści – Architektura około 1900* organizowanej we współpracy z Historisches Museum der Stadt Wien. Rozmowy dotyczyły scenariusza wystawy, jej aranżacji oraz kształtu katalogu.

28 III

Powierzenie dyr. Jackowi Purchli przez prof. Bronisława Geremka, Ministra Spraw Zagranicznych RP, funkcji komisarza generalnego Festiwalu *Europalia 2001 Polska*, mającego się odbyć w Brukseli jesienią w roku 2001

31 III – 1 IV

Seminarium szkoleniowe w ramach cyklu *Europejskie modele zarządzania kulturą* organizowanego przez Katedrę Europeistyki UJ przy współpracy Międzynarodowego Centrum Kultury i Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego; dyr. Jacek Purchla wraz z Agatą Wąsowską-Pawlik przygotowywał program szkolenia, a także prowadził wykłady

Kwiecień

3 – 24 IV

Uniwersytet Jagielloński w dokumentach XIV–XX w. – wystawa w ramach jubileuszu odnowienia UJ, zorganizowana w Galerii MCK przez Archiwum UJ przy współpracy Centrum

12 IV

Duchowe i kulturowe korzenie Europy – spotkanie z dr. Erhardem Buskiem i prof. Władysławem Bartoszewskim w ramach cyklu „Europa 2000 plus” organizowanego przez Austriacki Konsulat Generalny w Krakowie we współpracy z MCK (sala konferencyjna Pod Kruki)

17 IV

Robocza wizyta dr. Dietera Kleina w związku z planowaną wystawą prac Martina Dülfera, niemieckiego architekta przełomu XIX i XX wieku

17 – 18 IV

Robocze rozmowy przedstawicieli Europalia International Foundation: dyrektora generalnego Luca Stainiera i Agnes van Kerckhove, koordynatora ds. muzyki, z polskimi organizatorami Festiwalu *Europalia 2001 Polska*: komisarzem generalnym prof. Jackiem Purchlą, Lidią Geringer de Oedenberg, koordynatorem programu muzycznego, Tadeuszem Chruścickim, koordynatorem ds. wystaw, i Rafałem Wiśniewskim, dyrektorem Departamentu Dyplomacji Kulturalnej MSZ

27 – 30 IV

Robocza wizyta Ulricha Kepplera i Veronique Henderix z Groep Planning (wymiana informacji i dalsze konsultacje nt. postępu prac badawczych w ramach projektu *Heritage and Transformation...*)

28 IV – 28 V

Wystawa *Made in Hungary. Fotograficy węgierscy* przygotowana we współpracy z Węgierskim Muzeum Fotografii w Kecskemét i Konsulatem Generalnym Republiki Węgierskiej w Krakowie; wernisaż z udziałem węgierskich gości: Károlya Kincsesa, autora wystawy, dr. Istvana Kovácsa, konsula generalnego Węgier w Krakowie, Pála Papa i Jánoša Tischlera, dyrektorów Węgierskiego Instytutu Kultury w Warszawie, i Akosa Engelmeyera, byłego ambasadora Węgier, uświetnił koncert zespołu Ókrós

Maj

8 V

Promocja książki *Kultura Litwy i Polski w dziejach. Tożsamość i współistnienie* połączona z pożegnaniem prof. Jerzego Wyrozumskiego, który zakończył współpracę z MCK jako kierownik Ośrodka Dziedzictwa Europejskiego

10 – 13 V

Bruksela: negocjacje polskiego zespołu koordynacyjnego ds. *Europaliów* – dyr. Jacka Purchli, komisarza generalnego, oraz Tadeusza Chruścickiego, Lidii Geringer de Oedenberg, dyr. Anny Niewiadomskiej (MKiDN), Agaty Wąsowskiej-Pawlik i dyr. Rafała Wiśniewskiego – z przedstawicielami Europalia International Foundation na temat organizacji Festiwalu

25 V

Udział prof. Jacka Woźniakowskiego i prof. Jacka Purchli w dyskusji o kondycji książki, zorganizowanej przez Polską Izbę Książki



Minister Jan Kulakowski i Ursula Stenzel z Parlamentu Europejskiego przedstawili swój punkt widzenia w sprawie perspektyw rozszerzenia Unii Europejskiej



Konferencja Współpracy Regionalnej Państw Trójkąta Weimarskiego; od lewej: prof. Jacek Purchla, prof. Robert Picht i dr Stephan Wackwitz



Po kolejnym spotkaniu z cyklu „Diagnoza na koniec wieku”: Sir Ninian Stephen z małżonką w rozmowie z prof. Jackiem Woźniakowskim



Historycy sztuki są zgodni, że symbole bywają intrygujące: prof. Maria Poprzęcka i prof. Lech Kalinowski

31 V – 3 VI

Bruksela: udział dyr. Anny Gawron w programie *Shortcut Europe 2000*, kolejnym – po Kopenhadze (1996) i Weimarze (1999) – międzynarodowym spotkaniu organizowanym w Europejskich Miastach Kultury. Brukselska edycja odbywała się pod hasłem „Kultura a miasto” i poświęcona była relacjom pomiędzy artystami i przedstawicielami instytucji społecznych i kulturalnych. Na program składały się: obrady plenarne, debaty z udziałem przedstawicieli instytucji europejskich, warsztaty artystyczne, spotkania specjalistyczne w placówkach kulturalnych w mieście. Jednocześnie odbyło się doroczne spotkanie Europejskiej Sieci Centrów Kultury. W czasie trwania *Shortcut* odbył się wernisaż zorganizowanej z inicjatywy Sieci wystawy wspólnych artystów z krajów bałkańskich, zaproszonych do prezentacji dzieł przez ich własne środowiska lokalne.

Czerwiec

1 – 4 czerwca

Kraków i Praga – dwie stolice Europy Środkowej – konferencja z cyklu spotkań dwustronnych poświęcona fenomenowi dwóch historycznych metropolii, jedynych z tego regionu wśród dziewięciu Europejskich Miast Kultury 2000

6 VI

– *Perspektywy rozszerzenia Unii Europejskiej* – kolejne spotkanie z cyklu „Europa 2000 plus”, z udziałem Ursuli Stenzel, przewodniczącej Komisji Wspólnej Parlamentu Europejskiego i Sejmu RP, oraz min. Jana Kułakowskiego, pełnomocnika rządu ds. negocjacji o członkostwo RP w Unii Europejskiej; w dyskusji panelowej wzięła udział prof. Lena Kolarska-Bobińska, dyrektor Instytutu Spraw Publicznych

– Międzynarodowa konferencja europejskich metropolii kulturalnych organizowana przez Wydział Edukacji i Kultury Urzędu Miasta Krakowa (sala konferencyjna Pod Kruki)

7 VI

– Konferencja Współpracy Regionalnej Państw Trójkąta Weimarskiego Państwa i regiony w Europie jutra – wyzwanie XXI wieku organizowana przez Małopolski Urząd Wojewódzki we współpracy z Międzynarodowym Centrum Kultury; Centrum przygotowało sesję panelową *Dziedzictwo kulturalne jako czynnik rozwoju regionalnego* (sala konferencyjna Pod Kruki)

– Kolejne spotkanie z cyklu „Diagnoza na koniec wieku”: *Australia in a World Transformed* – wykład Sir Niniana Stephena, generalnego gubernatora Australii w latach 1982–1989

9 VI – 23 VII

Sila wyobraźni. Symbolizm w Brukseli – wystawa malarstwa belgijskiego przygotowana przez Międzynarodowe Centrum Kultury i Commissariat général aux Relations internationales Communauté Wallonie-Bruxelles (w ramach Festiwalu Kraków 2000); w związku z wernisażem Cen-

trum odwiedzili belgijscy goście: Catherine de Croës (kuratorka wystawy ze strony belgijskiej), Philippe Suinen, Charles-Etienne Lagasse, Philippe Degouis, amb. Raphaël van Hellemont, właściciele galerii, którzy udostępnili dzieła, a także wnuczka Armanda Rassenfosse’a, jednego z artystów

12 VI

Spotkanie prof. Larry’ego Wolfa z Boston College z dyr. Jackiem Purchlą

13 – 20 VI

Salzburg: udział prof. Jacka Purchli w kursie *The Entrepreneurial City* w ramach Salzburg Seminar; na zaproszenie organizatorów prof. Purchla prowadził jedno z czterech seminariów dotyczące tożsamości kulturalnej miast oraz wygłosił wykład plenarny *Culture and the City. Experience of Cracow*

23 – 30 VI

Posiedzenie Rady Programowej połączone z seminarium objazdowym *Przestrzeń kulturowa Galicji Wschodniej i Bukowiny*

Lipiec

1 VII

Brugia: wykład prof. Jacka Purchli *The Meaning of European Heritage: the Case of Kraków* (na zaproszenie Jan Tanghe Stichting)

3 – 4 VII

Bruksela: kolejny etap negocjacji delegacji polskiej (komisarz generalny Jacek Purchla, Tadeusz Chruścicki i dyr. Anna Niewiadomska) ze stroną belgijską na temat organizacji Festiwalu *Europalia 2001 Polska*

7 – 8 VII

Wenecja: udział dyr. Jacka Purchli w obradach grupy roboczej przygotowującej Międzynarodową konferencję konserwatorską „Kraków 2000” (na zaproszenie prof. Giuseppe Cristinellego)

9 – 28 VII

Population Movements in Central Europe. Past – Present – Future – kurs w ramach The College for New Europe zorganizowany we współpracy z Institut für den Donauraum und Mitteleuropa w Wiedniu (Przegorzały – Śląsk – Niedzica)

11 VII

Cielesne symbole – wykład prof. Marii Poprzęckiej w związku z wystawą *Sila wyobraźni. Symbolizm w Brukseli*

12 VII

Wykład prof. J. Woźniakowskiego *Neither East nor West* inaugurujący sesję The College for New Europe

12 VII – 1 VIII

Democracy and Diversity – coroczny kurs w ramach The College for New Europe organizowany przez New School University z Nowego Jorku



Mersad Berber
przyjechał do Krakowa
na vernisaż swojej wystawy



Prof. Jerzy Jedlicki składa autograf
w księdze pamiątkowej MCK
zachęcany przez Magdę Wrońską-Sudoł
z Ośrodka Promocji Artystycznej i Naukowej



Targi we Frankfurcie:
Anna Śliwa i Alicja Walkiewicz-Górka
prezentują nasze książki



Ulica Floriańska:
Otto Wagner w Krakowie

28 VII

Heritage and Development. The Case of Cracow – wykład prof. Jacka Purchli dla historyków sztuki uczestniczących w wakacyjnych kursach Central European University z Budapesztu

Sierpień

14 VIII

Robocza wizyta Jolanty Kozłowskiej, konsula generalnego RP w Monachium

20 VIII – 2 IX

Sommerakademie – polsko-niemiecka Akademia Letnia zorganizowana po raz czwarty w ramach The College for New Europe we współpracy ze Studienstiftung des deutschen Volkes

29 VIII

Spotkanie prof. Jacka Purchli z przedstawicielami domów kultury z Kopenhagi przebywającymi w Krakowie z wizytą studialną (prezentacja działalności MCK)

31 VIII

Zakończenie przez prof. Jacka Purchlę misji komisarza generalnego Festiwalu *Europalia 2001 Polska* po przygotowaniu projektu umowy ramowej ze stroną belgijską i opracowaniu zarysu programu Festiwalu

Wrzesień

4 IX

Robocza wizyta Friedhelma Herba, prezesa zarządu Deutsche Bank, w związku z przygotowaniami do wystawy *Paula Modersohn Becker i artyści z Worswede. Rysunki i grafiki 1895–1906* oraz planowanej na rok 2001 prezentacji twórczości Neo Raucha

7 IX

Londyn: wybór prof. Jacka Purchli na członka tytularnego Comité international d'histoire de l'art (CIHA)

7 IX – 8 X

Mersad Berber. Malarstwo i grafika – wystawa prac laureata Grand Prix Międzynarodowego Triennale Grafiki z roku 1997, prezentowana w ramach MTG '2000 (Galeria MCK)

18 IX

Robocza wizyta Pawła Potoroczyna, dyrektora Instytutu Kultury Polskiej w Nowym Jorku, i Moniki Fabijańskiej, jego zastępcy, w związku z przygotowaniami do otwarcia placówki

19 IX

– Powołanie przez min. K. Ujazdowskiego prof. Jacka Purchli na przewodniczącego Rady Ochrony Zabytków

– Spotkanie dr. Krzysztofa Brońskiego i Moniki Murzyn z pracownikami Niedersächsisches Ministerium für Wirtschaft, Technologie und Verkehr – prezentacja działalności MCK

20 IX

Wizyta w MCK dr. Rüdiger Stephana z European Cultural Foundation (Amsterdam) przy okazji krakowskiego spotkania instytucji i organizacji zrzeszonych w European Foundation Centre

20 – 22 IX

Udział Magdaleny Wrońskiej-Sudoł w dorocznym posiedzeniu European Foundation Centre, tym razem zorganizowanym w Krakowie

Październik

1 X

Zamek Królewski na Wawelu: promocja wydanej wspólnie ze SKOZK-iem książki *Dziedzictwo a rozwój. Doświadczenie Krakowa* – w ramach uroczystego posiedzenia Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa z udziałem prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego

3 X

Radziejowice: udział dyr. Jacka Purchli w dyskusji panelowej podczas konferencji programowej *Nowy ustój kultury polskiej – projekt ustawy o instytucjach kultury i działalności kulturalnej*

5 X

Wizyta Leslie Higha, nowego konsula ds. prasy i kultury Konsulatu Generalnego Stanów Zjednoczonych Ameryki w Krakowie

10 X

Lęki i wyroki krytyków nowoczesności – dyskusja z udziałem prof. Jerzego Jedlickiego, autora książki *Świat zwyrodniał* (wydanej przez Wydawnictwo Sic!), prof. Jacka Purchli i red. Janusza A. Majcherka

12 – 16 X

Pafos (Cypr): udział prof. Jacka Purchli w jesiennej sesji Europa Nostra

17 – 23 X

Frankfurt: udział Alicji Walkiewicz-Górki i Anny Śliwy w 52. Międzynarodowych Targach Książki „Frankfurt 2000” – prezentacja publikacji MCK

20 – 21 X

Wiedeń: udział prof. Jerzego Wyrozumskiego w międzynarodowej konferencji *Tausend Jahre Lebensgemeinschaft in Zentraleuropa* (na zaproszenie Zentralverband ungarischer Vereine und Organisationen in Österreich); prof. Wyrozumski przedstawił referat *Die Phasen der polnisch-ungarischen Beziehungen (bis 1526)*

20 X – 3 XII

Otto Wagner. Wiedeń – Architektura około 1900 – wystawa projektów, modeli i rysunków wybitnego architekta austriackiego, prekursora modernizmu, zorganizowana we współpracy z Historisches Museum der Stadt Wien



Stoisko Międzynarodowego Centrum Kultury podczas krakowskich Targów Książki



Dr Monika Kalista mówi o swych wrażeniach z wizyty w Krakowie



Wykłady towarzyszące wystawie projektów Otto Wagnera cieszyły się dużym zainteresowaniem; na zdjęciu ostatnie spotkanie pt. *Lekcja Wagnera* – dyskusja architektów



Projekt nowej klatki schodowej i adaptacji przestrzeni strychu w kamienicy Pod Kruki

20 X

Prof. Peter Haiko Od „renesansu Renesansu” do „budownictwa naszych czasów” – pierwszy z cyklu wykładów towarzyszących wystawie *Otto Wagner...* prezentowanej w Galerii MCK

21 – 25 X

Wizyta Wernera Desimpelaere i Veronique Hendrix z Groep Planning (w ramach projektu *Heritage and Transformation...*); podczas konferencji konserwatorskiej *Dziedzictwo kulturowe fundamentem rozwoju cywilizacji* W. Desimpelaere wygłosił referat *Historic Town as a Mirror of Mankind: the Case of Kraków*

22 X

Wizyta Jean-Louis Luxena, sekretarza generalnego ICOMOS (International Council on Monuments and Sites)

22 – 23 X

Lublin: prezentacja wybranych publikacji MCK podczas I Lubelskich Spotkań z Książką Europejską

23 – 26 X

Międzynarodowa konferencja konserwatorska „Kraków 2000” – *Dziedzictwo kulturowe fundamentem rozwoju cywilizacji*, zorganizowana przez Wydział Architektury Politechniki Krakowskiej przy współpracy Międzynarodowego Centrum Kultury; dyr. Jacek Purchla podczas sesji plenarnej wygłosił referat *Zarządzanie miastami zabytkowymi a prawa rynku w doświadczeniach Europy Środkowej*; w sali Pod Kruki obradowały dwie grupy problemowe: *Nowa filozofia ochrony dziedzictwa* (24 X) oraz *Nowe techniki i technologie ochrony dziedzictwa* (25 X)

26 – 29 X

Prezentacja oferty wydawniczej MCK podczas 4. Targów Książki w Krakowie

25 X

Robocza wizyta Kazimierza M. Ujazdowskiego, ministra kultury i dziedzictwa narodowego RP

Listopad

5 – 9 XI

Konferencja zorganizowana przez Robert Bosch Stiftung, podsumowująca realizację projektów prowadzonych przez Fundację w Europie Środkowowschodniej (*Program wspierający rozpowszechnianie języka niemieckiego i wiedzy o kraju w szkołach wyższych oraz Program wspierający nauki społeczne i humanistyczne*)

7 XI

– Robocza wizyta prof. Pavla Zatloukala ze współpracownikami z Muzeum Umeni w Ołomuńcu w związku z przygotowywaną w roku 2001 wystawą *Między tradycją a eksperymentem. Sztuka czeska 1939–1989*.

– Prof. dr Jacek Purchla *Wiedzi o 1900. Między tradycją a nowoczesnością* – kolejny wykład towarzyszący wystawie *Otto Wagner*

– Wizyta dr Moniki Kalisty kierującej Departamentem Polityki Kulturalnej Ministerstwa Spraw Zagranicznych Re-

publiki Austrii oraz dr. Ernsta-Petera Brezovszky’ego, konsula generalnego Republiki Austrii w Krakowie; dr Kalista zwiedziła wystawę projektów *Otto Wagnera* i spotkała się ze słuchaczami wykładu prof. Purchli

9 XI

Wizyta Jadwigi Czartoryskiej w związku z objęciem stanowiska dyrektora Instytutu Polskiego w Paryżu

13 XI

Spotkanie wiceburmistrza Brugii i grupy tamtejszych architektów i urbanistów z prof. Jackiem Purchlą i dr. Rafałem Solewskim; dyskutowano o problemach rozwoju miast historycznych na przykładzie Krakowa i Brugii

14 XI

Kraków 2000. Między tradycją a nowoczesnością – dyskusja panelowa w ramach spotkań towarzyszących wystawie *Otto Wagner...* (z udziałem dr. hab. Krzysztofa Görlicha, red. Konrada Myślika, prof. dr. Jacka Purchli, inż. Janusza Sepiōła i ks. red. Kazimierza Sowcy)

17 XI

Spotkanie z Eduardo Mascarenhasem, dziennikarzem portugalskiego pisma „Diario de Noticias”

18 XI

Wizyta Joanny Karasek z MSZ w związku z planowanym otwarciem Instytutu Polskiego w Belgii

28 XI

Lekcja Wagnera – dyskusja architektów zamykająca cykl spotkań związanych z wystawą *Otto Wagner...* prezentowaną w Galerii MCK (z udziałem prof. Dariusza Kozłowskiego, dr. hab. Krzysztofa Lenartowicza, dr. Romualda Loeglera i prof. Andrzeja Wyżykowskiego, prowadzenie red. Ewa Zamorska-Przyłuska)

*

W listopadzie w siedzibie MCK rozpoczęły się prace remontowo-konserwatorskie mające na celu przebudowę III piętra, adaptację nie wykorzystanego do tej pory poddasza, przystosowanie budynku do potrzeb osób niepełnosprawnych, m.in. poprzez przebudowę klatki schodowej i montaż windy. Równolegle z modernizacją prowadzone są prace konserwatorskie zabytkowych elementów budynku: zostaną wzmocnione stropy III kondygnacji i konstrukcja dachu wraz z częścią pokrycia. Przygotowania do kolejnego etapu remontu kamienicy – po przebudowie sali konferencyjnej Pod Kruki – trwały od 1999 roku. W wyniku konkursu na projekt przebudowy i modernizacji wybrano do realizacji projekt pracowni architektonicznej Atelier Loegler i Partnerzy Sp. z o.o., inwestorem zastępczym został Zarząd Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych Krakowa. Po zakończeniu całej inwestycji MCK będzie dysponować nowoczesnym zespołem sal seminaryjno-wystawowych, co pozwoli na poszerzenie działalności informacyjnej, dokumentacyjnej i edukacyjnej. W nowych pomieszczeniach IV piętra działać będzie Akademia Dziedzictwa, pierwszy całoroczny program edukacyjny adresowany do młodych konserwatorów z Polski i krajów sąsiednich.



Andrzej Wajda
i autor książki *Kraków w Europie Środka*
podczas promocji



Rada Programowa obraduje:
podsumowanie mijającego roku,
plany na nadchodzący rok 2001...



Wernisaż wystawy prezentującej
rysunki i grafiki twórców
z kolonii artystycznej w Worpswede

W wyremontowanych pomieszczeniach znajdzie miejsce biblioteka wraz z czytelnia, która do tej pory – ze względu na ograniczenia lokalowe – nie mogła być w pełni wykorzystywana. Prowadzenie prac remontowych jest możliwe dzięki wsparciu finansowemu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a także Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa, Urzędu Generalnego Konserwatora Zabytków RP oraz Gminy Kraków.

Grudzień

1 XII

Wizyta dr Luizy Bialasiewicz z University of Durham (Department of Geography); zapoznanie gościa z działalnością i planami Centrum

7 – 10 XII

Warszawa: udział dyr. Jacka Purchli w Kongresie Kultury Polskiej 2000; prof. Purchla przygotował i moderował forum *Kultura a rozwój*, a także wygłosił referat podczas forum pt. *Nowy kształt instytucji kulturalnych*

12 XII

Promocja najnowszej publikacji MCK – polskiej i angielskiej wersji książki *Kraków w Europie Środka* autorstwa Jacka Purchli

12 – 13 XII

Doroczne posiedzenie Rady Programowej MCK

14 XII 2000 – 28 I 2001

Paula Modersohn-Becker i artyści z Worpswede. Rysunki i grafiki 1895–1906 – wystawa prac Fritza Mackensena, Hansa am Ende, Heinricha Vogelera, Otto Modersohna i jego żony Pauli – członków kolonii artystycznej działającej na przełomie XIX i XX wieku w Worpswede koło Bremy; przygotowana we współpracy z niemieckim Instytutem Stosunków Międzynarodowych (ifa) i Goethe Institut w Krakowie

15 – 19 XII

Obrady Zarządu Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej – organizacji wspierającej niekomercyjne przedsięwzięcia służące zbliżeniu polsko-niemieckiemu; 18 XII w sali Pod Kruki miało miejsce odsłonięcie tablicy upamiętniającej pomoc Fundacji dla MCK (sfinansowanie zakupu sprzętu do tłumaczenia symultanicznego i prezentacji audiowizualnych)

18 – 19 XII

Robocza wizyta Anny Śliwy i dr Moniki Rydiger w Muzeum Umeni w Ołomuńcu w związku z przygotowywaną w roku 2001 wystawą *Między tradycją a eksperymentem. Sztuka czeska 1939–1989*



Prof. Jerzy Wyrozumski
inauguruje obrady konferencji
*Kraków i Praga – dwie stolicy
Europy Środkowej*



Wśród prelegentów byli m.in.
(od lewej): prof. Jaroslav Panek,
dr Jiří Pešek, dr Roman Prahel,
dr František Svátek, dr Jiří Mikulec,
prof. Jan Havránek

Konferencja łączyła dwa wątki zainteresowań Międzynarodowego Centrum Kultury: z jednej strony była kolejnym spotkaniem w ramach cyklu dotyczącego relacji pomiędzy Polską a innymi narodami Europy Środkowej, z drugiej stanowiła kontynuację badań nad dziedzictwem i historią ośrodków miejskich regionu. Celem konferencji było ukazanie fenomenu dwóch środkowoeuropejskich metropolii oraz wydobywanie kluczowej roli obu miast w tworzeniu kultury Polski i Czech, a zarazem w rozwoju cywilizacji europejskiej. Do udziału zostali zaproszeni specjaliści – historycy, historycy sztuki i ekonomiści – z Czech, Polski, Austrii i Niemiec, reprezentujący m.in. Czeską Akademię Nauk, Uniwersytet im. Karola w Pradze oraz Uniwersytet Jagielloński.

W pierwszej sesji konferencji referaty obejmujące średniowiecze i renesans zaprezentowali prof. Jerzy Wyrozumski, prof. Adam Małkiewicz oraz prof. Jaroslav Panek. Bardzo cenne były wystąpienia prof. Leszka Belzyty z Lipska oraz prof. Adama Miłobędzkiego z Warszawy, porównujące i kontrastujące obie metropolie. Pierwszy dotyczył Krakowa i Pragi około roku 1600 jako dwóch metropolii wczesnonowożytnych, drugi natomiast obu miast jako centrów architektury barokowej. Następnie dr Jiří Mikulec przedstawił Pragę w dobie kontrreformacji, dr Roman Prahla oraz prof. Mirosław Frančić zajęli się okresem oświecenia i 1. połowy XIX wieku, a prof. Jan Havránek, prof. Jacek Purchla oraz dr Jiří Pesek nakreślili obraz obu miast w 2. połowie XIX wieku.

W drugim dniu konferencji skupiono się na problematyce rozwoju i transformacji Pragi i Krakowa w mijającym stuleciu. Prof. Alois Woldan włączył w rozważania na temat modernizmu środkowoeuropejskiego Wiedeń, prof. Miroslav Baše i prof. Kazimierz Trafas przedstawili rozwój przestrzenny i urbanistyczny Krakowa i Pragi w XX wieku. Mocnym akcentem końcowym były wystąpienia bezpośrednio związane ze współczesnością obu miast. Strategię rozwoju Pragi w końcu XX wieku przedstawił dr Milan Turba z Wydziału Rozwoju Urzędu Miasta Pragi, dr Krzysztof Görlich natomiast, dyrektor firmy deweloperskiej Tischman Speyer Properties Polska, zaprezentował współczesne plany i uwarunkowania rozwoju Krakowa. Konferencję zamknął referat prof. Jacka Balucha charakteryzujący rolę Krakowa i Pragi w politycznych przemianach przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych oraz prezentujący perspektywę współpracy w przyszłości.

Konferencja pozwoliła na podkreślenie najbardziej istotnych wątków historycznych, artystycznych, społecznych i politycznych kształtujących wyjątkowy charakter każdego z ośrodków. Ciekawym aspektem było ukazanie wzajemnych relacji Pragi i Krakowa, uwypuklenie wspólnego dziedzictwa oraz sprowokowanie dyskusji na temat podobieństw i różnic w rozwoju obu stolic. Spotkanie w Krakowie stworzyło również szansę nawiązania bliższych kontaktów pomiędzy instytucjami i naukowcami polskimi oraz czeskimi i stało się, mamy nadzieję, podstawą do bardziej ożywionego dialogu i intensywniejszej współpracy.

Monika Murzyn
Ośrodek Dziedzictwa Europejskiego



Uczestnicy objazdu przed katedrą św. Jura
we Lwowie (od lewej):
Lila Onyszenko-Szwec, Wojciech Czech,
profesorowie Adam Miłobędzki,
Andrzej Rottermund i Andrzej Tomaszewski
oraz dr hab. Bożena Wyrozumska (tyłem)



Zbliżamy się do zrekonstruowanego
zespołu obiektów słynnej twierdzy
w Chocimiu

Seminarium zostało przygotowane w ramach cyklu *Przestrzeń kulturowa Europy Środkowej* i obejmowało polsko-ukraiński „okrągły stół” we Lwowie, poświęcony problematyce aktywnej ochrony wspólnego dziedzictwa kulturowego, oraz objazd naukowy po Galicji Wschodniej i Bukowinie.

Galicja Wschodnia, która tym razem była przedmiotem badań, do dziś jest symbolem symbiozy oraz kreatywności wielonarodowego społeczeństwa największej prowincji monarchii habsburskiej. Na obszarze tym spotykały się i krzyżowały wpływy polskie, ukraińskie, łemkowskie, żydowskie, austriackie, węgierskie, a także czeskie i słowackie. Uczestnikami seminarium byli wybitni przedstawiciele polskiego środowiska naukowego: historycy, historycy sztuki, socjologowie, konserwatorzy oraz architekci, wykładowcy uniwersytetów w Krakowie i Warszawie, Politechniki Warszawskiej oraz Akademii Ekonomicznej w Krakowie.

Trasa objazdu objęła miejsca o niezwykle znaczeniu dla historii i kultury Polski i Ukrainy. Podczas wizyt we Lwowie, Haliczu, Stanisławowie, Kamieńcu Podolskim i Czerniowcach nawiązano kontakty z reprezentantami ukraińskiego środowiska naukowego: historykami, historykami sztuki, konserwatorami, jak również z przedstawicielami środowisk polonijnych oraz polskimi dyplomatami. Centralnym punktem seminarium stał się polsko-ukraiński „okrągły stół”, który miał miejsce 29 czerwca 2000 w Muzeum Historycznym Lwowa. W spotkaniu udział wzięli – obok uczestników seminarium – reprezentanci ukraińskich środowisk naukowych oraz politycznych, przedstawiciele Politechniki Lwowskiej, Urzędu Miasta, Urzędu Ochrony Środowiska Historycznego Lwowa oraz urzędu konserwatorskiego Zachodniej Ukrainy.

Istotnym zagadnieniem omawianym podczas seminarium stało się zarządzanie dziedzictwem, szczególnie w kontekście ochrony wspólnych dóbr kultury Polski i Ukrainy. Spotkanie było również okazją do rozmowy o sposobach działania, dokumentowania, ochrony zabytkowych obiektów, ochrony i archiwizacji zbiorów, współczesnego wykorzystania zabytkowych obiektów, promocji regionalnej sztuki i jej unikalnych wartości oraz międzynarodowej współpracy w tych dziedzinach. Dla realizacji tych celów zaproponowano m.in. utworzenie polsko-ukraińskiej grupy roboczej, w której skład weszliby naukowcy oraz osoby związane z szeroko rozumianą kulturą i sztuką. Zapowiedziano kontynuację współpracy. Jednym z jej efektów miałoby się stać polsko-ukraińskie seminarium, które przygotowałoby Międzynarodowe Centrum Kultury. Spotkanie dało także okazję do szerokiej dyskusji nad problemami konserwacji obiektów stanowiących wspólne dziedzictwo Polski i Ukrainy, do zaprezentowania osiągnięć ukraińskich środowisk konserwatorskich oraz propagowania polskich zdobyczy konserwatorskich na Ukrainie.

Seminarium zostało zorganizowane przez Międzynarodowe Centrum Kultury i Fundację MCK przy wsparciu finansowym Urzędu Generalnego Konserwatora Zabytków RP.



Wśród różnorodnych eksponatów prezentowanych na wystawie znalazły się m.in. stare druki, rękopisy i klocki drzeworytnicze (obok); nie zabrakło także insygniów rektorskich: togi, łańcucha, lasek i berła, zw. berłem królowej Jadwigi (u dołu)



Wystawa została zorganizowana przez Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego z okazji jubileuszu sześćsetlecia odnowienia uczelni. Patronat nad ekspozycją objął rektor UJ prof. dr hab. Franciszek Ziejka.

Zbiory – w głównej części pochodzące z zasobów Archiwum UJ – uzupełniły eksponaty z Archiwum Państwowego w Krakowie, Archiwum Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego à Paulo, Biblioteki Jagiellońskiej, Biblioteki Naukowej Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego, urzędów parafialnych kolegiat św. Anny i św. Floriana oraz parafii św. Mikołaja w Krakowie. Całość obejmowała 500 eksponatów ułożonych w dziesięciu działach: Dzieje Archiwum UJ, Fundacja, Władze, Fundatorzy i uposażenie, Majestat, Corpus academicorum, Uniwersytet nauczający, Corpus studiosorum, Uniwersytet Jagielloński w życiu narodu, Dzielnic uniwersytecka.

Zadanie autorów scenariusza polegało na wyborze z kilkunastu milionów akt tych, które są znakiem, symbolem przeszło sześćsetletniej działalności Uniwersytetu. Podstawowym przesłaniem wystawy był pogląd o ciągłości dziejów uczelni; ciągłości jej dydaktycznych i naukowych funkcji – niezależnie od dramatycznych wydarzeń stale towarzyszących historii Polski, a nieraz wbrew nim. Starano się również wyeksponować fakt, że uniwersytet to wspólnota społeczności profesorskiej i studenckiej, erudycji i pragmatyki połączonej z entuzjazmem i otwartością wobec doświadczeń tego świata. Współpraca obu tych środowisk jest podstawową ideą społecznych funkcji uniwersytetu. Zarazem społeczności te podlegają wypadkom życia codziennego i, co ważniejsze, należą do najaktywniejszych elit, żywo reagujących na aktualnie ujawniające się idee, zjawiska i zdarzenia. Na przestrzeni przeszło sześciuset lat reakcje te obejmują całą skalę społecznych emocji. Ewenementem jest fakt, że nigdy nie naruszyły one uniwersyteckiego etosu, co niezmiennie potwierdzane było rolą i pozycją Uniwersytetu Jagiellońskiego w społeczeństwie polskim.

Przeglądając opisy eksponatów, stale porównywaliśmy je z naszą wizją dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego, w pewnych tylko okresach dokumentowanych przez historiografię. Zastanawialiśmy się, czy w scenariuszu ujawniono wszystkie sfery działania uczelni? Czy wystawa i towarzyszący jej katalog poszerzyły i uaktualniły naszą wiedzę o znaczeniu i roli Uniwersytetu w dziejach narodu i państwa? Biorąc pod uwagę liczbę krakowian i gości zagranicznych odwiedzających wystawę, mamy nadzieję, że osiągnęliśmy cel.

prof. dr Jerzy Michalewicz
Kurator wystawy

Wystawę przygotowali pracownicy Archiwum UJ: W. Baczowska, M. Barcik, A. Cieślak, D. Grodowska-Kulińska, E. Paruch, U. Perkowska, H. Zwolska, A. Żukowska przy współudziale M. Jakubka i D. Flacht. Całością prac kierował prof. dr hab. J. Michalewicz. Ekspozycja została także sfilmowana; nagranie w wersji polskiej i angielskiej dostępne jest na płytach CD, a także w internecie (www.law.uj.edu.pl/users/archiwum/index.htm).



Konferencja prasowa w dniu wernisażu;
dyr. Anna Gawron przedstawia autora
ekspozycji dr. Károlya Kincsesa
i dr. Istvána Kovácsa, konsula generalnego
Republiki Węgierskiej w Krakowie



Tibor Csörgeő, *Spacer*, 1936
(ze zbiorów Węgierskiego
Muzeum Fotografii)

Wystawy

Made in Hungary. Fotograficy węgierscy: ci, co wyjechali, ci, co zostali 28 kwietnia – 28 maja

Fotograficy węgierscy. Ci, co wrócili do domu – do Krakowa. Nie pomyliłem tytułu wystawy ani też nie straciłem głowy z powodu kanikuly. Skąd więc powyższa parafraza? Obiecuję, że na końcu się to wyjaśni. Obiecuję też, że będę się streszczać. O nas, Węgrach, dawniej mówili, że dotrzymujemy słowa. Jeszcze nas paru takich zostało. A więc do rzeczy.

Każdy naród, kraj czy grupa etniczna musi się kiedyś zmierzyć – choć w różnym zakresie – z problemami migracji, przemieszczania się ludności. Z jednej strony jest problem kraju przyjmującego. Co należy zrobić, kiedy i jak, aby pomiędzy nowo przybyłymi i tymi, którzy tu żyją od dawna, nie powstały często anachroniczne, ale zarazem nie do przezwyciężenia sprzeczności? Co najmniej tak samo trudne kwestie dotyczą – z drugiej strony – krajów tzw. emisyjnych, z których ludzie wyjeżdżają. Dlaczego? Dlatego, że zazwyczaj to najruchliwsi, najzdolniejsi, najbardziej przedsiębiorczy potrafią odważyć się na wielką przygodę: pozostawić wszystko, co mają, zaczynać często od zera, zbudować sobie nowy dom, nową egzystencję w nowej sytuacji, wśród wielu niewiadomych. Tych ludzi bardzo potem w kraju brakuje...

W XX wieku, podobnie jak inne kraje środkowoeuropejskie, Węgry też „wyrzuciły” z siebie olbrzymią liczbę emigrantów. Zubożając siebie, a wzbogacając świat. Wśród nich są uczeni uhonorowani Nagrodą Nobla, inteligenci u szczytu kariery, wybitni artyści. Wielu spośród tych ostatnich zdobyło uznanie w dziedzinie fotografii. Wystarczy przytoczyć takie nazwiska, jak Kertész, Brassai, Nagy, Munkácsi, Robert i Cornell Capa, Kepes. Bez nich nie można napisać żadnej kompetentnej pracy naukowej o sztuce fotografii.

Obowiązkiem każdego narodu jest opracowanie spisu, przeliczenie swoich zasobów niematerialnych. Węgierskie Muzeum Fotografii właśnie to uczyniło. Poszukaliśmy tych Węgrów i ich zdjęć, o których wcześniej mówiłem, albo ich potomków, spadkobierców, i wybraliśmy najważniejsze dzieła. Kiedy skończyliśmy i można byłoby usiąść na laurach, pojawiły się pytania. Jeśli tamci odeszli, to którzy tu pozostali w tym cholernie długim XX wieku? I tak po pierwszej niespodziance przyszła następna. Okazało się, że ci, którzy pozostali, przeżyli swoje dzieciństwo, uczyli się i dojrzewali w tym samym czasie i miejscu, co ich koledzy o światowej sławie – i że bynajmniej nie są mniej uzdolnieni albo gorsi, tylko ich dzieł po prostu nikt nie zna. A to już jest nasza sprawa: późniejszych kuratorów i dyrektorów muzeów. Oni zrobili swoje, wykonali dobre zdjęcia, teraz nasza kolej, aby pokazać całemu światu prace Pécsiego, Balogha, Máté, Kálmán, Németha czy Székelya.

Dlatego po Kecskemécie, Artes, Wiedniu, Pradze, Mediolanie, Antwerpii, Istambule i Nowym Jorku sprowadziliśmy fotografie zebrane z całego świata do Krakowa, Europejskiego Miasta Kultury – na Rynek, do sal Międzynarodowego Centrum Kultury. I z pewnością trudno byłoby znaleźć lepsze miejsce do zaprezentowania tej kolekcji. Dlatego z takim patosem powiedziałem na początku, że ci, co odeszli, wrócili do domu, do Krakowa. Co było do udowodnienia.

dr Károly Kincses
Kurator wystawy

[Z węgierskiego tłumaczyła Patricia Pászt]



Zapraszamy na wystawę
(wylot ulicy Grodzkiej na Rynek)



Léon Frédéric,
Wnętrze pracowni, 1882

Wystawy

Siła wyobraźni. Symbolizm w Brukseli 9 czerwca – 23 lipca

„Wyobraźnia nie jest fantazją, jest zdolnością na wpół boską...”, mówił Charles Baudelaire. Nieskrępowana, niepohamowana, wyzwolona wyobraźnia artysty stała się nadrzędną wartością w sztuce symbolistów. Obraz nie miał być już tylko opisem i rejestracją rzeczywistości. Stawał się wyrazem najbardziej subiektywnych myśli i najgłębszych odczuć artysty. Zaprezentowane w Galerii Międzynarodowego Centrum Kultury – po raz pierwszy w Polsce – obrazy malarzy belgijskich przełomu XIX i XX wieku ukazały różne obszary i motywy tej wyobraźni. Dzieła Fernanda Khnopffa, Léona Frédérica, Féliciena Ropsa, Xaviera Mellery’ego, Emila Fabry’ego, Jeana Delville’a, Armanda Rassenfosse’a, Williama Degouve de Nuncques’a, Emila Berchmansa, Alberta Ciamberlaniego, Eugène’a Laermansa, Constanta Montalda znakomicie zilustrowały istotę sztuki symbolistycznej.

Ekspozycję otwierały umieszczone w pierwszej sali dzieła Fabry’ego, Rassenfosse’a i Laermansa. *Nic życia* (1892) i *W nieznane* (1917) Fabry’ego to przykłady tak charakterystycznej dla symbolizmu fascynacji tajemnicą istnienia, przemijania czasu i przeznaczenia. Z tymi obrazami kontrastowały *Ruiny* (1915) i *Śmierć jest pijana* (1916) Rassenfosse’a, jak również tryptyk Laermansa *Perwersja* (1889). Ukazują one znikomość i nieuchronny koniec ludzkiej egzystencji, w prowokujący sposób łącząc śmierć z erotyką. *Świt* (1904) Rassenfosse’a dopełnił tej części ekspozycji. Charakterystycznie nieokreślona przestrzeń obrazu, sugestywna barwa, gra linii i kolorystyczne akordy to środki formalne chętnie wykorzystywane w sztuce symbolistycznej w ogóle.

W sali środkowej znalazły się pastele i obrazy olejne Williama Degouve de Nuncques’a. Wynaaturzone, zdeformowane, „trędownate” i „tajemnicze” lasy, pełzające, wijące się korzenie, gęste mgły i zasłona zapadającego mroku tworzą niezwykle widoki i feeryczne, nierzeczywiste pejzaże – symbole ludzkich nastrojów i namiętności. W tej części ekspozycji znalazły się również prace Jeana Delville’a i Féliciena Ropsa, zdominowane przez motyw kobiety. Pełna powagi *Sybilla* (1889–1890) i majestatyczna *Imperia* (1892) Delville’a nieprzypadkowo zestawione zostały z lubieżną i frywolną damą z obrazu *Pornokraci* (1896) Ropsa. Przestrzeń za arkadami zajęły dzieła Montalda i Mellery’ego z charakterystycznymi dla symbolizmu przedstawieniami alegorycznymi.

Prezentację zamykały obrazy Khnopffa, Frédérica i Ciamberlaniego. Wśród prac Khnopffa zwracał uwagę *Papieros* (1912) – z charakterystycznym dla tego artysty wizerunkiem kobiety: tajemniczej, perwersyjnej femme fatale o zimnych, metalicznych oczach. Z kolei *Orfeusz* (1913) znakomicie korespondował z *Wnętrzem pracowni* (1882) Frédérica. Obie prace można odczytywać jako refleksję nad rolą artysty i sztuki.

Prezentacja artystów belgijskich dała sposobność odwołania się do naszych polskich doświadczeń. Konfrontacja ze sztuką Malczewskiego, Mehoffera, Wyspiańskiego, Okunia, Ruszczyca pozwoliła dostrzec niewątpliwe podobieństwa i analogie, a zarazem oczywiste różnice i odrębności. Podobnie jak Belgowie, nasi malarze również poszukiwali inspiracji w ówczesnej literaturze i poezji. Posługiwali się podobnymi środkami stylistycznymi i formalnymi. Wykorzystywali podobne wątki i motywy. Ale symboliczne wizje rodzimych artystów zawsze „skażone” są świadomością naszego polskiego dziejowego losu i przepojone narodowymi wątkami.



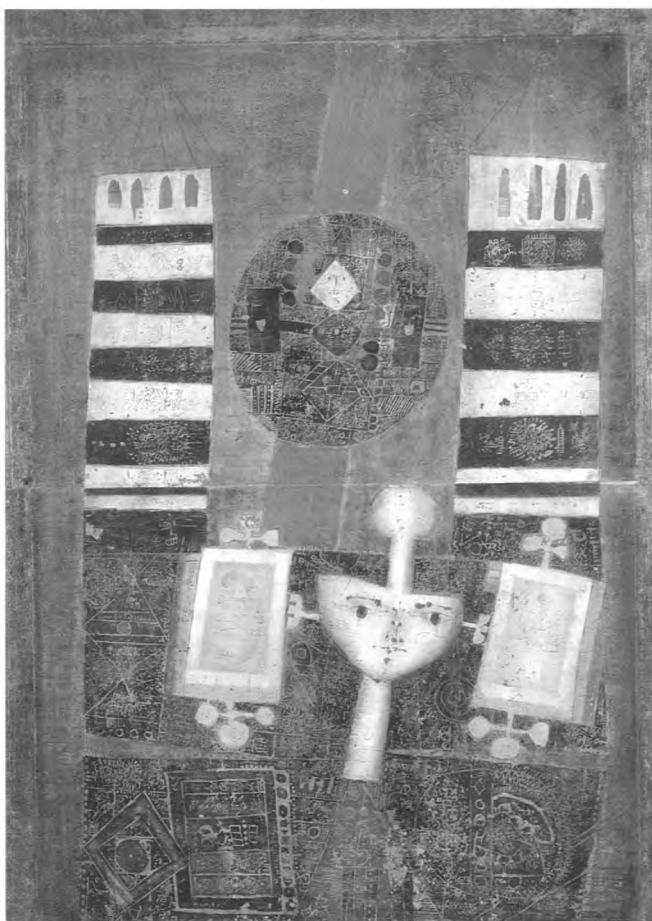
Cielesne symbole – komentarz
prof. Marii Poprzęckiej
do malarstwa symbolistów belgijskich

Wykład prof. Marii Poprzęckiej zatytułowany *Cielesne symbole*, który odbył się w trakcie trwania wystawy, stanowił znakomity do niej komentarz. Autorka zwróciła uwagę na charakterystyczne dla malarstwa symbolistycznego operowanie postacią ludzką – niezwykle zmysłową i witalistyczną wskazując jednocześnie na podobne cechy malarstwa polskiego przełomu XIX i XX wieku.

O wyjątkowym i unikalnym charakterze *Siły wyobraźni* zadecydował fakt, iż przeważająca większość dzieł pochodziła z kolekcji prywatnych lub stanowiła własność rodzin artystów. Wystawa stała się więc niepowtarzalną okazją do obejrzenia dzieł nie udostępnianych szerszej publiczności. Opracowana przez belgijskiego kuratora Catherine de Croës i przygotowana dzięki współpracy z Komisariatem Generalnym ds. Współpracy Międzynarodowej Wspólnoty Walonia-Bruksela w Belgii była pokazem świadczącym o konsekwentnej popularyzacji przez Międzynarodowe Centrum Kultury sztuki przełomu XIX i XX wieku.

dr Monika Rydiger

Kurator wystawy ze strony polskiej



Mersad Berber,
Kariatyda z Krajiny II, 1971,
drzeworyt barwny



Podczas wernisażu: dyr. Jacek Purchla,
prof. Witold Skulicz, generalny kurator MTG,
i ambasador Chorwacji Zdenko Karakas

Wystawy

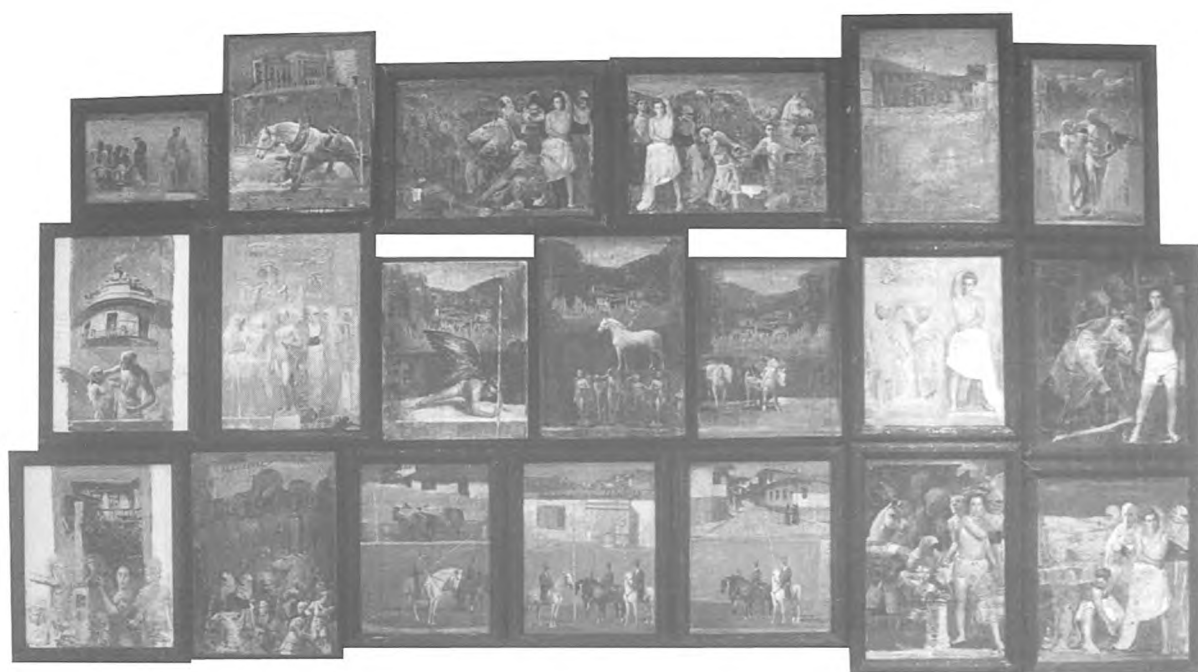
Mersad Berber. Grand Prix Międzynarodowego Triennale Grafiki '97 7 września – 8 października

Prezentacje w Galerii Międzynarodowego Centrum Kultury twórczości laureatów Grand Prix Międzynarodowego Triennale Grafiki stały się już tradycją. Ekspozycja prac Mersada Berbera, zdobywcy głównej nagrody przed trzema laty, stanowiła okazję do przedstawienia – wciąż słabo znanej w Polsce – współczesnej sztuki krajów bałkańskich.

Mersad Berber, jeden z najwybitniejszych artystów bośniackich, tworzy przede wszystkim różnorodne formy grafiki. Uprawia jednak z powodzeniem także malarstwo, sztukę multimedialną, zajmuje się ilustrowaniem książek, projektuje scenografie teatralne, jest autorem animowanego filmu *Tempo secondo*. Urodzony w roku 1940, po ukończeniu studiów artystycznych w Lublanie związał swe losy z Akademią Sztuk Pięknych w Sarajewie. Od 1984 zajmuje się wyłącznie pracą twórczą. Obecnie mieszka i pracuje w Zagrzebiu.

W Galerii MCK zostały zaprezentowane dzieła dokumentujące okres blisko trzydziestu lat pracy twórczej Berbera, co dało widzom możliwość prześledzenia jego artystycznego rozwoju zarówno w zakresie stosowanych przez niego środków formalnych, jak i wątków treściowych. Artysta dysponuje niepowtarzalnym warsztatem – jego prace graficzne o celowo archaizującej, tajemniczej fakturze sprawiają wrażenie jak gdyby malowanych. Wrażenie to osiąga poprzez swobodne mieszanie metod tradycyjnych: akwaforty, litografii czy drzeworytu, z nowymi technikami, m.in. serigrafią. Berber posługuje się też chętnie kolażem, chociaż zawsze bazę stanowi technika tradycyjna, a nowe materiały – stare manuskrypty, dokumenty, rozmaite notatki, fotografie – wprowadza bardzo dyskretnie, tak aby nie rozbijały integralności dzieła. Prace Mersada Berbera zadziwiają nie tylko finezją formy, ale i bardzo różnorodną tematyką. Można w nich odnaleźć wątki zaczerpnięte zarówno z antyku, tradycji chrześcijańskiej, jak i z kultury islamu. Jednocześnie artysta świadomie nawiązuje do dorobku wielkich mistrzów dawnego malarstwa: Velázqueza, Caravaggia, Davida czy Gericaulta. Jego obrazy układają się w cykle złożone zazwyczaj z kilkunastu, a czasem i więcej dzieł.

Cykle *Bizancjum*, *Tempo secondo*, *Kronika wojenna*, przede wszystkim polptyk *Pocztówki z Sarajewa* i *Skender Vakuf*, umieszczone w kolejnych salach Galerii MCK, wyznaczały etapy jego artystycznych fascynacji. W pierwszej sali wyeksponowano obrazy z cyklu *Bizancjum*, nad którym artysta zaczął pracować najwcześniej, bo już pod koniec lat sześćdziesiątych, i kontynuował ten temat aż do połowy następnego dziesięciolecia. Bezpośrednim impulsem, który wpłynął na ich styl i ikonografię, było odkrycie przez niego sztuki Bogomiłów. Nie bez znaczenia okazało się też doświadczenie rodzimej sztuki islamskiej, zwłaszcza grafik w „stylu orientalnym”, w otoczeniu których dorastał. Salę środkową wypełnił polptyk *Pocztówki z Sarajewa*, stanowiący sumę jego doświadczeń artystycznych i osobistych. Ten cykl to malarski zapis burzliwej historii ukochanego miasta. Berber równocześnie odsłania splendor i cierpienia Sarajewa, maluje wspaniałe postaci z przeszłości – sułtanów, wezyrów, otomańskich jeźdźców, i zwykłych żyjących współcześnie ludzi. W jego obrazach historia miesza się z teraźniejszością, antyczne rzeźby, pegazy, piękne kobiety spotykają się w rozmaitych miejscach, zwykłych



Mersad Berber,
Pocztówki z Sarajewa, 1999 (poliptyk)

i niezwykłych: na placach targowych, na pogrzebach i w mieście umarłych – na słynnym cmentarzu Alifakovac położonym na wzgórzach otaczających miasto. W trzeciej sali znalazły się prace ukazujące dwa podstawowe wątki twórczości Berbera – konie i kobiety. Cykl *Skender Vakuf* poświęcił artysta małym bośniackim konikom, tak charakterystycznym dla bałkańskiego krajobrazu. Z kolei na jedynym na krakowskiej wystawie obrazie z cyklu *Wiek romantyzmu* sportretował piękną damę. Obraz ten, reprodukowany również na plakacie, stał się niejako kluczem dla całej ekspozycji. W sposobie przedstawienia kobiety nawiązuje bowiem Berber do zabiegów stosowanych przez malarzy secesyjnych, zwłaszcza Gustava Klimta. Zresztą obrazy i cykle dedykowane wielkim mistrzom malarstwa europejskiego zajmują szczególne miejsce w jego dorobku.

Założeniem ekspozycji prac Mersada Berbera było z jednej strony pokazanie bogactwa jego wielowątkowej twórczości, z drugiej zaś podkreślenie, że chociaż Berber jest artystą wrażliwym na impulsy płynące ze sztuki przeszłości, to jego postawa jest bardzo odległa od stanowiska eklektyków. Artyście udało się wykreować własny styl i świat, w którym żyją w przedziwnej symbiozie tradycja Bośni, Dalmacji i Istambułu, Wenecji, cesarstwa bizantyńskiego i imperium otomańskiego.

Agnieszka Jankowska-Marzec
Kurator wystawy



Projekty Otto Wagnera w Galerii MCK;
na pierwszym planie model
hali reprezentacyjnej wiedeńskiej
Akademii Sztuk Pięknych –
motyw powtórzony na plakacie
promującym wystawę (fot. poniżej)



Wystawy

Otto Wagner.

Wiedeń – Architektura około 1900

20 października – 3 grudnia

Otto Wagner (1841–1918) – wybitny austriacki architekt przełomu wieków – był jednym z najważniejszych propagatorów secesji. Pawilony Wiedeńskiej Kolei Miejskiej, budynek Pocztowej Kasy Oszczędności, kościół na Steinhofie, Majolikahaus to najbardziej znane zaprojektowane przez niego budowle. Architektura Wagnera stała się symbolem Wiednia około 1900 roku, wielkiej artystycznej metropolii belle époque. Miasta, którego szczególny fenomen kulturowy rozumiany jest nie tylko w kategoriach czysto artystycznych, ale i jako wyjątkowy spłot czynników politycznych, społecznych, ekonomicznych i obyczajowych. Wiedeń tego czasu to Wiedeń Freuda, Wittgensteina, Schönberga, Klimta i Schielego.

Zgromadzone na wystawie oryginalne rysunki, modele, projekty pochodzące ze zbiorów Muzeum Historycznego Miasta Wiednia, stanowiły wszechstronny przegląd prac Wagnera. Ekspozycję, podzieloną na siedem części, otwierały projekty, w których widoczne są inspiracje architekturą renesansową: Pałac Sprawiedliwości w Wiedniu (1874), budynek Sejmu Krajowego we Lwowie (1876), Giełda w Amsterdamie (1884), gmach Ministerstwa Handlu (1893). Po *Swobodnym renesansie* kolejna część ekspozycji została opatrzona tytułem, który służył Wagnerowi za motto: *Artis sola domina necessitas* – „potrzeba jedyną panią sztuki”. To przekonanie skłoniło go do rozstania się z historyzmem i szukania nowych rozwiązań; ujawniają to jego projekty rozbudowy Wiedeńskiej Kolei Miejskiej. Jest to również okres, kiedy pod wpływem swoich uczniów i współpracowników zaadaptował formy secesyjne i we właściwy sobie sposób rozwinął je w projektach *Moderne Galerie* (1900) czy też *Kleines Theater* w Wiedniu (1903). W części trzeciej, *Od modernistycznej architektury do sztuki budowlanej naszych czasów*, oglądaliśmy rysunki, szkice, przekroje Akademii Sztuk Pięknych (1897–1898) oraz pochodzący z czasów Wagnera model jej hali reprezentacyjnej. Projektom Akademii towarzyszyły widoki Pocztowej Kasy Oszczędności (1903) i Muzeum Techniki (1909). Prace te – nowatorskie, przemyślane konstrukcyjnie i oryginalne w formie – dobrze zilustrowały pogląd Wagnera, iż architekt, kierując się względami estetycznymi, winien szukać takich racjonalnych, technicznych rozwiązań, które urzeczywistniłyby jego artystyczne wizje. Kolejny fragment ekspozycji prezentował architekturę sakralną Wagnera. Pokazane zostały kościoły w Esseg, Patras i Wiedniu-Währingu. Pierwsze projekty kościoła na Steinhofie z roku 1902 zestawione zostały ze zrealizowanym projektem z roku 1904.

Część zatytułowana *Nowe zadania budowlane* obejmowała nie zrealizowane projekty Pałacu Pokoju w Hadze (1905), House of Glory (1907), domu towarowego na placu Karola w Wiedniu (1903), pałacu Wiener Gesellschaft (1906) oraz różne fazy projektu Muzeum Miejskiego im. Cesarza Franciszka Józefa. W monumentalnych formach tej architektury Wagner konsekwentnie odchodzi od historyzmu. Na pełną swobodę i pewien radykalizm pozwolił sobie jednak dopiero w prywatnych zleceniach, jak choćby w budynku mieszkalnym przy Neustiftgasse 40 (1909). Koncepcjom urbanistycznym Wagnera poświęcony został osobny dział *Die Großstadt*. W 1911 roku architekt opracował studium miasta opatrzone taką nazwą. Była to utopijna koncepcja



*Kraków 2000. Między tradycją
a nowoczesnością – dyskusja panelowa
w ramach cyklu spotkań towarzyszących
wystawie prac Otto Wagnera*

metropolii, która może się rozszerzać nieskończenie, dzięki rozchodzącym się strefowo i promieniście ulicom tworzącym swego rodzaju sieć. Ekspozycję zamykały projekty przeznaczone dla dworu Habsburgów, m.in. rozbudowy Hofburga (1898), kościoła Kapucynów i krypty cesarskiej (1898–1899) oraz cesarskiego przystanku Wiedeńskiej Kolei Miejskiej (1898–1899).

Wagner oddziałwał na wielu projektantów, zarówno jako praktyk, jak i teoretyk architektury i urbanistyki. Jako pedagog – profesor wiedeńskiej Akademii Sztuk Pięknych – wychował grono znakomitych architektów (m.in. J. Hoffman, K. Ehn, J. Chochol). Ich prace zyskały miano wiedeńskiej szkoły architektury. Twórczość Wagnera stała się wzorem dla wielu dwudziestowiecznych architektów. Oddziałął również na polskich projektantów – pod jego kierunkiem studiował w latach 1894–1897 Teodor Hoffman. Wpływ Wagnera widoczny jest również w twórczości Franciszka Mączyńskiego, szczególnie w architekturze gmachu krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych (1898–1901).

Wystawie w Galerii MCK towarzyszyły wykłady i dyskusje. Prof. Peter Haiko szczegółowo omówił charakter i istotne cechy architektury Wagnera. Wykład prof. Jacka Purchli *Wiedeń około 1900. Między tradycją a nowoczesnością* przybliżył jej historyczny kontekst. Dla uczestników dyskusji panelowej *Kraków 2000. Między tradycją a nowoczesnością* dokonania Wagnera stały się punktem odniesienia w rozważaniach nad architektonicznym obliczem współczesnego Krakowa. Ostatnia w cyklu *Lekcja Wagnera* była dyskusją współczesnych architektów o recepcji urbanistycznych i architektonicznych idei Wagnera w ich własnej twórczości.

Ekspozycja przygotowana została we współpracy z Muzeum Historycznym Miasta Wiednia. Autorami koncepcji wystawy byli dr Renata Kassal-Mikula i prof. Peter Haiko.

dr Monika Rydiger

Kurator wystawy ze strony polskiej



Podczas konferencji prasowej
zwołanej z okazji otwarcia wystawy
Pauli Modersohn-Becker
i grupy z Wörpswede (od lewej):
dr Friedhelm Herb, prezes zarządu
Deutsche Bank, tłumacz Marcin Behlert,
dyr. Goethe-Institut w Krakowie
dr Stephan Wackwitz,
kurator wystawy Anna Zeńczak,
prof. Jacek Purchla



Ulica Szewska:
wörpswedzcy w Krakowie
na przełomie wieków

Wystawy

Paula Modersohn-Becker
i artyści z Worpswede.
Rysunki i grafiki 1895–1906
14 grudnia 2000 – 28 stycznia 2001

Ekspozycja poświęcona Pauli Modersohn-Becker i artystom z Worpswede należy do istotnego nurtu wystaw Międzynarodowego Centrum Kultury odwołujących się do zjawisk artystycznych przełomu wieków XIX i XX i dotyczących w znacznej mierze obszaru niemieckojęzycznego.

Worpswede, mała miejscowość koło Bremy, stała się u schyłku XIX wieku siedzibą kolonii młodych artystów urzeczonych surowym pięknem tamtejszego krajobrazu. F. Mackensen, O. Modersohn i Hans am Ende, a potem F. Overbeck i H. Vogeler – znużeni akademickim trybem kształcenia w Monachium i Düsseldorfu oraz miejskim stylem życia – zdecydowali się tworzyć w bezpośrednim kontakcie z naturą, z dala od cywilizacji. Ich twórczość jest wyrazem romantycznego przeżywania natury zbieżnego z nastrojami epoki około roku 1900. Sukces na międzynarodowej wystawie w Monachium w roku 1895 przyniósł im szeroki rozgłos. W roku 1898 do grupy dołączyła Paula Becker, która okazała się najwybitniejszą wśród nich indywidualnością. Worpswede odwiedzali też znajomi literaci, muzycy i inni artyści. Pamiętne stały się niedzielne wieczorne spotkania, podczas których czytano poezję, słuchano muzyki, dyskutowano. Styl życia artystycznej wspólnoty, wysublimowane klimaty oraz sztukę opisał w roku 1902 Reiner Maria Rilke, który – podobnie jak i worpswedczycy, dostrzegłszy w tamtejszym krajobrazie „wymiar wieczności” – tworzył tam liryki, zilustrowane następnie przez Vogelera. Zasygnalizowane tu tęsknoty i ideały inspirujące niemieckich artystów mają analogie w dziejach naszej sztuki. Samo jednak zjawisko kolonii artystycznej w Worpswede, jak i sylwetki jej uczestników – z wyjątkiem zapewne Pauli Modersohn-Becker – nie są znane polskiej publiczności.

Wystawa w Galerii MCK pozwoliła wejść w krąg tej sztuki. Plansze kilku autorów z graficznych tek zatytułowanych *Z Worpswede* i *Z Weyerbergu* przedstawiają charakterystyczny pejzaż: rozległe mokradła i bagniste łąki, proste linie kanałów melioracyjnych, łódki na szeroko rozlanej rzece, wrzosowiska, kępy dębów i brzoź, a wszystko to pod ogromnym, wypełnionym chmurami niebem. Prace nasycone są nastrojem liryzmu i zarazem ekspresji w duchu romantyzmu. Pokrewne klimatem, choć bardziej nowoczesne w wyrazie są małe, wykonane kredką na ciemnym papierze rysunki Modersohna z motywem targanych wichrem drzew. Z kolei plansze z teki Vogelera *Do wiosny*, w ujęciu charakterystycznym dla ilustratorskiej sztuki *fin de siècle'u*, inspirowane były głównie motywami z jego ogrodu. Rysunki i grafiki Pauli Modersohn-Becker wyróżniają się na tym tle wyrażonym wpływem francuskiej moderny, szczególnie zaś stylistyki Gauguina i Cezanne’a, pod wrażeniem których to mistrzów artystka pozostawała od czasu swej pierwszej bytności w Paryżu. Aby przybliżyć zwiedzającym postacie artystów z Worpswede i tamtejszy pejzaż, zaprezentowano także serię powiększonych fotografii archiwalnych.

Wystawę przygotowano we współpracy z niemieckim Instytutem Stosunków Międzynarodowych (ifa) oraz Instytutem Goethego w Krakowie.

Anna Zeńczak
Kurator wystawy



Studenci i wykładowcy kursów
Democracy and Diversity oraz
Population Movements in Central Europe
po wykładzie inauguracyjnym;
na pierwszym planie
prof. Hanspeter Neuhold



Górnicza kolonia w Nikiszowcu na Śląsku –
kolejny etap objazdu studialnego

The College for New Europe

Population Movements in Central Europe. Past – Present – Future *9 – 28 lipca*

Kurs stanowił kontynuację corocznych seminariów poświęconych problematyce Europy Środkowej i zagadnieniom związanym z ideą rozszerzenia Unii Europejskiej. Tradycyjnie już autorem programu był dr Emil Brix z Wiednia, przedsięwzięcie współfinansował zaś austriacki Institut für den Donauraum und Mitteleuropa. Dwudziestu dwóch studentów z Austrii, Bułgarii, Niemiec, Norwegii, Polski, Rosji, Rumunii, Ukrainy i Węgier miało okazję wysłuchać kilkudziesięciu wykładów, a także zwiedzić Kraków, Śląsk, Orawę, Podhale oraz polski i słowacki Spisz, rezydując najpierw w podkrakowskich Przegorzalach, a potem w Niedzicy.

Program kursu zaskakiwał. Problem migracji – błyskotliwie omawiany przez socjologów prof. Zdzisława Macha z Krakowa i Rainera Ohliger z Berlina czy historyka dr. Emila Brix – został zgrabnie powiązany z analizą różnych teorii narodu oraz pojęcia tożsamości, popartą przykładami konkretnych wydarzeń na terenie Polski, Austrii i Bałkanów. Jednak równoległe wprowadzenie wykładów innego wiedeńcyzka, prof. Hanspetera Neuholda, dotyczących właściwie wewnętrznych problemów Unii Europejskiej (podczas gdy pośród studentów zaledwie dwóch pochodziło z krajów Unii), było pomysłem ryzykownym. Koncept ten dość paradoksalnie obronił się. Nie tylko dlatego, że słuchacze z krajów aspirujących do członkostwa we Wspólnocie faktycznie dużo dowiedzieli się o politycznych mechanizmach stworzonych dla kontrolowania migracji i zachowania tożsamości. Bardziej może dzięki zabawnemu, choć raczej niezamierzonemu efektowi pozornej solidarności, a faktycznego kontrastu. Zdetonowanie bieżącą sytuacją polityczną Austrii czy choćby problemem Turków w Niemczech wywoływało bowiem zaledwie konfuzję wśród wiedeńsko-berlińskiego tria, wciąż wierzącego w geniusz polityków z Zachodu i przekonanego o świetności wspólnoty opartej na umowie narodów ukonstytuowanych i wolnych dzięki ekonomicznej niezależności. Tymczasem Drago Roksandić z Zagrzebia oraz studenci spoza Unii, choć też najwyraźniej przekonani do liberalnych doktryn, z głęboką goryczą mówili o strachu i głupocie Zachodu przegrywającego na Bałkanach czy o cementowaniu politycznych i mentalnych granic Europy, która – wobec wyzwania nowych migracji (migracji biednych?) – rezerwuje kapitał wolności tylko dla wybrańców z Unii. Okazało się więc, że postulaty Jörga Haidera – nie wymienionego nigdy przez Austriaków z nazwiska, ale duchem obecnego w trakcie wykładów – są w istocie europejską rzeczywistością, tyle tylko, że zawoalowaną. W ten sposób połączenie socjologicznych teorii, historycznych i teraźniejszych przykładów oraz „europejskich” wizji ukazało żywotność ekonomicznych, politycznych i psychologicznych czynników, które wywołują jednocześnie ruchy ludnościowe i opór przeciwko nim.

O ile więc konfrontacja teorii socjologii z praktykami polityków przyniosła zaskakująco kształcący efekt, o tyle zestawienie liberalnych doktryn politycznych i prawnych z rozważaniami prof. Jacka Purchli i dr. Jakuba Basisty dotyczącymi przeszłości konserwatywnej Polski i najbardziej konserwatywnego w niej Krakowa jawiło się jako zupełnie już wybuchowe. J. Purchla głosił tutaj lansowaną przez siebie od dawna tezę, że



Na koniec pamiątkowe zdjęcie
przed willą Pod Jedłami w Zakopanem

dziedzictwo i rozwój można pogodzić, czego przykładem są dzieje dawnej stolicy Polski. J. Basista natomiast odbrązawiał polskie i krakowskie mity, bezpardonowo oskarżając konserwatystów o obskurantyzm, ale broniąc przy tym ogółu Polaków przed stereotypowymi zarzutami ksenofobii i antysemityzmu. Polska i Kraków okazały się więc zbiorowiskami różnych nacji i kultur – otwartych, pozostających w ciągłym ruchu, a zatem mobilnych i migrujących, ulegających nieustannemu przemieszaniu. Dodatkowemu uzasadnieniu tej tezy służył objazd naukowy, podczas którego słuchacze mogli poznać miejsca najczęściej określane mianem wielokulturowych. Miast zatem do wybuchu doszło raczej do próby wyznaczenia karkołomnej drogi dopasowania konserwatywnej, patriotycznej tradycji osiadłych społeczeństw do liberalnej doktryny otwartości, ruchu i wielokulturowości, doktryny negującej znaczenie tradycji i pojedynczych narodów, istniejących ponoć tylko „umownie”.

Przebieg kursu dobrze oddał środkowoeuropejskie nastroje i stan umysłów. Z jednej strony zachwyt nad liberalną Europą, a zarazem upokorzenie narodów drugiej kategorii, pragnących ruchu, ale wciąż zamkniętych – także z obawy przed „migracją”. Z drugiej – desperackie próby pogodzenia romantycznego poczucia własnej odrębności z koncepcją wolności opartej na kontraktach ekonomiczno-prawnych. Trudno powiedzieć, czy wymieniona w tytule kursu przyszłość niesie dobre rozwiązania. Choćby to, że wśród wykładowców nie było obrońców konserwatyzmu, wskazuje, że pomiędzy różnymi środowiskami nie ma wymiany myśli.

Pozostaje więc chyba tylko wzruszyć się, kiedy prof. Jacek Woźniakowski – który w swych wykładach mówi o Polsce jako kraju wielokulturowym, a zatem czyni zadość jednemu z liberalnych mitów – pozwala sobie jednak na użycie niemodnego określenia „miłość ojczyzny”, wywołując tym żywą reakcję słuchaczy. Wskazuje bowiem drogę. Drogę zgody, aprobaty dla ruchu i stabilizacji, indywidualizmu i wyrozumiałości, otwartości i obrony siebie.

dr Rafał Solewski

Zastępca kierownika The College for New Europe



Na pytania dziennikarzy dotyczące programu *Democracy and Diversity* odpowiadali: Barbara Szyper, kierownik College for New Europe, dr Elżbieta Matynia, koordynator programu ze strony New School University, oraz dyr. Jacek Purchla

Minął rok i kolejna wielonarodowościowa grupa studentów przyjechała do Krakowa, by wziąć udział w sesji zorganizowanej pod auspicjami New School University w Nowym Jorku. Argentyna, Czarnogóra, Kazachstan, Kolumbia, Meksyk, Republika Południowej Afryki, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej – to tylko niektóre z krajów reprezentowanych tego lata przez grupę 43 słuchaczy. Odmienne tradycje i kultury nie przeszkodziły w nawiązaniu bliskich kontaktów umożliwiających pełniejsze zrozumienie pojęcia demokracji. Wspólny dla wszystkich język angielski ułatwiał prowadzenie dyskusji mających pomóc w zrewidowaniu stereotypowych opinii i formułowaniu nowych idei. Studenci pochyleni nad materiałami seminaryjnymi, gwar rozmów na dziedzińcu hotelu Instytutu Polonijnego, wspólne wypady do miasta to nieodłączne elementy przegorzalskich spotkań.

Prowadzone przez wykładowców New School University seminaria poświęcone były zagadnieniom etosu obywatelskiego, równouprawnienia płci, roli narodowości, tożsamości i społeczności, a także roli kultury. Wszystkie cieszyły się ogromnym zainteresowaniem, a zaliczenie jednego z bloków tematycznych gwarantowało realizację programu pełnego semestru studiów w USA. Nad wszystkim, jak zwykle, czuwała dr Elżbieta Matynia, kierownik programu studiów podyplomowych, kadre tworzyli stali uczestnicy podkrakowskiego forum, profesorowie: Ann Snitow, David Plotke, Jeffrey C. Goldfarb, Ivo Banac. O najnowszych teoriach feministycznych oraz problemach nacjonalizmu przedstawionych przez tych wykładowców mogli również dowiedzieć się uczestnicy równoległego programu edukacyjnego *Population Movements in Central Europe* na wspólnie poprowadzonych seminariach.

Tradycją kursu *Democracy and Diversity* są wieczorne spotkania z zaproszonymi gośćmi. Miłośnicy poezji mieli okazję posłuchać wybranych utworów Czesława Miłosza w wersji polskiej i angielskiej, czytanych przez samego Mistrza. Nie zawiedli się również oczekujący spotkania z Adamem Michnikiem. Z dużym entuzjazmem studenci odnieśli się do wieczornych wykładów wygłoszonych gościnnie przez dr. Haraldą Hagemanną. W programie nie zabrakło też wizyty w Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz w Muzeum Martyrologii w Oświęcimiu.

Anna Depowska
The College for New Europe



Uczestnicy seminarium *International
Modernism versus National Identity*
z prof. Wolfem Tegethoffem
gościli u prof. Jacka Woźniakowskiego
w willi Pod Jedłami w Zakopanem

The College
for New Europe

Akademia Letnia – Sommerakademie
Studienstiftung des deutschen
Volkes

20 sierpnia – 2 września

Program – organizowany w Krakowie po raz czwarty (poprzednio w latach 1994, 1996 i 1998) – odbył się tylko dzięki determinacji organizatorów, zarówno ze strony polskiej, jak i niemieckiej. Prozaiczną przyczyną rozważanej rezygnacji z przeprowadzenia programu w roku 2000 był brak wystarczających funduszy, związany z dużym wzrostem cen w Polsce w ciągu ostatnich dwóch lat.

Programy *Sommerakademie*, podobnie jak i pozostałe kursy College’u, odbywały się na terenie Instytutu Polonijnego UJ w Przegorzalach. Instytut nie tylko posiada odpowiednie zaplecze wykładowe i hotelowe, lecz także stwarza doskonale możliwości integracyjne dla studiujących tam grup. Jednak koszty zakwaterowania i wyżywienia na terenie Instytutu znacznie przekraczały posiadane przez nas fundusze. Stanęliśmy więc przed koniecznością wyboru pomiędzy realizacją „tańszego” programu w mniej dogodnych warunkach lub też całkowitą rezygnacją z przeprowadzenia ustalonych już zajęć. Żadne wyjście nie wydawało się dobre, postanowiliśmy więc ponowić negocjacje z naszymi partnerami i częściowo obciążyć studentów odpłatnością za niektóre usługi. Zrezygnowaliśmy też z programu towarzyszącego (poznawanie okolic Krakowa i Polski południowej), który zwykle uzupełniał program akademicki. Połączone wysiłki i „cięcia budżetowe” pozwoliły w końcu zorganizować nieco skrócony i okrojony program, który jednak okazał się niezwykle udany.

W siedmiu warsztatach tematycznych uczestniczyło 61 słuchaczy z Polski i 63 studentów z Niemiec. Wysoki poziom akademicki zajęć związany był niewątpliwie z niezwykle staranną selekcją kandydatów zgłaszających chęć uczestnictwa w programie z długą i bogatą tradycją – czasem trzeba czekać parę lat i zrobić istotne postępy w karierze naukowej, aby zostać studentem *Sommerakademie*. Ponadto studenci niemieccy tylko raz mogą uczestniczyć w programie prowadzonym za granicą. Niestety surowe zasady obowiązują także w stosunku do wykładowców: profesorowie mogą brać udział jedynie w trzech programach. Zaznaczyć należy, iż nie jest dla nich przewidziane żadne honorarium, pomimo wymaganej pełnej dyspozycyjności w trakcie trwania programu. Profesorowie pracują więc ze swoimi studentami, aby wypełnić ważny moralny obowiązek nauczyciela akademickiego i podzielić się swoją wiedzą i doświadczeniem z młodym pokoleniem. Nie doszło więc w tym roku do spotkania w Krakowie z tymi członkami kadry, którzy wiele pracy i serca włożyli w pierwszy w krajach postkomunistycznych, pionierski program Akademii w roku 1994.

Program obejmował siedem seminariów, a językami wykładowymi były angielski i niemiecki. Kurs dotyczący najnowszej historii relacji polsko-niemieckich *Für eure und unsere Freiheit – Polen und Deutschland am Ausgang des 20. Jahrhunderts* prowadzili profesorowie Klaus Zernack i Jan Piskorski. Na seminarium *Reception of External Signals by Cells, Their Recognition and Responses* z biologami pracowali profesorowie Włodzimierz Korohoda i Eilo Hildebrand. Problemem *Die gewandelte Rolle von Staat (Nationalstaat) und Politik unter den Bedingungen der Globalisierung* zajęli się studenci pod kierunkiem profesora Hansa-Petera Schreiberera i dr Ewy Łabno-Fałęckiej. Kurs *Medien und Politik* prowadzili redaktorzy dr Adam Krzemiński i dr Gunter Hofmann.



Media towarzyszyły także uczestnikom polsko-niemieckiej *Sommerakademie*; tym razem z dziennikarką rozmawia jedna ze studentek oraz Hans Kessler z Bonn, współorganizator i główny sponsor kursu; w głębi dr Peter Antes

Seminarium literackie *Deutsch-polnische Gedächtnisräume in der Literatur des 20. Jahrhunderts* animowali profesorowie Alfred Sproede i Leszek Żyliński. Architektury dotyczyły zajęcia profesorów Wolfa Tegetoffa i Jacka Purchli *International Modernism versus National Identity. Architecture and Art in the Range of Political Interest 1850–1950*. Wreszcie profesorowie Krzysztof Meyer i Volker Scherliess oraz dr Danuta Gwizdalanka poprowadzili seminarium *Nationale und übernationale Tendenzen in der Musik des 20. Jahrhunderts*.

Rozbicie na małe grupy seminaryjne niewątpliwie sprzyja lepszemu dostępowi do wiedzy, wyklucza jednak możliwość integracji wszystkich studentów. Dlatego też tradycją programów Akademii są wieczorne spotkania uczestników podczas wspólnego wykładu jednego z profesorów. Cykl ośmiu wygłoszonych wykładów charakteryzował się niezwykłym zróżnicowaniem tematycznym i wywoływał długie dyskusje, także poza salą wykładową. Warsztatom towarzyszył cykl następujących wykładów: prof. Zernacka *Hommage an die Jagiellonische Universitaet*, prof. Purchli *Kraków – The Power of Tradition*, prof. Scherliessa *Tempo und Charakter bei Brahms*, prof. Schreibera *Die Verantwortung nationalstaatlicher Politik unter den Bedingungen der Globalisierung*, prof. Meyera *Meine Komplettierung der unvollendeten Oper „Die Spieler“ von Dmitri Schostakowitsch*, dr. Hofmanna i dr. Krzeminskiego *Vom Anfangen*, prof. Sproedego *Globalisierung – mit Maßen. Eine europäische Lesart neuer polnischer Lyrik* i prof. Hildebranda *Biologische und Kulturelle Evolution*.

Po raz pierwszy w historii programów *Sommerakademie* w Krakowie zarówno studenci polscy, jak i niemieccy równie aktywnie uczestniczyli w życiu naukowym i towarzyskim Akademii. Brali żywy udział w dyskusjach, organizowali programy zabytkoznawcze dla kolegów spoza Polski, przygotowali błyskotliwe prezentacje osiągnięć swoich grup seminaryjnych, a nawet zorganizowali szkolenie koleżanek i kolegów – zainspirowane zapewne projekcją *Pana Tadeusza* – w trudnej sztuce kroków i figur poloneza, który okazał się prawdziwym hitem: na zakończenie programu odtńczyli go z dużym zaangażowaniem wszyscy uczestnicy. W poprzednich programach zaznaczała się wyraźnie mniejsza aktywność polskich studentów na każdym polu; być może było to związane z barierą, jaką zawsze stwarza język obcy jako narzędzie komunikacji, a także z odmiennymi nawykami akademickimi wykształcanymi przez nasze wyższe uczelnie. Patrząc z radością na wspaniałe współpracującą w tym roku młodzież, nie żałowaliśmy wysiłków włożonych w doprowadzenie do realizacji tego programu.

Mimo skromnych funduszy, dzięki inicjatywie studentów i ich kontrybucji finansowej udało się zorganizować zwiedzanie Krakowa, wyjazd do Oświęcimia, objazd po Podhalu i Spiszu, a także na trasie Kalwaria Zebrzydowska – Tarnów, śladami przeplatających się kultur – polskiej i niemieckiej.

Postanowiliśmy dać szansę młodym ludziom i sobie na ciekawszą przyszłość i dobre sąsiedzkie stosunki i zorganizować następny polsko-niemiecki program *Sommerakademie* w roku 2002. Liczymy na współpracę i wspaniałomyślność naszych partnerów.

Barbara Szyper

Kierownik The College for New Europe



Kamieniołom na Zakrzówku –
nie wykorzystany potencjał rekreacyjny
Krakowa (stan z roku 1993)

Projekt realizowany był w latach 1999–2000 przez Groep Planning z Brugii i Międzynarodowe Centrum Kultury w Krakowie. Jego celem było zderzenie doświadczeń dwóch ośrodków o podobnych problemach zarządzania dziedzictwem kulturowym, choć innej historii. Krakowa – stojącego wobec wyzwań gospodarczych i politycznych przemian, i Brugii – doświadczonej w godzeniu wymogów ochrony dziedzictwa i nowoczesnego rozwoju. Badania prowadzili planiści, architekci i konserwatorzy z Flandrii: Werner Desimpelaere, Paul Lievevrouw, Veronique Henderix, Mieke Maes i Jan Jonas-Szatanski. Podczas wizyt w Krakowie poznawali miasto i opinie na jego temat, korzystając z materiałów badawczych Międzynarodowego Centrum Kultury oraz konsultacji z miejscowymi ekspertami, m. in. prof. Kazimierzem Trafasem, dr. Zbigniewem Beiersdorfem i dr. Krzysztofem Görlichem. Całość prac strony polskiej koordynował prof. Jacek Purchla.

Po dokładnej analizie sytuacji Krakowa do szczegółowego opracowania wybrano tereny, na których koncentrują się nowe szanse i zagrożenia dla miasta: Krakowskie Centrum Komunikacyjne – Nowe Miasto, Grzegórzki, aleje Trzech Wieszców wraz z Dębnikami, nabrzeża Wisły z Zakrzówkiem, Ludwinowem, Podgórzem i Zabłociem. Szczególną uwagę zwrócono na planowanie przestrzenne, kontrolowanie funkcji małych dzielnic, komunikację, estetykę architektoniczną, ochronę zabytków i turystykę.

Wspólne prześledzenie najważniejszych problemów, wobec których Kraków stanął w ciągu dziesięciu lat przemian gospodarczych i politycznych, doprowadziło zespół badawczy do konkluzji, że nie doceniamy położenia miasta w dolinie Wisły i jego związku z rzeką. Przy czym zaskakujący okazał się nie brak architektonicznego uporządkowania zaniedbanych nabrzeży (co niedawno dostrzeżono podczas biennale architektonicznego poświęconego brzegom Wisły), ale raczej brak całościowego pomysłu na zagospodarowanie rzeki w mieście i dla miasta. Wszak Wisła i sąsiadujące z nią tereny powinny ożywiać lokalną gospodarkę i pobudzać budownictwo. Razem z bulwarami i parkami, wypełnionym wodą kamieniołomem na Zakrzówku i zabytkowym Kazimierzem są naturalnym zapleczem i bazą wypoczynku i turystyki. Wreszcie rzeka jest nie tylko komunikacyjną przeszkodą, ale również drogą wodną. Wisła i jej okolice to prawdziwy sezam możliwości pełnienia ważnych dla miasta, powiązanych ze sobą funkcji. Zaproponowana przez flamandzki zespół wizja relacji śródmieścia Krakowa i Wisły jest próbą wytyczenia nowego kierunku w rozwoju. Należy mieć nadzieję, że rezultaty projektu będą dla Miasta źródłem pouczających wniosków.

W ramach projektu historyczną i współczesną sytuację Krakowa przedstawił prof. Jacek Purchla w wygłoszonym w Brugii wykładzie *The Meaning of European Heritage: the Case of Kraków*. Natomiast Werner Desimpelaere zaprezentował nowatorskie spojrzenie na Kraków i Wisłę podczas międzynarodowej konferencji konserwatorskiej *Dziedzictwo kulturowe fundamentem rozwoju cywilizacji* w referacie *Miasto historyczne jako zwierciadło rodzaju ludzkiego. Casus Krakowa*. Ostateczna prezentacja rezultatów projektu odbędzie się w lutym 2001 roku.

dr Rafał Solewski

- Publikacje

MADE IN HUNGARY
FOTOGRAFICY WĘGIERSCY



Jacek Purchla



Kraków w Europie Środką

Międzynarodowe Centrum Kultury Kraków



Dziedzictwo a rozwój

Doświadczenie Krakowa



Emil Nolde



MERSAD BERBER



Miasto historyczne
Potencjał dziedzictwa

MATERIAŁY DO DZIEJÓW SŁUTKI SAKRALNEJ



Kościół i klasztor
rzymskokatolickie
dawnego województwa
ruskiego
8

Kraków – dialog tradycji (1991)

Wydany wspólnie z Wydawnictwem „Znak” z okazji Sympozjum KBWE tom esejów pod redakcją Z. Barana przybliżających tradycję Krakowa nie jako wartość „uświęconą”, lecz wciąż żywą i skłaniającą do myślenia. Wśród autorów m. in. A. Vincenz, K. Dedecius, E. Brix, J. Woźniakowski, J. Turowicz, T. Kantor, J. Purchla (s. 156, 31 il. czarno-białych, w. polska i angielska).

Wojciech GAŁĄZKA

Oswajanie skorpionów (1992)

Tom rozpraw i szkiców poświęconych kulturze bułgarskiej z jej dramatycznym rozdarciem między tym, co rodzime, a tym, co obce, z jej przekraczaniem własnych granic i osławianiem przestrzeni kulturowych – metaforycznie nazwanych skorpionami (s. 127).

Jan K. OSTROWSKI

Cracow (1992)

Wydany wspólnie z WaiF, nowoczesny przewodnik artystyczny po Krakowie, a jednocześnie monografia miasta, omawiająca układ przestrzenny, zabytki Krakowa oraz najważniejsze obiekty sakralne i świeckie z najbliższych okolic (s. 388, 198 fot. czarno-białych, 16 fot. barwnych).

Jacek PURCHLA

Europejski Miesiąc Kultury w Krakowie – czerwiec 1992 / European Cultural Month in Cracow – June 1992 (1993)

Bogato ilustrowana (190 fotografii) dokumentacja przygotowań organizacyjnych i merytorycznych, zasad finansowania, przebiegu i recepcji Europejskiego Miesiąca Kultury opatrzona interesującymi materiałami archiwalnymi, unoczniającymi skalę niezwykłego przedsięwzięcia, jakim był ten festiwal kultury europejskiej (s. 240).

Jacek PURCHLA

Teatr i jego architekt / Das Theater und sein Architekt (1993)

Publikacja wydana w związku z jubileuszem stulecia otwarcia gmachu Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. Przypomina złożoną genezę powstania nowego gmachu Teatru Miejskiego, wyjaśnia jego kształt architektoniczny w kontekście drogi życiowej i twórczej J. Zawiejskiego, próbuje umiejscowić krakowski teatr w historii polskiej, a przede wszystkim europejskiej architektury teatralnej (s. 127 + aneks s. 12, il. 92).

Władysław STRÓŻEWSKI

O pojęciu inspiracji / On Inspiration (1993)

Esaj wybitnego filozofa wydany drukiem przez Międzynarodowe Centrum Kultury w związku z jubileuszem sześćdziesięciolecia Krzysztofa Pendereckiego w nakładzie 100 numerowanych egzemplarzy.

Piotr KRAKOWSKI

Sztuka Trzeciej Rzeszy (1994)

Pierwsza polska książka gruntownie i fachowo charakteryzująca sztukę niemiecką po przewrocie hitlerowskim (architektura, rzeźba, malarstwo i plakat polityczny). W sło-

wie wstępnym i posłowniu autor tłumaczy konieczność napisania takiej książki, zobaczenia sztuki niemieckiej tamtego czasu oczyma Polaka i potraktowania jej jako swojego ostrzeżenia, chociażby z uwagi na zbieżność z tym, co działo się w sztuce krajów obozu socjalistycznego (s. 254, 216 il. barwnych i czarno-białych).

Adam MIŁOBĘDZKI

Architektura ziem Polski / The Architecture of Poland (1994)

Architektura ziem Polski / Architektur Polens (1998)

Kompedium wiedzy o budownictwie na ziemiach polskich od początku państwowości po dzień dzisiejszy, ukazujące dzieje architektury jako wielki dialog między przełożonymi na formę nowymi koncepcjami filozoficzno-światopoglądowymi napływającymi z Zachodu a rodzimą tradycją i kulturą (w. polsko-angielska s. 164, w. polsko-niemiecka s. 162, 160 il. barwnych i czarno-białych).

Zdzisław NIEDZIELA

Słowacja znana i nieznana (1995)

Kolejny tom z serii szkiców o kulturze krajów Europy Środkowowschodniej. Przybliża literaturę, pokazuje ośrodki życia duchowego i dziedzictwo intelektualne Słowaków, stanowiąc przyczynek do poznania i zrozumienia kultury sąsiadującego z nami narodu (s. 132, 25 il.).

Władysław SEMKOWICZ

Polacy i Słowacy w dziejowym stosunku (1995)

Reprint pracy wydanej w 1938, napisanej z wielką naukową kompetencją, odzwierciedlającej stan wiedzy czasów, w których powstała, z sympatią i życzliwością mówiącej o dziedzictwie słowackiej kultury i naszych wzajemnych związkach (s. 64, 14 rycin).

Międzynarodowe Centrum Kultury Kraków (1996)

Informator prezentujący cele i kierunki działania, strukturę organizacyjną oraz dotychczasowy dorobek MCK: konferencje i seminaria, wystawy, działalność edukacyjną, publikacje (s. 40, 50 fot. barwnych, w. polska i angielska).

Miasto historyczne. Potencjał dziedzictwa (1997)

Praca zbiorowa pod redakcją naukową K. Brońskiego, J. Purchli, Z. K. Zuziaka, prezentująca teksty autorów polskich i – szczególnie interesujące z punktu widzenia polskich potrzeb – autorów zachodnich, zgrupowane w dwóch częściach: cz. I *Koncepcje, doktryny, strategie*, cz. II *Miasta – wybrane przykłady*. Taki wybór i układ mają ukazać złożoność problematyki ochrony miast historycznych w warunkach gospodarki rynkowej i postępującej globalizacji. Wśród autorów: G. J. Ashworth, S. Belniak, K. Broński, D. Geffers, K. Görlich, W. Kowalski, S. Maciejowski, T. Markowski, A. Miłobędzki, G. Piccinato, A. Prior, J. Purchla, M. Thomas, Z. Zuziak (s. 228).

Jan PATOČKA

Kim są Czeši? (1997)

Czeski filozof Jan Patočka napisał swoją książkę w latach 70., kiedy wszelka dyskusja na temat tożsamości narodu, jego przeszłości i teraźniejszości była w Czechosłowacji nie-

możliwa. Esej stanowi repetytorium z historii, którego celem jest zarysowanie głównych tendencji rozwojowych czeskiego narodu i państwa, a także ukazanie problematyki czeskiej tożsamości narodowej ukształtowanej w procesie historycznym; tłum. J. Baluch (s. 95).

Tadeusz BARUCKI
Architektura Węgier (1998)

Jest to próba przedstawienia architektury węgierskiej – jej przeszłości i dnia dzisiejszego – w obecnych granicach Węgier. Związki polsko-węgierskie zarówno polityczne, jak i kulturowe otrzymują w tej publikacji materiał dokumentujący istnienie tych relacji także w zakresie architektury. Oprócz części opisowej książka zawiera ilustracje barwne, wykaz ważniejszych obiektów oraz refleksje współczesnych architektów na temat architektury (s. 156, il. 133).

Lidia KORCZAK
Litwa. Przechotwana tożsamość (1998)

Szukając korzeni tożsamości litewskiej kultury, autorka stanęła wobec zasadniczego pytania: dlaczego Litwini nie

roztopili się najpierw w morzu kultury ruskiej, a następnie dlaczego nie utracili swej tożsamości, gdy przez kilka wieków pozostawali we wspólnocie państwowej z Polską. Aby odpowiedzieć na to pytanie, autorka sięga do przedchrześcijańskich pokładów życia duchowego Litwy, do bogactwa jej mitów i wyobrażeń (s. 140, il. 11).

Jacek PURCHLA
Kraków w Europie Środka (2000)

Kraków, często postrzegany jako najbardziej polskie z polskich miast, jest zarazem miastem najbardziej kosmopolitycznym. Od ponad tysiąca lat u stóp Wawelu krzyżowały się różne wpływy, a twórcy różnych narodowości i języków szukali nad Wisłą szansy na realizację swych artystycznych wizji. Bogato ilustrowana książka jest próbą interpretacji europejskich wątków krakowskiego dziedzictwa na przestrzeni wieków – jest równocześnie próbą odpowiedzi na pytanie o miejsce Krakowa w dziejach cywilizacji europejskiej (s. 252, 216 fot. barwnych + 50 czarno-białych, w. polska i angielska).

Katalogi wystaw

Jan Vermeer van Delft. St. Praxedis (1991)

To szczególne wydawnictwo jest konfrontacją dwóch dzieł malarskich – wizerunku Św. Praksedy: Włocha Felice Ficherellego i Holendra Jana Vermeera (ze zbiorów Barbary Piaseckiej-Johnson). Autorzy tekstów: A. K. Wheelock Jr., National Gallery of Art, Waszyngton; J. Grabski, IRSA, Wiedeń; J. Purchla, MCK, Kraków; L. Koenig, C.E.D.A.R.T., Florencja.

Alfons Mucha. Plakaty ze zbiorów lwowskich (1992)

Katalog wydany przy okazji wystawy kolekcji plakatów Alfonsa Muchy, jednego z najpopularniejszych twórców stylu secesji, zawiera liczne reprodukcje prac artysty, a także notę o nim i jego twórczości.

EGO. Dudziński w Krakowie / in Cracow (1992)

EGO jest publikacją wydaną z okazji retrospektywy Andrzeja Dudzińskiego zorganizowanej przez MCK. Znalazły się tu prace ukazujące piętnastoletni dorobek artysty, głównie w dziedzinie grafiki prasowej publikowanej w mediach amerykańskich i zachodnioeuropejskich, te, których bohaterem jest Pokrak, oraz najnowsze (m.in. seria poświęcona ptakoludom w zalotach). Prócz dokumentacji wystawionych prac publikacja zawiera szkice, wywiady i teksty krytyczne znanych badaczy, krytyków i kolegów-artystów.

Graphik des deutschen Expressionismus (1992)

Max Beckmann, Otto Dix, Lyonel Feininger, Erich Heckel, Ernst Ludwig Kirchner, Otto Mueller, Emil Nolde, Max Pechstein, Karl Schmidt-Rottluff – to najwybitniejsi przedstawiciele niemieckiego ekspresjonizmu. Album zawiera noty biograficzne i 187 reprodukcji grafik tych artystów. Słowo wstępne – J. Purchla, wprowadzenie – S. Sabarsky (w. niemiecka + wkładka w j. polskim).

Gustav Klimt (1992)

Katalog zawiera 134 reprodukcje malarstwa, rysunków i akwareli Gustava Klimta, „króla wiedeńskiej secesji”. Wstęp do katalogu napisał J. Purchla, a sylwetkę artysty przybliżył S. Sabarsky (w. polska).

Natalia LL (1992)

Katalog wydany w związku z wystawą prac Natalii Lach-Lachowicz, reprezentantki konceptualizmu w polskiej sztuce. Zawiera tekst o artystce i jej twórczości pióra P. Krakowskiego oraz 26 barwnych i czarno-białych reprodukcji (w. polsko-angielska).

Tadeusz Brzozowski.

Malarstwo, rysunek / Paintings, Drawings (1992)

Album zawiera 24 reprodukcje malarstwa i rysunków Tadeusza Brzozowskiego – jednego z klasyków Grupy Krakowskiej. Ponadto: kalendarium, wybór ważniejszych publikacji o artyście, wskazówki bibliograficzne, ważniejsze wywiady z T. Brzozowskim, filmografia, wystawy.

Dłubak.

Przeciw stereotypom / Against stereotypes (1993)

Katalog zawiera reprodukcje 23 prac Zbigniewa Dłubaka z różnych okresów jego twórczości. Ponadto: biografia, spis prac, wystawy, wybrana bibliografia, a także teksty krytyków sztuki o artyście.

Grand Prix '91. Günter Dollhopf (1994)

Katalog wydany wspólnie z Międzynarodowym Triennale Grafiki, towarzyszący wystawie laureata poprzedniego Triennale. Zawiera 16 ekspresyjnych czarno-białych ilustracji przedstawiających artystę i jego dzieła, notę biograficz-

na oraz eseje na temat twórczości G. Dollhopfa pióra L. Puyplat i U. W. Ulricha (w. polsko-niemiecka).

Margot Trierweiler.

Malarstwo / Malerei / Painting (1994)

Publikacja towarzysząca wystawie malarstwa współczesnej artystki niemieckiej, zawiera reprodukcje kilku jej prac, notę o twórczości, a także wypowiedzi krytyków.

Nowosielski.

Rysunki / Drawings (1994)

Katalog wydany z okazji wystawy rysunków Jerzego Nowosielskiego w Budapeszcie, zorganizowanej dla Instytutu Polskiego. Zawiera reprodukcje rysunków z kolekcji MCK i Starmach Gallery oraz notę o wybitnym artyście.

Oskar Kokoschka. *Wczesne lata* (1994)

Katalog zawiera 102 reprodukcje obrazów olejnych, rysunków i akwareli jednego z najwybitniejszych przedstawicieli europejskiego ekspresjonizmu. Uzupełniają je komentarze P. Krakowskiego, J. Purchli, S. Sabarsky'ego i P. Werknera na temat życia i twórczości artysty.

Artysta i jego Mecenas.

Nie znane rysunki Jacka Malczewskiego ze zbiorów Lanckorońskich (1995)

Publikacja zawiera 23 reprodukcje rysunków Malczewskiego z lat 1885 – 1905, pochodzących ze zbiorów przekazanych przez Karolinę Lanckorońską Zamkowi Królewskiemu na Wawelu, oraz teksty J. Purchli, L. Kalinowskiego, K. Lanckorońskiej i J. Winiewicz o dziejach przyjaźni artysty i hrabiego Karola, o profesor Lanckorońskiej i o ekspozowanych na wystawie pracach.

Krzysztof KRUŻEL, Jan MOTYKA

Francesco Bartolozzi. Ryciny ze zbiorów graficznych Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (1995)

Katalog 148 znajdujących się w Bibliotece PAN rycin cennionego grafika przełomu XVIII i XIX w., „mistrza techniki punktownej”, opatrzonej przedmowami K. Grodzkiej i J. Purchli oraz indeksami: ikonograficznym, autorów wzorów, wydawców grafik; niezwykle cenną część stanowi rozdział „Znaki wodne”, zawierający wiele nowych ustaleń z zakresu papieroznawstwa i filigranistyki (s. 128, il. 30).

Artyści węgierscy / Hungarian Artists.

Bukta – Halász (1996)

Katalog towarzyszący wystawie prezentującej dwóch znanych współczesnych artystów, opatrzonej esejem analizującym aktualną sytuację sztuk plastycznych na Węgrzech, jak również tekstami o twórczości Imrego Bukty i Károlyia Halásza oraz reprodukcjami ich prac (s. 50, 10 repr. barwnych).

Charles Rennie Mackintosh (1996)

Katalog prezentujący po raz pierwszy w Polsce życie i twórczość wybitnego szkockiego architekta i projektanta (1868–

1928), jednego z głównych przedstawicieli europejskiej secesji. Opatrzony wstępem J. Purchli wprowadzającym w kontekst epoki, zawiera ponadto notę biograficzną, charakterystykę dorobku oraz kalendarium życia i twórczości Mackintosha opracowane przez D. Leśniak, komisarza wystawy (w. polska, s. 40, 6 repr. czarno-białych + 8 barwnych).

Egon Schiele (1996)

Kolejna – po katalogach twórczości Gustava Klimta i Oskara Kokoschki – prezentacja sztuki wybitnego ekspresjonisty austriackiego (1890–1918). Publikacja zawiera reprodukcje barwne 10 obrazów olejnych i 100 rysunków i akwarel Schielego oraz teksty J. Purchli, S. Sabarsky'ego, P. Krakowskiego i P. Werknera wieloaspektowo analizujące życie i twórczość artysty (w. polska, s. 168, 25 ilustracji czarno-białych + 110 barwnych).

Józef Czapski.

Obrazy i rysunki ze zbiorów prywatnych (1996)

Katalog wydany z okazji wystawy prezentującej po raz pierwszy w Polsce obrazy z kolekcji Popiel de Boisgelin, a także rysunki ze zbiorów prywatnych rodziny Woźniakowskich, K. Zachwatowicz, E. Łubieńskiej, I. i S. Rodzińskich; zawiera teksty J. Woźniakowskiego, K. Czerni, J. Marcinia i S. Rodzińskiego oraz reprodukcje wszystkich ekspozowanych obrazów (s. 44, 18 repr. barwnych).

Wobec Thanatosa.

Galicyskie cmentarze wojenne z lat 1914–1918 / Galizische Kriegsriedhöfe aus den Jahren 1914–1918 (1996)

Katalog dokumentujący rozmach realizacji i wartość artystyczną 400 nekropolii z okresu I wojny światowej, stanowiących pamiątkę walk, ale i pomnik wielkości cywilizacyjnej cesarstwa austro-węgierskiego. Materiał ilustracyjny (fot. M. Sajduk) dopełniają eseje J. Purchli i komisarza wystawy P. Pencakowskiego (s. 24, 8 repr. czarno-białych + 9 barwnych).

Architektura Lwowa XIX wieku / Die Architektur Lembergs im 19. Jahrhundert (1997)

Architektura Lwowa XIX wieku / Архитектура Львова XIX столетия (1997)

Katalog stanowi dokumentację wystawy zorganizowanej przez MCK. Teksty J. Purchli, J. Biriulowa i M. Sepiała oraz bogaty wybór fotografii pochodzących z archiwalnych zbiorów polskich i ukraińskich oraz z publikacji z epoki przekrojowo ukazują rozwój lwowskiej architektury, przybliżają także niepowtarzalną atmosferę stolicy Galicji i jej wielokulturowy charakter. Historyzujące, secesyjne i modernistyczne budowle mają wysoką wartość estetyczną i kulturową, stanowią przy tym ważny – a nie będący dotychczas przedmiotem systemowych badań – rozdział polskiej kultury artystycznej XIX stulecia (w. polsko-niemiecka i polsko-ukraińska: s. 75 + 174 il.).

Arcydzieła grafiki XV i XVI stulecia (1997)

Publikacja prezentuje 109 najcenniejszych drzeworytów, miedziorytów i akwafort wiodących szkół graficznych

ówczesnej Europy: niemieckiej (Schongauer, Dürer, Cranach), niderlandzkiej (van Leyden, Wierix, Goltzius) i włoskiej (Mantegna, Raimondi). Rycinom towarzyszy tekst K. Krużela, wnikliwie opisujący zarówno genezę, jak i technikę poszczególnych dzieł. Całość poprzedzona jest wstępem J. Purchli, przedmową K. Grodzkiej o historii Zbiorów Graficznych PAN oraz esejem L. Kalinowskiego o grafice artystycznej i Gabinetach Rycin (s. 156, il. 109).

Henryk Morel (1937–1968).

Rzeźba, rysunek, kompozycja przestrzenna (1997)

Katalog prezentujący twórczość przedwcześnie zmarłego artysty, absolwenta Szkoły im. A. Kenara i warszawskiej ASP, pod redakcją naukową A. M. Leśniewskiej, komisarza wystawy w Galerii MCK. Oprócz eseju analizującego dorobek Morela, uzupełnionego aneksem, zawiera notę biograficzną, wykaz wystaw, wybraną bibliografię i reprodukcje rysunków, projektów i rzeźb oraz aranżacji przestrzennych (s. 64, 60 repr. czarno-białych + 3 barwne).

Marcel Mariën (1920 – 1993) (1997)

Katalog prezentujący biografię i twórczość „artysty obrazoburczego”, wybitnego przedstawiciela drugiego pokolenia surrealistów. Esaj przedstawiający sylwetkę artysty, pióra X. Canonne’a, znawcy twórczości Mariëna, poprzedzony jest tekstem A. Zeńczak stanowiącym krótką charakterystykę surrealizmu. Ponadto katalog zawiera notę biograficzną, wykaz publikacji i wystaw artysty, interesujące archiwalia fotograficzne i kilkanaście barwnych i czarno-białych reprodukcji prac (w. polsko-francuska, s. 96, il. 34).

Toshihiro Hamano. *Człowiek i sztuka. / The Man and Art* (1997)

[wspólnie ze Stowarzyszeniem Międzynarodowe Triennale Grafiki, Kraków]

Katalog prezentujący twórczość laureata Międzynarodowego Triennale Grafiki – Kraków ’94, autora obrazów, rzeźb, grafik i monumentalnych kompozycji, a także projektanta ogrodów, który łączy w swej twórczości wpływy Wschodu i Zachodu, tradycję z nowoczesnością, to, co jednostkowe, z tym, co zbiorowe. Oprócz eseju o sztuce artysty, pióra B. Kowalskiej, słowa wstępnego wydawców, tj. J. Purchli i W. Skulicza, publikacja zawiera przygotowaną przez artystę szczegółową notę biograficzną opatrzoną licznymi fotografiami (s. 112, 38 il. barwnych i 80 czarno-białych).

Emil Nolde. *Akwarele i grafiki* (1998)

Katalog zawiera reprodukcje kilkudziesięciu akwareli i grafik Emila Noldego, wybitnego ekspresjonisty niemieckiego, „mistrza akwaforty i drzeworytu”, największego kolorysty XX wieku. W większości są to prace pochodzące z prywatnych kolekcji amerykańskich. Album uzupełniają teksty J. Purchli, S. Sabarsky’ego i kuratora wystawy A. Zeńczak oraz esej T. Gryglewicz (s. 156, 64 repr.).

Krzysztof Penderecki „Czarna Mask”. *Współczesny taniec śmierci / „The Black Mask”. Contemporary Dance of Death* (1998)

Publikacja towarzysząca wystawie zorganizowanej w ramach Festiwalu Krzysztofa Pendereckiego. Reprodukcyjne

słynnych przedstawień tańca śmierci, szkiców opery oraz dokumentację fotograficzną spektakli poprzedzają eseje: T. Chrzanowskiego *Teologia grozy*, M. Tomaszewskiego *Shchajac Pendereckiego*, R. Chłopickiej *Temat śmierci w teatrze Krzysztofa Pendereckiego*. Całość uzupełnia spis ważniejszych utworów Pendereckiego oraz wybrana literatura (s. 92, 17 il. barwnych i czarno-białych).

Margaret Hunter (1998)

Katalog prezentujący rysunki, obrazy olejne i rzeźby szkockiej artystki Margaret Hunter (ur. 1948), uczennicy Georga Baselitz, działającej w Berlinie i Glasgow. Oprócz reprodukcji prac, katalog zawiera esej I. Gale’a charakteryzujący sylwetkę twórczą Hunter, notę biograficzną i wykaz najważniejszych przedsięwzięć i osiągnięć artystki (s. 52, 21 repr. barwnych, w. polsko-angielsko-niemiecka).

Polak, Węgier... *Potrójny dialog / Poland And Hungary... A Triple Dialogue* (1998)

Katalog towarzyszący wystawie stanowiącej swoisty dialog sześciu dzieł współczesnych artystów polskich i węgierskich: Katarzyny Kozyry i Pétera Forgácsa, Ryszarda Winiarskiego i Dóry Maurer, Antoniego Mikołajczyka i Jánosa Megyika. Oprócz tekstów wprowadzających J. Purchli i L. Beke, zawiera eseje na temat twórczości poszczególnych artystów, pióra M. Hussakowskiej-Szysko, I. Hajdu, L. Beke i G. Andrásiego, oraz noty biograficzno-wystawiennicze (s. 68, 6 repr. barwnych).

Vieira da Silva. *Grafika* (1998)

Katalog prezentujący miedzioryty, serigrafie, litografie Marii Heleny Vieiry da Silvy (1908–1992), wybitnej malarki portugalskiej, której twórczość sytuuje się w kręgu abstrakcji lirycznej. Oprócz reprodukcji grafik katalog zawiera tekst A. Zeńczak charakteryzujący sylwetkę artystki na tle środowiska artystycznego Montparnasse’u i École de Paris, kalendarium życia i twórczości i noty krytyków o jej dorobku i osobowości (s. 48, 25 repr. barwnych + 3 czarno-białe).

Baillie Scott.

Dom dziełem sztuki / The Artistic House (1999)

Publikacja wydana w związku z wystawą prezentującą dorobek M. H. Baillie Scotta (1865–1945), wybitnego architekta związanego z Arts and Crafts, autora koncepcji „domu artystycznego”, w którym użyteczność idzie w parze z pięknem, a bryła domu, jego wnętrze i ogród współtworzą harmonijną całość. Katalog zawiera wstęp J. Purchli oraz teksty D. Haigh (*Baillie Scott i artystyczny dom w Polsce*) i kuratorki wystawy E. Supińskiej-Polit (*Dom Baillie Scotta, czyli zamieszkiwanie poetyckie*), dwa komentarze Baillie Scotta do własnych projektów, notę biograficzną i bogaty materiał ilustracyjny: fotografie domów, wystroju wnętrz, detali i założeń ogrodowych projektowanych przez artystę (s. 88, 44 il. czarno-białe i barwne).

Rembrandt, Rubens i Inni / *Rembrandt, Rubens and Others* (1999)

Katalog wydany z okazji wystawy arcydzieł siedemnastowiecznej grafiki ze zbiorów Gabinetu Rycin PAU przecho-

wywanych w Bibliotece PAN w Krakowie. Część albumowa prezentuje 100 rycin autorstwa m.in. Rembrandta van Rijn, Paulusa Pontiusa, Roberta Nanteuila, Hendrika Goudta, Johanna Teylera, Jacques'a Callota, Václava Hollara oraz pochodzących z kręgu szkoły Rubensa. Część tekstowa zawiera wstęp J. Purchli, esej L. Kalinowskiego o grafice artystycznej i gabinetach rycin, opowieść K. Grodzkiej o historii zbiorów krakowskich oraz tekst kuratora wystawy K. Krużela charakteryzujący prezentowane ryciny, ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju technik graficznych (s. 126 + 100 rycin).

Romuald Loegler. Dialog z czasem i miejscem (1999)

Katalog towarzyszący wystawie projektów wybitnego architekta krakowskiego, zawierający eseje o twórczości Romualda Loeglera napisane przez historyków sztuki i architektów, kalendarium (działalność i praktyka zawodowa, nagrody, wystawy autorskie, udział w wystawach zbiorowych, wykłady i seminaria, wydawnictwa monograficzne, publikacje w wydawnictwach polskich i zagranicznych) oraz plany i fotografie projektów i realizacji: Bank PKO BP – Nowa Huta, 1998; Brama do Miasta Zmarłych – dom pogrzebowy w Krakowie Batowicach, 1998; rozbudowa Akademii Ekonomicznej w Krakowie – pawilon dydaktyczno-sportowy, 1998 (etap I); studium domu jednorodzinnego, proj. 1998; biurowiec w Warszawie, proj. 1998; Państwowa Filharmonia im. Artura Rubinsteina, proj. 1998; Ambasada RP w Berlinie, projekt konkursowy, 1998.

Made in Hungary. Fotograficy węgierscy (2000)

Album zawiera 125 znakomitych czarno-białych fotografii autorstwa kilkunastu wybitnych artystów węgierskich. Najstarsze zdjęcie pochodzi z 1915 r., najnowsze zostało wykonane w 1996. Z ich walorami artystycznymi idzie w parze mistrzostwo warsztatowe. Trudno przecenić znaczenie i rolę fotografii węgierskiej dla rozwoju tej dziedziny sztuki. Na początku XX w. na Węgrzech miała miejsce swoista eksplozja talentów. W latach dwudziestych i trzydziestych spora liczba fotografików wyemigrowała z powodów politycznych bądź ekonomicznych. Wielu z nich zdobyło międzynarodową sławę: Brassai, L. Moholy-Nagy, G. Kepes, R. Capa i C. Capa, A. Kertész, M. Munkácsi – to ci, których nazwiska weszły do historii fotografii. Ci, którzy zostali w kraju, nie ustępowali im umiejętnościami, ale brak tego, co dziś nazywamy promocją, skutecznie zablokowało ich drogę do światowego sukcesu. Są to m.in. J. Pécsi, K. Escher, O. Maté, J. Németh, Angelo, J. Kárász. Album jest swoistą konfrontacją dorobku sławnych Węgrów-emigrantów i ich wybitnych, a nie znanych rodaków. W interesującym eseju poprzedzającym katalog zdjęć K. Kincses rozważa wielorakie aspekty tej węgierskiej przygody z fotografią. Publikacja została wydana w związku z wystawą zorganizowaną przez Międzynarodowe Centrum Kultury i Węgierskie Muzeum Fotografii (s. 208, il. 125, w. polska + ang. Summary).

Mersad Berber. Grand Prix MTG '97 (2000)

Publikacja prezentuje twórczość Mersada Berbera, laureata Międzynarodowego Triennale Grafiki w 1997. Zamieszczone prace pochodzą z lat 1970–2000. Pozwala to prześledzić rozwój artysty, który kontynuując wątki charakterystyczne dla swojej twórczości, jednocześnie zaskakuje nowymi rozwiązaniami. W dziele tym imponujące rzemiosło łączy się z poetyką refleksją nad minionym czasem, a wątki antyczne z chrześcijańskimi i z odniesieniami do islamu, uroda zaś obrazów i doskonałość warsztatu budzą najwyższe uznanie (s. 52, il. 54, w. polsko-angielska).

Otto Wagner. Wiedeń – Architektura około 1900 / Wien Architektur 1900 (2000)

Publikacja zawiera szkice U. Prokop, P. Hajko i R. Kasal-Mikuli, wybitnych znawców epoki oraz twórczości Otto Wagnera. Autorzy przedstawiają bogaty dorobek znakomitego architekta, a także kreślą obraz Wiednia przełomu XIX i XX w., miasta, w którym właśnie wówczas konflikty cywilizacyjne i problemy wielkiej urbanizacji nabrały szczególnej ostrości. Na tym tle zostały zaprezentowane nowatorskie dokonania Wagnera (m.in. Wiedeńska Kolej Miejska, Wiedeńska Kasa Oszczędności, kościół na Steinhofie czy kamienica Majolikahaus). Książka zawiera ponadto biografię Wagnera, wykaz projektów i zrealizowanych budowli oraz obszerny katalog obejmujący ponad 160 ilustracji (s. 256, w. polsko-niemiecka).

Paula Modersohn-Becker i artyści z Worpswede. Rysunki i grafiki 1895–1906 (2000)

Publikacja wydana z okazji wystawy twórczości artystów należących do kolonii w Worpswede. Zawiera teksty opublikowane w niemieckiej edycji katalogu autorstwa U. Zeller, W. Herzogenratha i K. Erling, noty biograficzne i katalog dzieł prezentowanych na wystawie (s. 42).

Siła wyobraźni. Symbolizm w Brukseli / La force de l'imaginaire. Bruxelles et le Symbolisme (2000)

Katalog prezentuje twórczość najwybitniejszych symbolistów belgijskich: F. Khnopffa, F. Ropsa, X. Mellera, E. Berchmansa, J. Delville'a, A. Rassenfossa, E. Fabry'ego, A. Ciamberlaniego, W. Degouve de Nuncques'a, C. Montalda, L. Frédérica, E. Laermansa. Ulotność chwili, tajemnica czasu, melancholia, perwersja, erotyka i śmierć to ulubione motywy i tematy tego malarstwa. Kilkadziesiąt barwnych reprodukcji poprzedzają: esej E. Clémensa charakteryzujący genezę i założenia sztuki symbolistycznej, a także atmosferę Brukseli, jednego z głównych ośrodków tego nurtu, oraz noty biograficzne artystów opracowane przez C. de Croës (s. 88, il. 62, w. polsko-francuska).

Materiały seminariów, konferencji naukowych i projektów badawczych

Final Document and Proposals Submitted by the Delegations of the Participating States (1991)

Materiały Sympozjum KBWE na temat dziedzictwa kulturowego, które odbyło się w Krakowie w czerwcu 1991.

Gothic Architectures in Poland, Bohemia, Slovakia, and Hungary (1992)

VII tom Seminariów Niedzickich – o sztuce gotyckiej. Seminaria każdorazowo poświęcone są innemu okresowi w sztuce i związkowi artystycznemu między Polską, Czechami, Słowacją i Węgrami. Biorą w nich udział historycy sztuki, architekci, historycy (s. 80 + 86 szkiców i ilustracji, teksty w j. angielskim i niemieckim).

The Jagiellonian University in the Evolution of European Culture (1992)

Konferencja KBWE poświęcona dziedzictwu kulturalnemu odbyła się w Krakowie w dniach 28 maja – 7 czerwca 1991 roku. Publikacja powstała w wyniku sesji zorganizowanej przez MCK i UJ w ramach Konferencji KBWE, zawiera wygłoszone wówczas referaty (s. 95, teksty w j. angielskim, francuskim i niemieckim).

Managing Tourism in Historic Cities (1992)

Autorzy książki – eksperci z zakresu ekonomii, zarządzania i planowania urbanistycznego – podejmują problem rozwoju turystyki w warunkach gry rynkowej. Szczególny nacisk położono na zagadnienia wykorzystania turystyki jako instrumentu rewitalizacji europejskich miastabytkowych (s. 272).

Cultural Policies (1993)

Rzeczywistość polityczna Europy Środkowej u progu lat dziewięćdziesiątych postawiła środowiska twórcze i całą kulturę w krajach postkomunistycznych w zupełnie nowej sytuacji. Załamał się dotychczasowy model mecenatu artystycznego opartego na monopolu państwa, pojawiły się problemy, z którymi dzisiaj boryka się nasza część Europy. O doświadczeniach Polski i Niemiec wypowiadają się wybitni ludzie kultury tych krajów (s. 104).

Das 500 jährige Jubiläum der Krakauer Studienzeit von Nicolaus Copernicus (1993)

W semestrze zimowym 1491/92 w Uniwersytecie Krakowskim immatrykułował się Mikołaj Kopernik. Do 1495 roku odbywał studia na Wydziale Sztuk Wyzwolonych. Odpowiedź na pytanie, jaki był wpływ tego okresu na osobowość twórczą M. Kopernika, stanowi główne, choć nie jedyne zadanie tej publikacji (s. 164).

Managing Historic Cities (1993)

Książka prezentuje różne aspekty rewitalizacji miast historycznych, ze szczególnym uwzględnieniem problemów, jakie dla przestrzeni kulturowej śródmieścia niosą reguły

gry rynkowej. Przykłady rewitalizacji śródmieść w krajach o rozwiniętej gospodarce rynkowej nasuwają pytania o możliwości wykorzystania tych doświadczeń w miastach wkraczających dopiero na tę ścieżkę (s. 290).

Régions, régionalismes et conscience régionale face à l'intégration européenne (1993)

Sesja, której rezultaty prezentuje książka, zorganizowana na zakończenie Europejskiego Miesiąca Kultury, była próbą odpowiedzi na pytanie: jak w obliczu integracji europejskiej zachować bogactwo kultur regionalnych, z różnorodnością językową, wyznaniową, obyczajową itp. Starano się rozpoznać czynniki, które doprowadziły do powstania w Europie Środkowej obszarów o elementach kulturowych mieszanych, oraz uświadomić korzyści i zagrożenia wynikające z nieuniknionych procesów zjednoczeniowych (s. 208 + 16 il., teksty w j. francuskim i niemieckim).

L'Université et la ville au Moyen Age et d'autres questions du passé universitaire (1993)

Materiały sesji naukowej zorganizowanej przez Międzynarodowe Centrum Kultury wraz z Uniwersyteciem Jagiellońskim, Uniwersyteciem Bordeaux III i Instytutem Francuskim w Krakowie. Temat „miasto a uniwersytet w średniowieczu” uznano za bardzo nośny, ponieważ zarówno gmina miejska w jej statycznym kształcie, jak i korporacja uniwersytecka w całej jej dynamice i ekspansywności były wytworem wieków średnich, a ich współistnienie dodawało żywotności obu strukturom (s. 168, il. 39).

Heritage Landscape (1994)

Publikacja zawiera cykl wykładów wygłoszonych przez światowej sławy ekspertów w ramach kursu konserwatorskiego The College for New Europe w 1992 roku. Przeznaczona jest dla profesjonalistów zajmujących się ochroną dziedzictwa kulturowego (s. 118).

Narody i stereotypy (1994)

Referaty i wystąpienia przedstawione podczas międzynarodowej konferencji pod tym samym tytułem, zorganizowanej w czerwcu 1993, prezentujące wszechstronnie i w sposób odbiegający od rutyny problematykę stereotypów narodowych: jak się tworzą, jak funkcjonują – w potocznej świadomości i w sztuce, jakie niebezpieczeństwa wiążą się z ich obecnością. Wśród autorów są: C. Miłosz, S. Barańczak, T. Venclova, K. Zanussi, T. Jastrun, K. Dedecius, S. Frenkiel, L. Baier, R. Scruton, F. Alting von Geusau, J. Błorński, U. Altermatt, R. S. Amossy (s. 330, w. polska i angielska; w. niemiecka – 1999).

Wokół Matejki (1994)

Materiały międzynarodowej konferencji naukowej zorganizowanej jesienią 1993 w stulecie śmierci artysty. Jest to

próba spojrzenia na Matejkę malarza – a nie tylko historiozofa czy współtwórcę głównych narodowych mitów – przez ukazanie jego twórczości na szerokim tle malarstwa europejskiego XIX w. (s. 165, 135 il. barwnych i czarno-białych).

Theatre Architecture of the Late 19th Century in Central Europe (1995)

Wybór referatów międzynarodowej konferencji zorganizowanej przez MCK w 1993 roku, w stulecie wzniesienia gmachu Teatru im. Słowackiego, stanowiących bogaty materiał porównawczy pozwalający na wielowątkową interpretację formalną i programową architektury teatralnej przełomu wieków, osadzoną w szerokim kontekście historycznym. Publikacja pozwala m.in. określić wpływ wznoszonych gmachów teatralnych na planowanie urbanistyczne przełomu XIX i XX wieku, próbuje również odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu teatry wpisały się w kulturowy pejzaż miast i metropolii i do jakiego stopnia go zdeterminowały na kolejne dziesięciolecia (s. 145, il. 131).

Zarządzanie kulturą (1995)

Tom zawiera wybrane materiały seminarium dla menedżerów kultury, które odbyło się w MCK w marcu i kwietniu 1993: przegląd instytucji i fundacji międzynarodowych, opatrzony adresami i komentarzem o działalności i rodzajach oferowanej pomocy; charakterystykę różnych form zarządzania instytucjonalnego; sugestie ewentualnych nowych rozwiązań dla kultury polskiej; omówienie problematyki reklamy, marketingu, technik prezentowania działań instytucji kulturalnej, kształtowania jej obrazu w świadomości odbiorców (s. 178).

Związki kulturalne polsko-słowackie w dziejach (1995)

Pokłosie konferencji naukowej zorganizowanej w czerwcu 1995 przez MCK oraz Instytut Słowacki w Warszawie. Publikacja pokazuje interdyscyplinarny charakter konferencji, która ogniskowała się wokół polsko-słowackich relacji politycznych w ujęciu historycznym, analizowała wzajemne stosunki kulturalne, związki literackie obu narodów, a wreszcie problemy kulturowego styku na obszarach przygranicznych. Książka pozwala także określić stan wzajemnego poznania się Polaków i Słowaków, uwypukla podobieństwa językowe i kulturowe, pokazuje wpływ literatury polskiej na proces budzenia się słowackiej świadomości narodowej, unaoczniając zarazem rzeczywiste problemy i szanse dzisiejszego współistnienia obu narodów (s. 366).

Miasto i kultura ludowa Białorusi, Litwy, Polski i Ukrainy (1996)

Tom referatów wygłoszonych podczas konferencji przygotowanej przez MCK we wrześniu 1994; jej osią była nośna poznawczo opozycja „miasto – wieś”, ze wszystkimi jej specyficznymi relacjami w zakresie kultury. Autorzy omawiają udział kultury ludowej w formowaniu się kultury miejskiej, poszczególne składniki obu kultur, siłę tradycji w życiu miasta i wsi, rolę języka jako nośnika treści kultu-

rowych, manifestowanie się tożsamości poszczególnych kultur m. in. w zwyczaju, literaturze, życiu codziennym, próbują przeprowadzić typologię niektórych zjawisk kulturowych w tym obszarze problemowym (s. 368).

The Historical Metropolis. A Hidden Potential (1996)

Tom materiałów międzynarodowej konferencji zorganizowanej przez MCK w maju 1996 prezentujący interdyscyplinarne ujęcie problematyki historycznej metropolii. Ukazuje geograficzne i historyczne, socjologiczne i ekonomiczne oraz artystyczne czynniki kształtujące na przestrzeni dziejów ośrodki miejskie Środkowej Europy (na przykładach Budapesztu, Zagrzebia, Pragi, Bergen, Rzymu, Monachium i Norymbergi, Moskwy i Petersburga, wreszcie Krakowa i Czerniowiec). Tak szeroki kontekst pozwala zobaczyć i zrozumieć fenomen historycznej metropolii oraz obecną sytuację dziedzictwa kulturowego i jego potencjalną rolę w kształtowaniu przestrzeni miejskiej (s. 256).

Polska i Węgry w kulturze i cywilizacji europejskiej (1997)

Materiały konferencji zorganizowanej przez MCK w kwietniu 1996. Wypowiedzi uczestników obejmują bloki problemowe: rozwój świadomości narodowej w obu państwach, z uwzględnieniem zjawiska ksenofobii; szlachetczyzna jako część dziedzictwa kulturowego, stanowiąca wartość i barierę w budowie świadomości europejskiej; rozwój kultury i świadomości mieszczańskiej – jej miejsce w tzw. społeczeństwie socjalistycznym; kultura ludowa i autentyczny folklor: niebezpieczny proces skansenowania i rzeczywista siła kulturotwórcza; genealogia inteligencji; kulturowe dziedzictwo lat totalitarnego zniewolenia; wspólne miejsce Węgrów i Polaków w kulturze nowej zintegrowanej Europy (s. 380).

Radio. Szanse i wyzwania (1997)

Publikacja, wydana wspólnie z Radiem Kraków, zawiera wypowiedzi radiowców, psychologów i socjologów kultury – uczestników konferencji *Kulturotwórcza rola radia*, zorganizowanej przez MCK, Radio Kraków S.A. i Stowarzyszenie Radia Publicznego w Polsce w dniach 14–15 lutego 1997 z okazji jubileuszu 70-lecia Radia Kraków. Autorzy charakteryzują sytuację radia u progu XXI wieku: na tle innych mediów, w kontekście rewolucyjnych zmian technik przekazu, wobec przewartościowań kanonu kulturowego, jako środka przekazu tworzącego i wzmacniającego więzi społeczne (s. 136, il. 7).

Sztuka około 1900 w Europie Środkowej. Centra i prowincje artystyczne (1997)

Publikacja pod red. naukową P. Krakowskiego i J. Purchli stanowi plon konferencji zorganizowanej w 1994 przez MCK, które szczególną uwagę koncentruje na fenomenie kulturowym Europy Środkowej. Intrygujący jest zwłaszcza czas przełomu wieków. To właśnie około roku 1900 targana narastającymi sprzecznościami, konfliktami i zagrożeniami ta część Europy wybiła się na wyjątkowo wysoki poziom kreatywności, wnosząc także ogromny ładunek intelektualny i arty-

styczny do dziedzictwa kulturowego naszego kontynentu. Poza tradycyjnymi wielkimi ośrodkami, jak Wiedeń, Monachium czy Berlin, w kręgu zainteresowań znalazły się mniejsze czy też mniej znane centra i regiony szeroko pojętej Europy Środkowej, od Bałtyku po Adriatyk, od Helsinek i Rygi po Lublanę i Zagrzeb (s. 440, il. 178).

Czechy i Polska na szlakach ich kulturalnego rozwoju (1998)

Publikacja, będąca pokłosiem konferencji zorganizowanej przez MCK w 1997 roku, stanowi próbę wieloaspektowego omówienia przeszłości oraz kultury Czechów i Polaków; kultury, która – choć miała wspólne korzenie – przeszła różne drogi ewolucji. Referaty autorów polskich i czeskich ukazują zarówno odrębności, jak też punkty styczne i wzajemne oddziaływanie w dziejach obu narodów. Redakcja naukowa: J. Wyrozumski (s. 286).

Mayors and City Halls (1998)

Publikacja jest rezultatem konferencji zorganizowanej przez MCK we współpracy z Fundacją MCK w 1995. Jej celem było zestawienie poglądów specjalistów w zakresie historii sztuki, architektury, urbanistyki i ochrony dziedzictwa kulturowego dotyczących miejsca sztuki, szczególnie architektury i urbanistyki, w polityce samorządów i w świadomości mieszkańców miast, przegląd stosowanych na świecie metod badania i ochrony budownictwa miejskiego i założeń urbanistycznych, przedstawienie obrazu architektury municypalnej Polski i Środkowej Europy, przede wszystkim XIX i XX wieku. Stanowi ważną pomoc naukową dla lokalnych i regionalnych samorządów, konserwatorów, muzealników i pracowników instytucji zajmujących się ochroną dziedzictwa kulturowego (s. 286, 198 il.).

Dziedzictwo a turystyka (1999)

Książka zawiera materiały konferencji zorganizowanej przez MCK we wrześniu 1998. Referaty ukazują przegląd stanowisk wobec problematyki zawartej w tytule: od en-

tuzjastycznej aprobaty po skrajny sceptycyzm. Turystyka stała się dla miast historycznych zarówno szansą rozwoju, jak i poważnym zagrożeniem. Autorzy, reprezentujący na ogół kraje bardziej niż Polska zaangażowane w inwestowanie w przemysł turystyczny, dzielą się doświadczeniami z punktu widzenia historyków kultury, urbanistów, ekonomistów, socjologów i psychologów. Wskazują na konieczność zintegrowanego podejścia do spraw dziedzictwa, funkcji miejskich i rynku, wymagającego odpowiedniej strategii zarządzania (s. 181).

Kultura Litwy i Polski w dziejach. Tożsamość i współistnienie (1999)

Zebrane w tomie referaty autorów polskich i litewskich dają obraz konferencji zorganizowanej przez MCK w październiku 1998 r. Spojrzenie na kulturę Litwy i Polski w warunkach politycznego współistnienia obu państw i występującego synkretyzmu kulturowego ma służyć nie zawłaszczaniu przez kogokolwiek przeszłości i tradycji, ale poszerzeniu wiedzy, a tym samym lepszemu porozumiewaniu się i wzajemnemu rozumieniu. Publikacja przydatna dla uniwersyteckich środowisk naukowych, ale pomocna także w szeroko pojętej edukacji, służąca uświadamianiu i przezwyciężaniu głęboko zakorzenionych stereotypów (s. 204).

Dziedzictwo a rozwój. Doświadczenie Krakowa (2000)
wspólnie ze SKOZK

Na książkę składają się teksty: A. Gołasia *Dziedzictwo a miasto*, T. Chrzanowski *Dorobek i doświadczenie Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa*, A. Kurza *Udział Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa w przygotowaniach do obchodów roku 2000*, S. Juchnowicza *Kraków, Nowa Huta, dziedzictwo niechciane, co dalej?*, J. Sepiōła *Rola dziedzictwa kulturowego w rozwoju regionalnym*, J. Purchli *Dziedzictwo a rozwój*. Całość poprzedza przesłanie prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego *Z dziedzictwem Krakowa, dziedzictwem Polski we współczesnej Europie* (s. 100, il. 25).

Materiały do Dziejów Sztuki Sakralnej na Ziemiach Wschodnich Dawnej Rzeczypospolitej pod red. J. K. Ostrowskiego

t. I/1: *Kościół i klasztor rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego* (1994)

Seria stanowi próbę inwentaryzacji zabytków na terenach dawnej Rzeczypospolitej (obecnie ziemie Litwy, Białorusi i Ukrainy) oraz pochodzących z nich zabytków ruchomych, dziś rozproszonych, przeważnie na zachodnich terenach Polski. Pierwszy tom zawiera monograficzny opis kościołów w Buczaczu, Hodowicy, Lwowie, Nawarii, Olesku i Podhorcach. Zabytki te – wielorako zróżnicowane – łączy dostępność, stosunkowo wysoka klasa artystyczna i obfitość dokumentacji (s. 125 + 366 il.).

t. I/2: Jerzy T. Petrus *Kościół i klasztor Żółkwi* (1994)

Kolejny tom serii stanowiący opracowanie inwentarza i dokumentacji zabytków sakralnych Żółkwi, przede wszyst-

kim kościoła parafialnego św. Wawrzyńca Męczennika, kościoła Wniebowzięcia NMP i klasztoru OO. Dominikanów, kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa i domu zakonnego SS. Felicjanek oraz dawnego kościoła św. Andrzeja i byłego klasztoru PP. Dominikanek (s. 200 + 355 il.).

t. I/3: *Kościół i klasztor rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego* (1995)

Tom dotyczy zabytków dawnego dekanatu wisznińskiego oraz części dobromilskiego i jaworowskiego. Od 1941 tamtejsze parafie należą do dekanatu mościckiego (Jaworów, Milatyn, Sądowa Wisznia, Stojanice, Twierdza) i samborskiego (Błozew, Czystki, Dobromil, Nowe Miasto), w ramach diecezji lwowskiej. Omawiane zabytki to budowle bardzo zróżnicowane pod względem czasu powstania,

znaczenia i rangi historycznej oraz artystycznej; wspólną ich cechą jest natomiast słaby stopień opracowania tak w literaturze polskiej, jak i ukraińskiej (s. 222 + 276 il.).

t. I/4: *Kościół i klasztor rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego* (1996)

Pośród 10 omówionych w tym tomie zabytków jeden (kościół w Nizankowicach) znajduje się w diecezji przemyskiej w jej dawnych granicach, pozostałe na terenie archidiecezji lwowskiej (Kulików, Podhajce, Biały Kamień, Nadwórna, Mikulińce, Monasterzyska, Gwoździec, Milatyn Nowy, Winniki). Kościoły w Kulikowie i Nizankowicach powstały w ostatniej fazie późnego gotyku na Rusi. Świątynia w Podhajcach ilustruje specyficzne zjawisko trwania form gotyckich w budownictwie Rusi Koronnej w XVII w. Z tego stulecia pochodzą najstarsze partie kościołów w Białym Kamieniu i Nadwórnej. Większość opracowanych świątyń to dzieła z różnych faz wieku XVIII, który odegrał ogromną rolę w rozwoju sztuki na kresach (s. 211 + 402 il.).

t. I/5: *Kościół i klasztor rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego* (1997)

Tom 5. serii obejmuje zabytki dawnego dekanatu samborskiego diecezji przemyskiej w jej granicach sprzed roku 1991. Wszystkie uwzględnione w tomie miejscowości należą do dekanatu samborskiego w ramach archidiecezji lwowskiej. Obiekty przedstawione w publikacji znajdują się w Biskowicach, Boryni, Brześcianach, Chyrowie, Czulkwi, Felsztynie, Ilniku, Komarnikach, Laszkach Murowanych, Łomnej, Rakowej, Rozłuczu, Samborze, Sąsiadowicach, Starej Soli, Starym Samborze, Strzałkowicach, Turce, Wojutyczach i w Wołczem (s. 367 + 613 il.).

t. I/6: *Kościół i klasztor rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego* (1998)

Ten tom serii poświęcony jest zabytkom okolic Drohobycza w granicach przedwojennego dekanatu drohobyckiego. W opracowaniu uwzględniono nie tylko kościoły parafialne, ale i kilka filialnych, a nawet późne kaplice na Młynkach w Drohobyczu i w Starej Wsi. Zabytki opracowane w niniejszym tomie znajdują się w następujących miejscowościach: Borysław-Tustanowice, Borysław-Hubice, Borysław-Mrażnica, Dublany, Gaje Wyżne, Krynica Szlachecka, Letnia, Lipowiec, Majdan, Medenice, Neudorf, Nowoszyce, Podbuż, Równe, Rychce, Schodnica, Słońsko, Stara Wieś, Stebnik, Stupnica Polska, Truskawiec, Wacowice, Winniki, Wołoszcza (s. 250 + 336 il.).

t. I/7: *Kościół i klasztor rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego* (1999)

Tom obejmuje miejscowości i zabytki w ziemi przemyskiej, w granicach przedrozbiorowej Polski, i zamyka opisy obiektów tej ziemi (w poprzednich tomach znajdują się alfabetyczne wykazy omówionych miejscowości i zabytków). Artykuły dotyczą kościołów parafialnych i kaplic w miejscowościach: Andrianów, Balice, Chłopy, Czajkowice, Czy-

żowice, Hussaków, Kalinów, Komarno, Koniuszki Siemianowskie, Krysowice, Lipniki, Łanowice, Miżyniec, Mościska, Myślatycze, Pnikut, Pohorce, Radenice, Radochońce, Rudki, Rumno, Tamanowice, Trzeniec i Tuligłowy. Publikacja ukazuje zróżnicowanie ziemi przemyskiej pod względem kulturowym i etnicznym, znaczenie mecenatu rodzin magnackich dla rozwoju artystycznego tego regionu, daje możliwość wyodrębnienia i porównania zabytków architektury, malarstwa i rzeźby, należących do różnych epok stylowych – od gotyku do roku 1939 (s. 424 + 555 il.).

t. I/8: *Kościół i klasztor rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego* (2000)

Kolejny tom serii omawia zabytki przedwojennych dekanatów: gródeckiego, lwowskiego pozamiejskiego oraz części żółkiewskiego. Są to przede wszystkim obiekty sakralne, z których żaden nie przetrwał w nienaruszonym stanie – niektóre już nie istnieją (np. w Kukizowie czy Żółtańcach), inne uległy krańcowej dewastacji. Opracowane zabytki znajdują się w następujących miejscowościach: Barszczowicach, Białogórze, Białohorszczu, Biłce Szlacheckiej, Brzechowicach, Czyskach k. Lwowa, Glińsku, Gródku Jagiellońskim, Janowie, Jaryczowie Nowym, Kłodnie Wielkim, Kościejowie, Krechowie, Kukizowie, Lubieniu Wielkim, Malechowie, Powitnie (Malczycach), Prusach, Przedzymichach Małych, Rodatyczach, Rzęsnej Polskiej, Sichowie, Sokolnikach, Wiesenbergu, Wołczuchach, Zboiskach, Zimnejwodzie, Zubrzy, Żółtańcach, Zydatyczach (s. 588, il. 494).

Roczniki Międzynarodowego Centrum Kultury

- R. 1 (Maj 1991 – Maj 1992)
- R. 2 (Czerwiec 1992 – Maj 1993)
- R. 3 (Czerwiec 1993 – Maj 1994)
- R. 4 (Czerwiec 1994 – Maj 1995)
- R. 5 (Czerwiec 1995 – Maj 1996)
- R. 6 (Czerwiec 1996 – Maj 1997)
- R. 7 (Czerwiec 1997 – Grudzień 1998)
- R. 8 (Styczeń – Grudzień 1999)

Kolejne tomy zawierające sprawozdania z działalności Międzynarodowego Centrum Kultury, informujące o programach badawczych, o organizowanych seminariach i konferencjach oraz wystawach w Galerii MCK. W dziale Refleksje • Wrażenia • Opinie – eseje z zakresu filozofii, kultury, historii stanowiące swoiste uzupełnienie i komentarz do aktualnie prowadzonych badań i – szerzej – działalności statutowej Centrum. Opatrzono interesującymi materiałami fotograficznymi i (począwszy od R. 2.) Kalendarium zawierającym szczegółowy zapis bieżących prac Międzynarodowego Centrum Kultury (w. polska i angielska, w dwóch woluminach).

- Aneks

Rada Programowa
*Międzynarodowego
Centrum Kultury*

Andrzej ROTTERMUND – przewodniczący
Wojciech CZECH
Lech KALINOWSKI
Jerzy MIKUŁOWSKI-POMORSKI
Anna NIEWIADOMSKA
Krzysztof PENDERECKI
Andrzej SICIŃSKI
Władysław STRÓŻEWSKI
Andrzej TOMASZEWSKI
Andrzej WAJDA
Rafał WIŚNIEWSKI
Jacek WOŹNIAKOWSKI
Jerzy WYROZUMSKI

Struktura organizacyjna Międzynarodowego Centrum Kultury

DYREKCJA

Dyrektor
Jacek Purchla

Zastępca Dyrektora ds. Organizacyjnych
Anna Gawron

Zastępca Dyrektora ds. Administracyjnych
Ryszard Błachut

Główna Księgowa
Maria Biel

ZESPÓŁ

Ośrodek Dziedzictwa Europejskiego
Jerzy Wyrozumski (Kierownik, do 30 IV 2000)
Krzysztof Broński (Zastępca kierownika,
od V 2000 Kierownik)
Aneta Gluzińska, Monika Murzyn, Anna Sawłowicz

Ośrodek Promocji Artystycznej i Naukowej
Regina Pytlik (Kierownik)
Barbara Kołacz, Teresa Leśniak, Monika Rydiger,
Anna Śliwa, Alicja Walkiewicz-Górka,
Agata Wąsowska-Pawlik, Magdalena Wrońska-Sudoł

The College for New Europe
Barbara Szyper (Kierownik)
Rafał Solewski (Zastępca kierownika)
Anna Depowska

Biblioteka
Agnieszka Bromboszcz

Biuro Organizacyjne
Barbara Bańka
Anna Stoczek
Anna Zakrzewska, Sylwia Żmuda

Biuro ds. Gospodarczych
Piotr Bąk, Alina Drozd, Anna Ferens,
Gaja Noemi Mount (do VII 2000),
Janusz Ogonowski,
Marta Pacholec (od VII 2000),
Grażyna Sanak

Biuro Księgowości
Barbara Sendor

Mecenasi i sponsorzy
*Międzynarodowego
Centrum Kultury*
(styczeń – grudzień 2000)

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Republiki Austrii
Konsulat Generalny Republiki Węgierskiej w Krakowie
Centrum Programu *Barwy Węgier* Ministerstwa ds. Dziedzictwa Kultury na Węgrzech

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP
Generalny Konserwator Zabytków RP
Komitet Badań Naukowych

Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego
Urząd Miasta Krakowa
Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa
Biuro Festiwalowe *Kraków 2000*

Institut für den Donauraum und Mitteleuropa, Wiedeń
Studienstiftung des deutschen Volkes, Bonn
Węgierski Instytut Kultury

Fundacja Bankowa im. Leopolda Kronenberga
Fundacja im. Stefana Batorego
Fundacja Międzynarodowe Centrum Kultury
Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej
Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej

BWR – Grupa Deutsche Bank
DHL Worldwide Express
EMPiK Spółka z o.o.
Powszechnie Towarzystwo Emerytalne Nationale-Nederlanden Polska S.A.
Tishman Speyer Properties Polska Sp. z o.o.

Patronat medialny

„Dziennik Polski”
„Gazeta Antykwareczna”
Radio Kraków Małopolska S.A.
Telewizja Polska S.A. Oddział w Krakowie

Statut Międzynarodowego Centrum Kultury *

Rozdział I

POSTANOWIENIA OGÓLNE

§ 1

Międzynarodowe Centrum Kultury, zwane dalej Centrum, jest instytucją kultury utworzoną zarządzeniem Nr 11 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 10 maja 1991 r. w sprawie utworzenia Międzynarodowego Centrum Kultury, zmienionego zarządzeniem Nr 18 z dnia 6 lipca 1992 r., działającą na podstawie ustawy z dnia 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej (Dz. U. Nr 114, poz. 493 z 1994. Nr 121, poz. 591) oraz niniejszego statutu.

§ 2

1. Siedzibą Centrum jest miasto Kraków.
2. Terenem działania Centrum jest terytorium Rzeczypospolitej Polskiej i zagranica.

§ 3

Centrum podlega Ministrowi Kultury i Sztuki.

§ 4

Centrum używa pieczęci okrągłej z godłem Rzeczypospolitej Polskiej pośrodku i napisem w otoku: „Międzynarodowe Centrum Kultury w Krakowie”.

Rozdział II

CELE I ZADANIA

§ 5

Centrum jest instytucją kultury o charakterze naukowo-badawczym, edukacyjnym i informacyjnym.

§ 6

Celem działania Centrum jest wspieranie współpracy oraz integracji kulturalnej Europy i ochrony jej dziedzictwa kulturowego poprzez:

- 1) działalność promocyjną i informacyjną dotyczącą wszelkich dziedzin kultury europejskiej
- 2) prowadzenie badań i studiów nad dziedzictwem europejskim ze szczególnym uwzględnieniem:
 - a) zjawiska wielokulturowości i przenikania kultur

* Zgodnie z Zarządzeniem nr 27 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 18 maja 1995

- b) przestrzeni kulturowej Europy Środkowej i Wschodniej
- c) polskiego dziedzictwa kulturowego za granicą
- 3) edukację na rzecz Nowej Europy, prowadzoną w ramach tematyki obejmującej zakres działalności Centrum.

§ 7

Do zadań Centrum należy w szczególności:

- 1) inspirowanie współpracy instytucji kulturalnych w zakresie ochrony dziedzictwa kulturowego Polski i Europy,
- 2) organizowanie badań naukowych w zakresie poszczególnych zagadnień kultury oraz propagowanie ich wyników,
- 3) organizowanie międzynarodowych festiwali kulturalnych,
- 4) organizowanie i realizowanie różnorodnych form działań edukacyjnych, skierowanych przede wszystkim do młodzieży,
- 5) działalność wydawnicza i prowadzenie specjalistycznej biblioteki,
- 6) zbieranie i upowszechnianie informacji dotyczących życia kulturalnego Polski i Europy.

Rozdział III

ZARZĄDZANIE I ORGANIZACJA

§ 8

- 1. Działalnością Centrum kieruje dyrektor powoływany i odwoływany przez Ministra Kultury i Sztuki.
- 2. Zastępców dyrektora i głównego księgowego powołuje i odwołuje dyrektor.

§ 9

Do obowiązków dyrektora Centrum należy w szczególności:

- 1) kierowanie pracami Centrum oraz nadzór nad majątkiem przekazanym mu w zarząd,
- 2) decydowanie o celowości wydatków i zarządzanie wypłat w ramach zatwierdzonego budżetu,
- 3) decydowanie o przyjmowaniu zapisów i darowizn oraz przyjmowaniu i przekazywaniu depozytów,
- 4) zawieranie umów o pracę, umów zlecenia i umów o dzieło oraz decydowanie w sprawach osobowych,
- 5) reprezentowanie Centrum na zewnątrz.

§ 10

- 1. W skład Centrum wchodzi następujące komórki organizacyjne:
 - a) Biuro Organizacyjne,
 - b) Ośrodek Dziedzictwa Europejskiego,
 - c) Ośrodek Promocji Artystycznej i Naukowej,
 - d) Ośrodek Kształcenia – College for New Europe.
- 2. Dyrektor Centrum może tworzyć, łączyć, dzielić i likwidować komórki organizacyjne Centrum.
- 3. Szczegółowy zakres działania komórek organizacyjnych określa regulamin organizacyjny nadany przez dyrektora Centrum.

Rozdział IV

RADA PROGRAMOWA

§ 11

- 1. W Centrum działa Rada Programowa zwana dalej „Radą”, jako organ doradczy i opiniotwórczy dyrektora Centrum.
- 2. W skład Rady wchodzi od 10 do 15 członków powoływanych i odwoływanych przez dyrektora Centrum spośród:
 - a) przedstawicieli Ministra Kultury i Sztuki,
 - b) autorytetów w zakresie sztuki, dziedzictwa kulturowego i jego ochrony.
 - c) krytyków sztuki, historyków sztuki i mecenasów kultury.

§ 12

- 1. Do zadań Rady należy opiniowanie i wnioskowanie w sprawach związanych z całokształtem działalności Centrum.
- 2. Pracami Rady kieruje przewodniczący wybrany przez członków Rady.
- 3. Przewodniczący zwołuje posiedzenia Rady przynajmniej raz w roku.
- 4. Rada działa na podstawie uchwalonego przez siebie regulaminu.

Rozdział V
MAJĄTEK I FINANSE

§ 13

1. Działalność Centrum finansowana jest z dotacji budżetowych, z dochodów własnych uzyskiwanych z działalności statutowej, dobrowolnych wpłat, zapisów osób prawnych i fizycznych, a także z innych źródeł.
2. Podstawą gospodarki finansowej Centrum jest roczny plan finansowy ustalony przez dyrektora.

Rozdział VI
POSTANOWIENIA KOŃCOWE

§ 14

1. Centrum podlega wpisowi do rejestru prowadzonego przez Ministra Kultury i Sztuki.
2. Centrum rozpoczyna działalność i uzyskuje osobowość prawną z chwilą wpisania do rejestru.



SPIS TREŚCI

Jacek Purchla <i>Międzynarodowe Centrum Kultury u progu nowego milenium</i>	5
REFLEKSJE • WRAŻENIA • OPINIE	
Shimon Peres <i>Od świata granic do świata horyzontów</i>	11
Ninian Stephen <i>Australia wobec zmieniającego się świata</i>	15
Adam Miłobędzki <i>Prowincjonalne centrum kultury wysokiej – Kazimierz nad Wisłą</i>	19
Andrzej Tomaszewski <i>Ku pluralistycznej filozofii konserwatorskiej XXI wieku</i>	25
Jeffrey C. Goldfarb <i>Antyideologia: edukacja i polityka jako praktyki demokratyczne</i>	30
Alois Woldan <i>Praga – Kraków – Wiedeń: modernizm w Europie Środkowej, powiązania i wpływy</i>	42
Maria Poprzęcka <i>Cielesne symbole. Uwagi na marginesie wystawy „Siła wyobraźni. Symbolizm w Brukseli”</i>	49
KRONIKA	
Kalendarium [I – XII 2000]	57
Konferencje, seminaria	
<i>Kraków i Praga – dwie stolice Europy Środkowej</i>	69
<i>Przestrzeń kulturowa Galicji Wschodniej i Bukowiny</i>	71
Wystawy	
<i>Uniwersytet Jagielloński w dokumentach XIV – XX w.</i>	73
<i>Made in Hungary. Fotograficy węgierscy: ci, co wyjechali, ci, co zostali</i>	75
<i>Siła wyobraźni. Symbolizm w Brukseli</i>	77
<i>Mersad Berber. Grand Prix Międzynarodowego Triennale Grafiki '97</i>	81
<i>Otto Wagner. Wiedeń – Architektura około 1900</i>	85
<i>Paula Modersohn-Becker i artyści z Worpswede. Rysunki i grafiki 1895 – 1906</i>	89
The College for New Europe	
<i>Population Movements in Central Europe. Past – Present – Future</i>	91
<i>Democracy and Diversity</i>	95
<i>Akademia Letnia – Sommerakademie Studienstiftung des deutschen Volkes</i>	97
Projekty badawcze	
<i>Heritage and Transformation in Central Europe. The Case of Kraków</i>	101
PUBLIKACJE	103
ANEKS	
Rada Programowa	117
Struktura organizacyjna	118
Mecenasi i sponsorzy Międzynarodowego Centrum Kultury [I – XII 2000]	119
Statut	120

© Copyright by Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 2001

Redaktor

Jacek Purchla

Opracowanie edytorskie

Teresa Leśniak

Opracowanie typograficzne i projekt okładki

Lech Przybylski

Opracowanie i układ materiału ilustracyjnego

Marek Repetowski

Logo okolicznościowe

Krzysztof Zgłobicki

Tłumaczenia

Tomasz Bieroń

Patricia Pászt

Krystyna Stankiewicz

Korekta

Zuzanna Czarnecka

Opracowanie komputerowe

Dariusz Put

Współpraca

Przemysław Biel

Autorzy zdjęć

Andrzej Janikowski

Anna Depowska, Aneta Gluzińska, Marek Pięta,

Barbara Szyper, Ingrid Thüsing, Wacław Wantuch

Druk i oprawa

Drukarnia GOLDRUK

Nowy Sącz, ul. Kościuszki 28

Wydawca

Międzynarodowe Centrum Kultury

31-008 Kraków, Rynek Główny 25

tel.: (012) 42 42 811

fax: (012) 421 85 71, 421 78 44

e-mail: sekret@mck.krakow.pl

<http://www.mck.krakow.pl>

nr konta: BPH III O/Kraków 10601406-320000218626

ISSN 1230-2597



